05815

ŻYCIE WARSZAWY

ROK XV. Nr 59 (4480) NIEDZIELA, 9 — PONIEDZIAŁEK, 10 MARCA 1958 ROKU NAKŁAD 406.100 CENA 70 GR

Porządek obrad posiedzenia Sejmu w dniu 12 bm.

Ustalony został przez Prezydium Sejmu porządek dzienny najbliższego 16 posiedzenia Sejmu, wyznaczonego na 12 bm. Porządek przewiduje:

1) Sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych o rządowym projekcie ustawy o zasadach i trybie wywłaszczania nieruchomości.

2) Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego o rządowym projekcie ustawy o sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych oraz uporządkowaniu niektórych spraw związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej i osadnictwa rolnego.

3) Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego o rządowym projekcie ustawy o umorzeniu niektórych długów i ciężarów.

4) Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o poselskim projekcie ustawy o funduszu gromadzkim na niektóre cele miejscowe.

5) Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o spółdzielniach i ich związkach.

Projekt został opracowany przez kluby poselskie PZPR, ZSL i SD. Kodyfikuje on całokształt prawa spółdzielczego, a więc będzie miał doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego w naszym kraju.

*

Do laski marszałkowskiej wpłynęły ostatnio trzy rządowe projekty ustaw: „O zaostrzeniu odpowiedzialności karnej za chuligaństwo", projekt ustawy o funduszu zakładowym na br. oraz projekt ustawy, który przewiduje podporządkowanie resortowi przemysłu chemicznego przemysłu rafinerii nafty, podlegającego dotychczas resortowi górnictwa i energetyki. (PAP).

Delegacja Zw. Inwalidów Wojennych u min. Spychalskiego

8 bm. min. Obrony Narodowej, gen. broni M. Spychalski przyjął delegację Zw. Inwalidów Wojennych PRL. W czasie spotkania obecni byli: min. Pracy i Opieki Społecznej — S. Zawadzki, wicemin. Obrony Narodowej gen. dywizji J. Zarzycki oraz szef Biura Prawnego MON ppłk. E. Boratyński.

Delegacja Związku w osobach: prezesa ZG W. Płońskiego, wiceprezesa — S. Modzelewskiego i członków Zarządu — S. Ryszkowskiego i K. Bacza, przedstawiła min. Spychalskiemu aktualną sytuację inwalidów wojennych, problemy związane z obecną regulacją rent i emerytur, zagadnienie opieki socjalnej prowadzonej przez Związek oraz jego sprawy finansowe.

Ministrowie M. Spychalski i St. Zawadzki wypowiedzieli się w poruszonych przez delegację sprawach, wnikliwie rozważając sytuację inwalidów wojennych i przekazali im za pośrednictwem delegacji serdeczne pozdrowienia. (PAP).

Jeszcze o projekcie zmian systemu rent i emerytur

Obsługa własna

RADA Ministrów, jak donosiliśmy, uchwaliła w dniu 6 bm. projekt zmiany systemu rent i emerytur.

Na temat tego projektu pisaliśmy już w swoim czasie, dziś omówimy najważniejsze jego zasady.

Zasadniczą zmianą, którą wprowadza ów projekt, jest zniesienie krzywdzącego podziału na tzw. „stary" i „nowy portfel", oraz ustalenie jednolitego minimum renty dla wszystkich niepracujących rencistów w wysokości 500 zł miesięcznie. W ten sposób podwyżka emerytur obejmie ok. 535 tys. rencistów, którzy otrzymywali dotąd najniższe renty. Ustalenie najniższej emerytury w wysokości 500 zł miesięcznie zrównuje ją z obowiązującą u nas minimalną płacą.

Drugą zasadą jest, że pracownik przechodzący na emeryturę, o ile zarabia nie więcej niż 1200 zł, otrzyma rentę w wysokości 75 proc. swego dotychczasowego wynagrodzenia. Przy czym dotyczy to wszystkich grup pracowników zarówno tzw. I kategorii (do której należą pracownicy zatrudnieni w warunkach szkodliwych dla zdrowia: górnicy, hutnicy itp. oraz np. nauczyciele), oraz II kategorii, która obejmuje wszystkich pozostałych pracowników.

Dla poprawienia sytuacji rencistów o niskich zarobkach postanowiono, że, jeśli dochód pracującego rencisty (zarobek plus renta) nie przekracza 1.000 zł wymiar nowej renty obliczać się będzie w wypadku zaprzestania pracy od sumy łącznej.

A więc np. renciście, który zarabia 600 zł i otrzymuje 260 zł emerytury, rentę obliczy się od sumy 860 zł. Wyniesie więc ona 645 zł.

Dla pracowników o wyższych zarobkach renta obliczana będzie w sposób następujący: przy zarobku do 2.000 zł wyniesie 75 proc. od 1.200 zł plus 20 proc., od 800 zł (tj. różnicy między 2.000 zł a 1.200 zł). Dla osób o wynagrodzeniu przekraczającym 2.000 zł doliczać się będzie 15 proc. od tej części sumy, która przekracza 2.000 zł.

Tak więc np. pracownik o zarobkach miesięcznych wynoszących 2.000 zł otrzyma rentę 1.060 zł, a przy 3.000 zł — 1.210 zł, czyli w pierwszym wypadku 50 proc., a w drugim wypadku 40 proc. dotychczasowego wynagrodzenia.

Nowy projekt przyjmuje zasadę: praca albo renta. Otrzymywanie emerytury uwarunkowane więc będzie obecnie porzuceniem pracy. Nie będą również otrzymywały renty osoby posiadające dochody z innych źródeł niż praca. Wysokość tych dochodów określona będzie w rozporządzeniu wykonawczym.

Oczywiście od zasady tej muszą być i będą wyjątki. Dotyczyć będą po pierwsze niezbędnych fachowców, po drugie pracowników w zawodach wciąż jeszcze deficytowych, takich jak np. górnictwo, hutnictwo czy nauczycielstwo.

Inaczej sprawa ta wygląda w odniesieniu do inwalidów. Projekt ustala, że renty inwalidzkie wypłacać się będzie również pracującym inwalidom, ale tylko w tym wypadku, gdy „wskutek inwalidztwa zarobki ich są co najmniej o 20 proc. niższe od wynagrodzenia, które pobierali przed powstaniem inwalidztwa". Inwalidzi spełniający ten warunek będą otrzymywać tzw. renty wyrównawcze.

Natomiast inwalidzi, którzy nie pracują, uzyskają obecnie wyższą rentę. Dotyczy to jednak tylko inwalidów tzw. II grupy. Spośród nich inwalidzi należący do tzw. I kategorii zatrudnienia w wypadku porzucenia pracy uzyskają 70 proc. zamiast 65 proc., a inwalidzi II kategorii zatrudnienia 65 zamiast 55 proc. dotychczasowego wynagrodzenia.

Podwyżka rent inwalidzkich nie obejmie inwalidów III grupy, a więc tych, których zdolność do pracy wskutek inwalidztwa uległa tylko nieznacznemu ograniczeniu.

Minimalna renta rodzinna zostanie obecnie również podwyższona i wyniesie 360 zł, a uzyskanie jej nie będzie uwa-

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Jubileusz Leona Wójcikowskiego

INF. WŁASNA

Sala długimi oklaskami witała Leona Wójcikowskiego, który w towarzystwie min. Kuryluka pojawił się na sobotnim przedstawieniu trzech baletów przygotowanych przez niego na uroczystości jubileuszowe: „Popołudnie Fauna", „Szecherezada" i „Petruszka" Strawińskiego.

Po spektaklu uściskom i gratulacjom nie było końca. Przemawiali wszyscy delegaci związków i stowarzyszeń twórczych, oper polskich, przyjaciół i kolegów. Z zagranicy nadeszły depesze od największych tancerzy dla starego przyjaciela i równie wielkiego tancerza, który zamyka wielki rozdział historii baletu światowego. Pisał Serge Lifar, Margot Fontayn, Anton Dolin, Tamara Karsawina, nadeszły depesze z teatru La Scala, Opery Paryskiej, Teatru Wielkiego w Moskwie i Covent Garden...

Wzruszony jubilat odpowiedział kilku słowy: uczcił chwilą milczenia pamięć twórcy największych baletów świata Sergiusza Diagilewa i ucałował deski sceniczne, które przyniosły mu sławę.

Sala śpiewała „Sto lat"... (s)

Import owoców południowych

Do Gdyni przybył statek „Nowa Huta", przywożąc z Hiszpanii 1570 ton owoców cytrusowych oraz 1070 ton bawełny. Na zdjęciu: przeładunek cytryn ze statku do wagonów kolejowych. Fot. — CAF

Jakub Zak opowiada o pobycie w Polsce i konkursie im. Czajkowskiego

Obsługa własna

MOJE wrażenia z Warszawy? Waszą stolicę znam nienajgorzej — jestem tu już przecież po raz piąty — mówi z uśmiechem Zak. — Pierwszy raz koncertowałem w Warszawie dwadzieścia trzy lata temu, w r. 1935, następnie w 1937, 1949, 1955..

Może dlatego właśnie Jakub Zak na pytania, zadawane po polsku na wczorajszej konferencji prasowej, odpowiadał bez tłumacza, wtrącając nawet dla ułatwienia... polskie wyrazy.

— Warszawska publiczność jest jedną z najwrażliwszych, jakie znam — powiedział radziecki artysta — jest także bardzo wyrobiona muzycznie. Wybrałbym łatwiejszy program, gdybym nie znał pod tym względem waszej publiczności... Niepokoiłem się trochę przed koncertem, bo miałem tylko dwie próby z orkiestrą. Ale poszło świetnie — okazało się, że orkiestra warszawskiej Filharmonii bardzo podniosła swój poziom od mojego ostatniego pobytu w Polsce.

Jakub Zak wiele podróżował w ciągu ostatniego roku, koncertując m. in. na Węgrzech, w Rumunii, w Bułgarii i w Niemczech. Obecnie powraca do Moskwy, by z emocją oczekiwać wielkiego muzycznego wydarzenia, jakim będzie Międzynarodowy Konkurs im. Piotra Czajkowskiego.

— Będzie to pierwszy konkurs tego typu, organizowany na wielką, międzynarodową skalę — mówi Zak. — W jury zasiądzie m. in.

Margueritte Long, Henryk Sztompka, Emil Gilels, Władigerow, Georgescu... Wśród uczestników, muzyków różnych narodowości, którzy zgłosili się do konkursu, jest wielu laureatów pierwszych nagród na międzynarodowych konkursach muzycznych.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Przepraszam tylko 3 pytania...

ODPOWIADA: *dziekan Warszawskiej Rady Adwokackiej, mec. St. GARLICKI w związku z dorocznym walnym zgromadzeniem Izby Adwokackiej w Warszawie.*

— Panie Dziekanie, byłem w ubiegłym roku na podobnym zebraniu warszawskiej palestry oraz na poprzedzających je spotkaniach i dyskusjach adwokackich, które przebiegały bardzo burzliwie, mając za przedmiot obrachunki z niesławną przeszłością. Adwokaci gromkim głosem wzywali o przywrócenie równowagi obrony w wymiarze sprawiedliwości. Na dzisiejszym zebraniu warszawskiej palestry, poza dyskusją domagającą się szybszego zakończenia procedury dyscyplinarnej przeciw adwokatom, którzy w przeszłości, występując na tajnych rozprawach źle bronili swoich klientów, nie słyszałem nic takiego, z czego mógłbym wyciągnąć wniosek, że adwokaci są nadal dyskryminowani w toku procesu. Czy można z tego wnosić, że adwokaci są zadowoleni ze zmian, dokonanych po Październiku, że Październik spełnił ich oczekiwania w kwestii przywrócenia praworządności?

Jeśli spojrzeć na to zagadnienie z punktu widzenia formalnego — procedury karnej — to również w poprzednim okresie przewidywała ona równowagę procesową. Punkt ciężkości nie leżał więc w samych przepisach prawnych, lecz w klimacie politycznym. W klimacie tamtego okresu zrodziła się przewaga oskarżenia i dyskryminacja obrony. Wiele Sądów — w tak wytworzonym klimacie — ulegało prokuraturze. Obecnie ten klimat zmienił się w sposób dający adwokaturze dostateczne możliwości spełniania jej obowiązków obronnych.

— Czy oznacza to, że adwokatura nie ma dziś żadnych uwag pod adresem wymiaru sprawiedliwości i obowiązujących przepisów prawnych?

— Nie, na przykład taki problem, co do którego mamy zastrzeżenia. To sprawa aresztu tymczasowego. Decyzja w sprawie osadzenia w areszcie podejrzanego należy do prokuratora i Sąd nie ma nad taką decyzją kontroli, dopóki sprawa jest w śledztwie, to jest dopóki prokurator nie sporządzi aktu oskarżenia. Nie kwestionujemy tych uprawnień prokuratorskich, uważamy jednak że powinny być one pod kontrolą Sądów, żeby — mówiąc inaczej — skargi na zastosowanie tymczasowego aresztu mogły być rozpatrywane przez Sądy. Wobec stosunkowo dużej ilości wypadków stosowania wobec podejrzanych tymczasowego aresztu — problem o którym mówię jest problemem rozległym. Stąd też waga sprawy.

— Ostatnio mnoży się bardzo ilość procesów na tle różnych nadużyć gospodarczych. Jakie jest stanowisko Rady w tej sprawie?

— Rada podjęła uchwałę, apelującą do tych wszystkich adwokatów, którzy są jednocześnie radcami prawnymi w najrozmaitszych instytucjach gospodarczych, wskazującą im że dla zapobieżenia tego rodzaju przestępstwom na nich spada obowiązek szczególnej staranności i sumiennej troski o własność społeczną. Co się zaś tyczy obrońców, to występując w procesach o przestępstwa gospodarcze, mają oni obowiązek wyczerpać wszystkie środki obrony. Skazanie niewinnego, poza wszelkimi względami prawnymi i moralnymi, oznacza bowiem jednocześnie i ukrycie winnego.

Rozmawiał L. K.

W Dniu Kobiet

Odznaczenia, premie i życzenia

Wiec w łódzkiej Hali Sportowej

Uroczyście obchodzono w całym kraju tegoroczne święto 8 marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet. W zakładach pracy, urzędach i instytucjach odbyły się spotkania towarzyskie przy lampce wina i akademie, w czasie których wręczano kobietom odznaczenia, drobne upominki, premie pieniężne i kwiaty oraz składano życzenia.

Uroczyste akademie odbyły się w warszawskich zakładach pracy, zwłaszcza tam, gdzie większość załóg stanowią kobiety.

W Łodzi odbył się w Hali Sportowej z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, wiec, na który przybyło ok. 10 tys. osób. W wiecu wzięła udział przewodnicząca ZG LK — Ali-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dziś otwarcie Krajowych Targów w Poznaniu

Pierwsze stoiska — pierwsze uwagi

Od naszego specjalnego wysłannika

Dziś w Poznaniu nastąpi otwarcie I Targów Krajowych — wiosna 1958 r. Targi, wielka impreza pod patronatem Min. Handlu Wewnętrznego, ma na celu nawiązanie bezpośrednich kontaktów handlu z fabrykami, współpracy bez pośredników.

Jak wynika z listy wystawców cel ten będzie osiągnięty tylko częściowo. Olbrzymia większość producentów wystawiających na Krajowych Targach to spółdzielcy, rzemieślnicy, chałupnicy, zakłady przemysłu terenowego oraz niektóre tylko gałęzie przemysłu kluczowego (gumowy, chemiczny, maszyn rolniczych itd.). Przemysł lekki, odgrywający decydujące znaczenie w zaopatrzeniu rynku, wycofał się z Targów, nie przysłał swoich wyrobów. Handlowcy nie będą więc mogli skonfrontować pracy poszczególnych zakładów tego przemysłu, wyjaśnić dlaczego np. odzież z łódzkich zakładów jest gorzej uszyta niż z zakładów bytomskich itd. A szkoda... Wiele uwag i spostrzeżeń klientów mogliby handlowcy podszepnąć zakładom przemysłu lekkiego: tekstylnym, odzieżowym, obuwniczym. Przykładem handel artykułami gospodarstwa domowego „Arged", który przybył na Targi nie tylko z uwagami klientów lecz z konkretami — z wzorami wyrobów zagranicznych dotychczas u nas nie wytwarzanych. Zakłady metalowe elektrotechniczne, radiowe itd. będą mogły na podstawie tych wzorów „dośpiewać" sobie do czego mają się zabrać — co produkować.

Spacer po halach targowych i stoiskach w przeddzień otwarcia Targów był wielce pouczający. Gorączkowa krzątanina ekip robotniczych, malarzy - plastyków, szklarzy, cały ten rozgardiasz miły, ale kosztowny (praca nocna i na trzy zmiany) jest jeszcze jednym dowodem, że do doskonałości organizacyjnej nawet takim starym wygom targowym jak dyrekcja Targów Poznańskich jest jeszcze daleko. W licznych halach wczoraj późnym wieczorem wszystko było w proszku, z chaosu wyłaniał się dopiero kształt całości. Za cenę zwiększonych kosztów i dużego wysiłku wszystko będzie jak zwykle, gotowe, na czas, ale... Czy nie można było tego samego zrobić z planem, głową, taniej i wcześniej?

Z pobieżnych oględzin hali meblarskiej, która pierwsza w pełni gotowa jest do Targów, nasunęły się spostrzeżenia na temat tego przemysłu i najważniejsze z nich, że przemysł ten jest zacofany. Mało eksponatów przypomina wiotkie i trwałe meble wytwarzane teraz na zachodzie, meble, w których drewno jest tylko ozdobą a nie głównym elementem, jak właśnie te, które oglądamy w poznańskiej hali targowej. Nie zauważyliśmy ani jednego choćby kompletu z metalu i gumy piankowej lekkiej i wygodnej. Króluje drewno i jeszcze raz drewno, ciężkie, drogie, nieekonomiczne, ubożące lasy.

W stoisku przemysłu gumowego wiele jest nowych rzeczy, zwłaszcza zabawek. Podobają się olbrzymie łabędzie gumowe wypełnione powietrzem (cena 220 zł), które puszczone na wodę unoszą, niby koła ratunkowe, młodocianych klientów. Natomiast śniegowce oraz innego rodzaju damskie obuwie gumowe — jak na targi mające w nagłówku: wiosna 1958 — są, jeśli chodzi o sezon, nieporozumieniem.

Tyle na początek. O innych branżach, halach i stoiskach napiszę gdy wreszcie towary zostaną wyładowane ze skrzyń.

(i. g.).

Bez dewiz i luksusów

Wymiana turystów między Polską i ZSRR

Obsługa własna

Z jednej strony: Moskwa, Jezioro Seliger, Krym, Bachczyseraj, Soczi, Kijów, Suchumi, Jałta i dziesiątki mniej znanych ale nie mniej pięknych miejscowości i okolic, przede wszystkim radzieckiego południa.

Z drugiej strony: Kraków, Morskie Oko, Polana Chochołowska, Rytro, Czorsztyn, Zakopane, Karpacz, Jelenia Góra, Beskidy i najpiękniejsze szlaki wodne Mazur. — No i oczywiście — Warszawa.

Dzięki podpisanej wczoraj umowie pomiędzy PTT-K i TPP-R z jednej strony, a Centralnym Zarządem Turystyczno - Wycieczkowym przy Wszechzwiązkowej CRZZ — z drugiej, już w miesiącach letnich br. rozpocznie się wymiana turystów polskich i radzieckich na zasadzie bezdewizowej. Tego rodzaju forma wymiany na razie traktowana jest jako eksperyment i obejmie niewielką stosunkowo liczbę — ok. 360 osób — 19 grup turystów — z każdej strony. Ale jeśli pójdzie dobrze, to niewątpliwie akcja ta zostanie — być może jeszcze w ciągu br. — poważnie rozszerzona.

Co jest rzeczą najważniejszą w obecnej umowie, to fakt, że ma ona charakter naprawdę turystyczny, a nie jest jeszcze jedną formą mniej lub więcej oficjalnej wymiany działaczy. Nie będzie przy tym żadnych luksusów. Będą zdrowe, smaczne posiłki o wartości 3500 — 4000 kalorii, będą noclegi w zbiorowych pokojach 6—8-osobowych, bądź w turystycznych stanicach i domkach campingowych. Każdy z turystów polskich otrzymać ma 300 rubli kieszonkowego a radziecki — 450 zł na drobne wydatki.

Przewiduje się wędrówki piesze, pod kierownictwem wykwalifikowanego, znającego język polski i rosyjski przewodnika. Strona radziecka zaproponowała nam ogółem 6 tras orientacyjnych. Wędrówki i zwiedzanie oblicza się, w zależności od trasy, na 15 do 21 dni. Turyści radzieccy natomiast będą mieli do wyboru 9 tras po Polsce, przy czym czas pobytu ustalony został na ok. 21 dni.

I teraz sprawa najważniejsza: ile będzie kosztowała taka wyprawa turystyczna do ZSRR? Dokładna cena nie została jeszcze wprawdzie ustalona, jednakże powiedzieć możemy, że wahać się ona będzie w granicach około 3 tys. zł.

Dodać warto, że idąc za przykładem turystów — również i Zrzeszenie Studentów Polskich upiekło swoją pieczeń, podpisując pierwszą umowę o bezdewizowej wymianie turystycznej ze studentami radzieckimi. Wymiana ta jest jak dotąd bardzo skromniutka, gdyż przewiduje zaledwie ok. 40 miejsc, czyli ułamek tej liczby, którą wymieniamy już z różnymi krajami zachodnimi. Tym niemniej — początek został wreszcie zrobiony. Gdy pierwsze doświadczenia wypadną pozytywnie — będzie można na pewno pomyśleć o zwiększeniu jej. (wys.)

30.000 telewizorów

Telepajęczarstwo kosztuje 300 zł

INF. WŁASNA

WEDŁUG obliczeń Ministerstwa Łączności ilość zarejestrowanych telewizorów przekroczyła w pierwszych dniach marca 30 tysięcy. Największy przyrost obserwuje się obecnie na Górnym Śląsku. W grudniu ub. roku, w chwili otwarcia katowickiej telestacji, na Śląsku zarejestrowanych było niespełna 600 telewizorów. Obecnie liczba abonentów przekroczyła już 6 tysięcy.

Kontrolerzy Ministerstwa Łączności oraz listonosze w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wykryli na terenie Warszawy i okolic 179 „tele-pajęczarzy". Właściciele nie zarejestrowanych telewizorów ukarani zostali grzywnami po 300 zł. (dr)

Profesorowie francuscy przybyli do Warszawy

8 bm. przybyła do Warszawy grupa uczonych francuskich, prof. Sorbony G. Matoré, profesorowie Uniwersytetu w Lille Jacqueline Beaujen i R. Picard oraz Madeleine Soton, A. Cordier, Germaine Salmon, którzy wygłoszą na Uniwersytecie Warszawskim cykl wykładów z zakresu kultury francuskiej („Cours de Civilisation Française"). (PAP)

Federacja Zjednoczonej Republiki Arabskiej i Jemenu

KAIR (PAP). W sobotę prezydent Nasser i książe Mohammed el Badr podpisali w Damaszku porozumienie o utworzeniu federacji Zjednoczonej Republiki Arabskiej i Jemenu.

Ludność federacji Zjednoczonej Republiki Arabskiej i Jemenu wynosi około 31.800.000.

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Kairu, że wszyscy oficerowie wchodzący w skład egipskiej misji wojskowej w Arabii Saudyjskiej otrzymali rozkaz powrotu do Kairu w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Ukazujący się w Kairze tygodnik „Akhbar el Yom" zamieszcza wypowiedź byłego szefa II oddziału armii syryjskiej, a obecnie min. spraw wewnętrznych Zjednoczonej Republiki Arabskiej, płk. A. Sarraja na temat przygotowywanego przez władze Arabii Saudyjskiej zamachu na życie prezydenta Nassera. Pułkownik Sarraj stwierdza m. in., że król Arabii Saudyjskiej Ibn Saud brał osobiście udział w przygotowywaniu tego zamachu oraz że uczestnicy spisku będą wkrótce sądzeni zaocznie przez sąd wojskowy w Kairze.

Katastrofa lotnicza w Egipcie

26 ofiar

PARYŻ (PAP). Gwałtowna burza szalejąca w piątek w Egipcie spowodowała katastrofę samolotu w pobliżu Port Saidu. Runął na ziemię samolot pasażerski „Viscount" lecący z Aten do Kairu. Z 26 osób znajdujących się na jego pokładzie zginęło 8, 18 doniosło rany.

Kartka dnia

W zdrowym ciele...

CZASAMI odnosi się wrażenie, że jesteśmy wszyscy razem społeczeństwem wyjątkowo nieporadnym, ślamazarnym, niby grono dobrodusznych, ale zramolałych wujaszków. Nieomal codziennie poczyna się jakieś nieśmiałe dreptanie wobec faktów z natury rzeczy bardzo nieskomplikowanych i prostych. Aż obrzydliwość ogarnia, kiedy to raczy się nas wszystkich ewenementami w rodzaju sprawy Trampisza. Nazwisko tego przeciętnego piłkarza i nieprzeciętnego chama, który to za obrazę tzw. moralności publicznej powinien w każdym szanującym się państwie stanąć przed zwykłym sądem — stało się jakimś odmienianym we wszystkich przypadkach symbolem. Iluś tam dorosłych ludzi zwołuje zebrania, posiedzenia, konwentykle, gada, gardłuje, deklamuje. Co to wszystko znaczy! Do czego to wszystko razem wiedzie! Nie jest to koniec końców nic innego, jak pośrednia reklama miernot, łobuziaków, awanturników. Załatwiajcie, proszę, wielce szanowni działacze te swoje brudne sprawy, ale przestańcie raczyć tych wszystkich — których głowy nie przypominają footbalowych piłek — rozwlekaniem i wałkowaniem prostych spraw.

Tym bardziej że zebrania się zwołuje, gadaniem niby watą czas wypełnia, a łobuzerka sportowa hula sobie rozkosznie. Oto znowu zdrowy duch w zdrowym ciele zatriumfował w Rostoku, gdzie były mistrz pływacki Petrusewicz w ramach samoiście pojętych rewindykacji wojennych zgwałcił dziewczynę. Inni znakomici „geroje" spijali się jak nieboskie stworzenia, siejąc odrazę i zgorszenie wśród obcych. Fakt jest obrzydliwy i komentarza nie wymagający.

Mocne mięśnie stają się jakąś tarczą już nie fizyczną, ale moralną. Nietykalność masz zapewnioną, jeśli kopiesz zgrabnie piłkę, czy kropisz dobrze w ringu. Na dobrą sprawę co tęższe chuligany powinny zabrać się do sportu. Hulaj tedy dusza.

Wszystko to jednak pobudza do wniosku, że po prostu poziom moralny, etyczny nie tylko winnych, ale i protektorów stanowi jakąś ich wspólną płaszczyznę.

Ludzie, którym opatrzność nie dała nogi Trampisza, ani „temperamentu" Petrusewicza, mają dość smakowania tych pasztetów. Sprowadźmy to wszystko do ogólnie przyjętych obyczajów. Zasade ustala w sposób dość wyraźny zwykły kodeks karny.

T. JACK

Krytyka central handlu zagranicznego w komisji sejmowej

Wydział Prasowy Biura Sejmu informuje, że 7 bm. odbyło się pod przewodnictwem pos. J. Olszewskiego posiedzenie Sejmowej Komisji Handlu Zagranicznego. W posiedzeniu uczestniczyło kierownictwo MHZ oraz przedstawiciele NIK.

Komisja wysłuchała referatu wicemin. Handlu Zagranicznego — C. Bajera. Referat zawierał ocenę wyników pracy handlu zagranicznego w roku 1957 — z uwzględnieniem działalności poszczególnych central handlowych.

Informując posłów o prowadzonych przez Ministerstwo badaniach rentowności eksportu szeregu towarów, referent zatrzymał się następnie nad kulturą handlu naszych central. Stwierdził on, że inspekcja resortowa ujawniła w niektórych centralach („Ciech", „Minex", „Varimex") nieterminowe załatwianie korespondencji, względnie nieodpowiadanie na pisma nadesłane z zagranicy. Brak jest też w wielu centralach staranności kupieckiej, która powinna polegać nie tylko na trosce o własne interesy, ale i interesy partnera. Wicemin. Bajer powiedział, iż źródła takiego stanu rzeczy tkwią głównie w niskich kwalifikacjach pracowników central.

W związku z zagadnieniami poruszonymi w referacie posłowie zadali liczne pytania. Dotyczyły one kwalifikacji zawodowych pracowników resortu, projektowanych zmian organizacyjnych, współpracy z przemysłem oraz zagadnień eksportu węgla. W odpowiedzi min. Trąmpczyński stwierdził m. in., że wszyscy pracownicy będą musieli w ciągu 2 lat uzupełnić kwalifikacje lub też zrezygnować z dotychczasowej pracy.

Projekt ustawy o zmianie przepisów postępowania karnego

Komisja Wymiaru Sprawiedliwości, pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu J. Jodłowskiego, rozpatrywała rządowy projekt ustawy o zmianie przepisów postępowania karnego.

W wyniku dyskusji nad poszczególnymi punktami projektu ustawy wniesiono szereg poprawek. Na wniosek wicemarszałka Jodłowskiego powołano Podkomisję w celu rozpatrzenia szeregu zgłoszonych w toku dyskusji spraw. (PAP).

Projekt Gaillarda «Oś Północ—Południe»

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse informuje o wysuniętej podczas piątkowego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego przez premiera Gaillarda propozycji na temat utworzenia paktu wiążącego w jedną całość kraje leżące w zachodniej części basenu Morza Śródziemnego, po obu jego stronach, czyli tzw. „oś Północ — Południe", jako uzupełnienie paktu atlantyckiego.

Agencja nie ujawnia zasadniczych wytycznych tego planu, stwierdza tylko, iż warunkiem jego realizacji jest podjęcie bezpośredniego dialogu między Francją a Tunezją.

Zak o konkursie im. Czajkowskiego

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Wśród radzieckich uczestników Międzynarodowego Konkursu im. Czajkowskiego znajdują się najlepsi radzieccy muzycy młodego pokolenia — m. in. Sztarkman (laureat I nagrody na Międzynar. Konkursie w Lizbonie), Gutman, Głagoj, Wiażenska, Mansarow, a także b. utalentowana młoda Chinka, uczennica Zaka. W całym świecie I Międzynarodowy Konkurs im. Czajkowskiego oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem.

Jakub Zak opowiadał jeszcze o swoich planach repertuarowych (m. in. Szostakowicz i Szymanowski) i o młodym pokoleniu radzieckich kompozytorów (b. utalentowani muzycy kaukascy) i o repertuarze radzieckich Filharmonii (ostatnio w ZSRR grywa się m. in. Bartoka, Paulenca, Hindemith'a, Milhaud'a, Orffa i inne kompozycje zachodnio-europejskich muzyków współczesnych).

Jakub Zak w dniu dzisiejszym powtórzy jeszcze piątkowy koncert w Filharmonii Narodowej. Następnie, 14 i 15 bm. da koncerty w Krakowie, 18 — recital w Katowicach, zaś 20 i 21 — koncerty w Łodzi. Wreszcie, na prośbę Towarzystwa im. F. Chopina, którego jest członkiem-korespondentem, Zak da 23 bm. recital w Zamku Ostrogskich, gdzie zagra sonaty Beethovena, Prokofiewa i Chopina. (er)

Dzień Kobiet

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

cja Musiałowa. Do zebranych przemówiła I sekretarz KŁ PZPR, poseł na Sejm — Michalina Tatarkówna-Majkowska. Podkreśliła ona olbrzymią rolę kobiet w rozwoju gospodarki, szczególnie w przemyśle włókienniczym. Pos. Tatarkówna-Majkowska zaapelowała do kobiet o rzetelną pomoc w realizacji zadań nakreślonych przez XI Plenum KC PZPR.

Zasłużonym kobietom zostały przyznane odznaczenia państwowe.

Uczestniczki łódzkiego wiecu kobiet wysłały depeszę do I Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki. (PAP)

ZE ŚWIATA

Zmarł Robert Grimm

GENEWA. W sobotę zmarł w Bernie po długiej chorobie Robert Grimm, założyciel Szwajcarskiej Partii Socjalistycznej, bliski przyjaciel Lenina, Trockiego i Zinowiewa. Grimm miał 77 lat.

35 osób zabitych w katastrofie kolejowej

RIO DE JANEIRO. Wskutek szalejącej w piątek wieczorem burzy, zderzyły się na przedmieściu stolicy Brazylii dwa pociągi. Według dotychczasowych danych, 35 osób zostało zabitych a 80 — odniosło rany.

Okręt najechał na statek

TAWAO (Borneo brytyjskie). W sobotę wojenny okręt holenderski „Drente" najechał w Cieśninie Makassar na handlowy statek indonezyjski „Proa" przecinając go na pół. Zginęło 10 marynarzy statku indonezyjskiego.

Po XI Plenum KC PZPR

• Hutniczy program realizacji uchwał
• Handel i komunikacja poszukują pracowników
• Przeciwdziałanie absencji — pilnym nakazem

CZ Przemysłu Hutniczego, wspólnie z kierownictwem podległych hut, opracował ramowy program realizacji uchwał XI Plenum KC PZPR. Powołano szereg komisji, które zajmą się analizą sytuacji w hutnictwie oraz czuwać będą nad wykonaniem programu.

Centralny problem, który hutnicy zamierzają rozwiązać, to podniesienie wydajności pracy. Ma on być osiągnięty przez likwidację występujących w hutnictwie przerostów w zatrudnieniu oraz przez wprowadzenie lepszej organizacji pracy i podniesienie kwalifikacji pracowników. W celu rozwiązania tych spraw we wszystkich wydziałach hutniczych powołane zostaną specjalne komisje.

Hutnicy zamierzają także przeanalizować dotychczasowe metody podnoszenia kwalifikacji pracowników. Sprawą tą zajmą się dwie komisje, które działać będą przy CZPH. Komisje mają zakończyć prace do 20 maja br. oraz przedłożyć postulaty i wnioski naczelnemu dyrektorowi CZPH.

Projektuje się również m. in. wprowadzenie przez huty patronatu nad grupami młodzieży studiującej na wydziałach hutniczych Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz w innych uczelniach w kraju.

Opieka w czasie studiów i podczas praktyk wakacyjnych, udzielanie dodatkowych stypendiów specjalnie pilnym i uzdolnionym studentom zapewni hutom dopływ dobrych, znających zawód inżynierów. Projektuje się również utworzenie z funduszu zakładowego stypendiów dla wyróżniających się w pracy młodych hutników, pragnących podnieść kwalifikacje.

Pracownicy poszukiwani

Handel wewnętrzny zamierza w br. przyjąć do pracy ok. 22 tys. osób. Poszukiwani są przede wszystkim sprzedawcy do sklepów różnych branż oraz personel do zakładów gastronomicznych na terenie całego kraju.

Obok pracowników stałych, handel może przyjąć kilka tysięcy osób, szczególnie kobiet, na tzw. półetaty. Praca w tych warunkach trwać będzie 4 godz. dziennie w okresie największego ruchu w sklepach.

Resort komunikacji potrzebuje ok. 15.800 pracowników.

Komitet zakładowy PZPR w FSC im. B. Bieruta w Lublinie organizuje ostatnio wspólnie z radą zakładową i dyrekcją narady pracownicze. Na naradach dyskutuje się w oparciu o zadania wysunięte przez XI Plenum KC PZPR problemy dotyczące organizacji i wydajności pracy. Głosy w dyskusji oraz wnioski, które wypłyną na naradach posłużą komitetowi zakładowemu do opracowania planu działania dla organizacji partyjnej.

10 mln złotych na zasiłki chorobowe

Na naradzie aktywu partyjno-gospodarczego Częstochowy, 8 bm., poświęconej omówieniu uchwał XI Plenum KC PZPR, podano liczby dotyczące absencji w częstochowskim okręgu przemysłowym w r. ub.

W kopalnictwie rud żelaza liczba opuszczonych dni roboczych w r. ub. wyniosła przeszło 200 tys. Wskutek tego kopalnictwo to straciło co najmniej sto tys. ton rudy, a wysokość zasiłków chorobowych wyniosła ok. 10 mln zł. Uznano, że energiczne zwalczanie nieusprawiedliwionej absencji oraz wyciągnięcie konsekwencji wobec niesumiennych pracowników jest pilnym nakazem.

Na naradzie omawiano m. in. sprawy mieszkaniowe. Stwierdzano, że należy stworzyć dodatkowo fundusze mieszkaniowe oraz oprzeć budownictwo komunalne, spółdzielcze i indywidualne na miejscowej bazie surowcowej.

Książeczki zdrowia

W związku ze wzrostem nie uzasadnionej absencji chorobowej przewidziane jest w najbliższym czasie wprowadzenie tzw. książeczek zdrowia (w postaci wkładek do legitymacji ubezpieczeniowych) dla wszystkich osób uprawnionych do bezpłatnego korzystania z usług uspołecznionej służby zdrowia. W książeczkach będą odnotowywane (poza udzielonymi poradami i wynikami przeprowadzonych badań) wszystkie okresy niezdolności do pracy pacjenta.

Wprowadzany jest również w terenie fachowy nadzór nad orzecznictwem lekarskim o niezdolności do pracy. Powoływane są przy wojewódzkich, powiatowych i miejskich wydziałach zdrowia rad narodowych — inspektoraty orzecznictwa — lekarskie i administracyjne. Do zadań ich będzie należało czuwanie nad prawidłowością orzekania o czasowej niezdolności do pracy. (PAP)

Podwyższony czynsz — za dodatkowy pokój

Ostateczna wersja projektu ustawy

Wobec sprzecznych informacji na temat projektowanej podwyżki czynszów za powierzchnię ponadnormatywną, co dezorientuje czytelników, AR podaje w oparciu o miarodajne źródła następujące wyjaśnienia.

Zgodnie z ostateczną wersją projektu ustawy, wprowadzającej zmiany do obowiązującego dekretu o najmie lokali, podwyższony czynsz za ponadnormatywną powierzchnię mieszkalną opłacany będzie tylko w wypadku, gdy nadwyżka ta obejmie co najmniej powierzchnię jednego — najmniejszego — pokoju w mieszkaniu zajmowanym przez lokatora. A więc np. jeśli lokator posiada 3 pokoje o powierzchni 12, 18 i 20 m kw, a nadwyżka powierzchni wynosi powiedzmy 15 m kw, to podwyższony czynsz uiszczać będzie najemca za ów najmniejszy pokój, liczący 12 m kw.

Ta wersja projektu ustawy różni się istotnie od pierwotnej koncepcji, która zakładała pobieranie wyższej opłaty za powierzchnię ponadnormatywną wówczas, gdy przekracza ona 10 m kw, a więc i od lokatorów zajmujących np. jeden duży pokój.

Z innych ważnych postanowień omawianego projektu wymienić należy dopuszczenie możliwości znacznego nawet zróżnicowania podwyższonych stawek czynszowych. Stawki te wahają się w granicach od 3—6 zł w zależności od wielkości miasta, urządzeń technicznych mieszkania, jego położenia w mieście itp. Poza tym prezydia rad narodowych będą mogły obniżać lub podwyższać obowiązujące w danym mieście lub w danej dzielnicy stawki w granicach 20 proc., w zależności od jakości mieszkania (np. oficyna, lokal frontowy, złe lub dobre nasłonecznienie mieszkania itp.). Dla mieszkań w suterenach stawki czynszowe mogą być obniżone nawet do 50 proc.

Projekt ustawy zakłada również, iż w niektórych miejscowościach na Ziemiach Zach. podwyższone stawki czynszu mogą nie obowiązywać. Do składania wniosków w tej sprawie upoważnione będzie prezydium właściwej rady narodowej. (AR)

Łobuzerskie wyczyny Stefaniuka

Prokuratura m. Bytomia wydała postanowienie o osadzeniu w areszcie śledczym Stefaniuka, wielokrotnego reprezentanta Polski w boksie.

Stefaniuk zatrzymany został przed kilkoma dniami przez patrol milicyjny, za pobicie niejakiego Oczkowskiego spokojnie przechodzącego ulicą. Stefaniuk okazał się nietrzeźwy i spędził noc w areszcie milicyjnym.

Nazajutrz urządził on awanturę pijacką w jednej z restauracji bytomskich, usiłując m. in. pobić kelnerkę, na skutek czego doprowadzony został do Prokuratury. (aw.)

Zakładam rewizję nadzwyczajną

(Obsługa własna)

W SIERPNIU ub. r. w Sądzie Powiatowym w Lesznie toczyła się rozprawa przeciwko C. Jakubowskiemu i T. Kołkowskiemu, oskarżonym o to, że po pijanemu napadli na przechodzącego ulicą W. Kuźbickiego żądając pieniędzy na wódkę. Jakubowski groził nawet napadniętemu nożem.

W toku przewodu sądowego z zeznań poszkodowanego i świadków zajścia okazało się, że Kołkowski szarpał Kuźbickiego za klapy marynarki, grożąc że jeśli „nie da pieniędzy — to zdrowy nie przejdzie". Przed pobiciem uratowała napadniętego pomoc przechodzącego ulicą kierowcy Łabęckiego. Za uniemożliwienie rabunku Łabęcki został uderzony nożem w twarz przez Jakubowskiego.

Sąd Powiatowy w Lesznie nie dopatrzył się jednak w czynie oskarżonych przestępstwa i doszedł do wniosku, że Jakubowski i Kołkowski nie używali przemocy ani gróźb karalnych. Obaj chuligani zostali uniewinnieni. Wyrok po 14 dniach uprawomocnił się.

Inny przykład: kierowniczka sklepu włókienniczego w Kutnie, K. Kuberska spowodowała w sklepie manko w wysokości pół miliona zł. Przewód sądowy wykazał, że systematycznie rosnący niedobór ukrywany był przemyślnie drogą różnych machinacji, a ukradzione pieniądze oskarżona wydawała m. in. na libacje.

Sąd Wojewódzki w Łodzi skazał Kuberską na 3 lata i 6 miesięcy więzienia. I w tym przypadku prokurator zaniedbał wniesienia rewizji i wyrok uprawomocnił się.

W prawodawstwie polskim istnieje przepis pozwalający Ministrowi Sprawiedliwości, I Prezesowi Sądu Najwyższego oraz Prokuratorowi Generalnemu PRL na wniesienie rewizji nadzwyczajnej do Sądu Najwyższego w przypadku prawomocnego, rażąco niesprawiedliwego wyroku sądowego. (W znajdującym się w Sejmie projekcie noweli do kodeksu postępowania prawo rewizji nadzwyczajnej zastrzeżone jest tylko dla Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego). Rewizja nadzwyczajna na niekorzyść oskarżonego może być wniesiona w ciągu 6 miesięcy od uprawomocnienia się wyroku; na korzyść oskarżonego — bez ograniczenia terminu.

W podanych przykładach Prokurator Generalny założył rewizję nadzwyczajną na niekorzyść oskarżonych.

W jakich sprawach najczęściej Prokurator Generalny sięga po ten nadzwyczajny środek odwołania się od wyroku?

W pierwszych 2 miesiącach br. do Sądu Najwyższego wpłynęło 88 rewizji nadzwyczajnych Prokuratora Generalnego, w tym 27 na korzyść oskarżonego. Z 61 rewizji na niekorzyść oskarżonego ogromna większość dotyczy wyroków wydanych w sprawach gospodarczych i chuligańskich.

Warto dodać, że w ub. r. stosunek rewizji nadzwyczajnych na korzyść i niekorzyść oskarżonego był zupełnie inny: na 636 założonych rewizji tylko 223 było na niekorzyść oskarżonego, a 413 — na korzyść. Tak ogromna przewaga wniosków o rewizję na korzyść oskarżonych wywołana była koniecznością naprawienia krzywd minionego okresu — w większości były to sprawy rehabilitacyjne z procesów politycznych. (D. Kacz.)

1.000 numerów „Arbeiterstimme"

OD KILKU lat ukazuje się we Wrocławiu pismo, które jest miłym gościem w domach Niemców mieszkających w Polsce. Jest to „Arbeiterstimme". Zespół redakcyjny tego pisma obchodzi w tych dniach mały jubileusz — z maszyny drukarskiej wychodzi kolejny tysięczny numer pisma. „Arbeiterstimme" jest jedynym pismem w Polsce, które zajmuje się sprawami życia mniejszości niemieckiej w naszym kraju. Choć format gazety tej jest niewielki, aktualna informacja polityczna przeplata się z publicystyką, korespondencjami z zagranicy.

Czytelnicy przyzwyczaili się już do swego pisma. Jest ich wcale dużo, o czym świadczy 25 tysięczny nakład przy bardzo małych zwrotach. Zespół redakcyjny jest młody i ambitny.

Życzymy dalszych osiągnięć.

Kraje Azji mogą i powinny utworzyć strefę pokoju

Oświadczenie agencji TASS w związku z konferencją w Manili

MOSKWA (PAP). Jak podaje agencja TASS, w dniach 11—13 marca br. w stolicy Filipin Manili odbędzie się kolejna sesja rady SEATO z udziałem państw członkowskich: USA, Anglii, Francji, Australii, Nowej Zelandii, Syjamu, Filipin i Pakistanu. W związku z tym agencja TASS została upoważniona do opublikowania oświadczenia, które stwierdza m. in.:

Jak wynika z oświadczeń czołowych polityków i dowódców wojskowych krajów — uczestników SEATO, na konferencji w Manili będą rozpatrywane plany strategiczne, które zamierzają przeforsować mocarstwa kolonialne w celu rozmieszczenia w niektórych krajach Azji broni jądrowej i rakietowej.

Poważne obawy miłujących pokój narodów wywołują plany mocarstw zachodnich, aby wykorzystać sesję rady SEATO w Manili również dla dokonania faktycznego połączenia trzech agresywnych bloków — NATO, paktu bagdadzkiego i SEATO. Wiadomo, że próby tego rodzaju były podejmowane na niedawnych sesjach rady NATO w Paryżu i paktu bagdadzkiego w Ankarze.

Realizacja tego rodzaju planów oznaczałaby zdecydowane przekształcenie SEATO w dodatek do głównego paktu agresywnego — NATO. Wiążąc się z NATO kraje azjatyckie uczestniczące w SEATO zostałyby jeszcze bardziej uzależnione od państw imperialistycznych i zaczęłyby ponosić odpowiedzialność za politykę organizatorów NATO. Nie można również nie uwzględniać tego, iż krok taki prowadzi do wciągnięcia tych krajów do konfliktów w strefach oddalonych od nich o dziesiątki tysięcy kilometrów.

Kierując się interesami pokoju i bezpieczeństwa narodów, Związek Radziecki jest w pełni przekonany, że uzdrowienia sytuacji międzynarodowej i osiągnięcia niezbędnego zaufania w stosunkach między państwami należy szukać na drodze utworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie i Azji, a więc na drodze umocnienia i rozszerzenia strefy pokoju w Azji. Ważnym krokiem w tym kierunku mogłoby się stać zawarcie zbiorowego paktu pokoju w Azji.

Zgodnie z pragnieniami narodów Wschodu, wszystkie kraje Azji mogą i powinny utworzyć strefę pokoju, w której nie będzie miejsca na broń jądrową i rakietową. Jak można wnosić z wszelkich oznak, sesja rady SEATO w Manili ma temu przeszkodzić.

W tej sytuacji w kołach kierowniczych Związku Radzieckiego uważa się za konieczne zwrócić uwagę rządów krajów wchodzących w skład SEATO na poważną odpowiedzialność, jaką ponoszą dążąc do zrealizowania planów zmierzających do dalszego zaostrzenia napięcia międzynarodowego.

Interesy pokoju w południowo-wschodniej Azji wymagają bezwzględnie wyrzeczenia się zgubnych planów przygotowań do wojny jądrowo-rakietowej. Można zachować i umocnić pokój i bezpieczeństwo w tej strefie nie drogą montowania agresywnych bloków wojennych, lecz jedynie przez umacnianie w Azji strefy pokoju, stosunków dobrego sąsiedztwa i przyjaznej współpracy.

Londyńskie echa listu Bułganina do Eisenhowera

LONDYN (PAP). Sobotnia prasa brytyjska informuje na czołowych miejscach o ostatnim liście premiera Bułganina do Eisenhowera nawiązując przy tym do memorandum rządu radzieckiego w sprawie zwołania konferencji na najwyższym szczeblu.

Według oceny „Daily Mail" „list Bułganina na ogół utrzymany jest w tonie łagodnym", mimo, że narzuca on St. Zjednoczonym odwlekanie sprawy zwołania konferencji.

„News Chronicle" uważa, że wyrażenie przez Zw. Radziecki gotowości do omówienia sprawy wykorzystywania przestrzeni kosmicznej wyłącznie dla celów pokojowych stanowi pewnego rodzaju koncesję na rzecz żądań amerykańskich.

Zdaniem „Daily Express" na uwagę zasługuje zgoda Zw. Radzieckiego na włączenie do tematów konferencji na najwyższym szczeblu sprawy zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami oraz możliwość ewentualnego zawarcia układu o przyjaźni między ZSRR a USA.

BERLIN (PAP). Dziennik „Tribuene" zamieszcza oświadczenie przewodniczącego CRZZ Polski I. Logi-Sowińskiego, przewodniczącego CRZZ Czechosłowacji F. Zupki oraz przewodniczącego Zarządu Zjednoczenia Wolnych Niemieckich Zw. Zaw. H. Warnkego, którzy podkreślają konieczność ścisłej współpracy związków zawodowych Polski, Czechosłowacji, NRD i NRF w walce o utworzenie w Europie strefy bezatomowej.

Jubileusz w SDP

8 bm. w SDP grono dziennikarzy starszej generacji uczciło 40-lecie pracy zasłużonego funkcjonariusza Sejmu L. Przybysza, przydzielonego do Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych.

W imieniu dziennikarzy warszawskich złożył życzenia jubilatowi prezes Oddziału Warszawskiego SDP red. A. Karaczewski. (PAP).

Nowy system rent

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

runkowane jak dotychczas pozostawaniem na utrzymaniu małżonka w chwili jego śmierci. (a.d.)

Renty wojskowe

(Obsługa własna)

PROJEKT reformy systemu emerytalnego nie obejmuje zaopatrzenia żołnierzy zawodowych, gdyż sprawy te zostały ostatnio uregulowane przez ustawę uchwaloną w grudniu 1957 r. Oddzielne potraktowanie rencistów wojskowych ma istotne uzasadnienie. Dotyczy to stosunkowo nieznacznej ilości oficerów i podoficerów zawodowych, którzy zostali zwolnieni z wojska po 22 lipca 1954 r. w wyniku redukcji naszych sił zbrojnych — a od powstania państwa ludowego pełnili służbę wojskową, uczestniczyli przeważnie w walce o niepodległość, uzyskując częstokroć wysokie stopnie i odznaczenia. Znaczna większość z nich poświęcając się uprzednio całkowicie służbie nie posiada — i na ogół nie może już zdobyć — kwalifikacji dla uzyskania w pracy cywilnej odpowiedniego zarobku. Zwolnienie z wojska nastąpiło nie z ich winy, a pozostawienie tych ludzi bez pewnej pomocy materialnej wywołałoby zrozumiałe rozgoryczenie całej kadry wojskowej. Niezbędna stabilizacja służby zawodowej w wojsku wymaga więc odpowiedniego potraktowania tej stosunkowo niewielkiej liczby rencistów.

A oto zasady, na jakich oparte będzie wypłacania rent wojskowych:

Zaopatrzenie emerytalne przysługuje tym żołnierzom zawodowym, którzy w chwili zwolnienia z wojska posiadali co najmniej 10 lat służby czynnej w ludowym wojsku (licząc od 22 lipca 1944 r.) oraz globalnie 15 lat pracy zawodowej. Podwójnie oblicza się okresy służby pełnionej na froncie w wojsku polskim, w polskich formacjach za granicą, w oddziałach partyzanckich oraz w armiach sojuszniczych w latach 1939—45. Wysokość rent za 15 lat wysługi wynosi 40 proc. miesięcznego uposażenia pobieranego ostatnio w wojsku wraz z dodatkami stałymi. Za każdy następny rok — powyżej lat 15 — wzrasta wysokość renty o 3 proc. podstawy wymiaru aż do osiągnięcia 85 proc. tej podstawy — co stanowi już pełną rentę. Rencistom odznaczonym przez władze Polski Ludowej orderami Budowniczy Polski Ludowej, Krzyżem Grunwaldu, Polonia Restituta, Virtuti Militari, lub Sztandaru Pracy oraz Virtuti Militari za zasługi w czasie wojny w 1939—45 (niezależnie od tego kto odznaczył) — przysługuje dodatek w wysokości 25 proc. renty. Jeżeli rencista posiada dochód z pracy lub z innych źródeł, przewyższający wysokość ostatniego uposażenia wojskowego wówczas rentę odpowiednio się zmniejsza, lecz nie więcej niż o 50 proc. Poza tym rencistom wojskowym przysługuje prawo do wojskowej pomocy leczniczej, do osobnej kwatery, oraz do pomocy w uzyskaniu działki ziemi pod uprawę lub budowę. (h)

Sport

Polska — NRF

Mecz niespodzianek na łódzkim ringu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Mecz Polska — NRF wzbudził w Łodzi olbrzymie zainteresowanie. Padł nie notowany chyba rekord! ŁOZB otrzymał 86 tys. zgłoszeń na bilety. Niestety tylko 9 tys. widzów zobaczy to emocjonujące widowisko.

— Jak Pan ocenia szanse polskich pięściarzy? — zapytaliśmy Feliksa Stamma.

— Niestety nie wszyscy byli na zgrupowaniu. O Rozpierskim, Paździorze, Klisiu i Szymaniaku będę mógł dopiero powiedzieć... po meczu. Reszta ma na pewno dobrą kondycję. Szczególnie Drogosz. W pozostałych kategoriach walki mogą być wyrównane, ponieważ Niemcy — wbrew temu, co mówią niektórzy ich przedstawiciele — przysłali silną „dziesiątkę".

— Jaki wynik przewiduje Pan — zapytaliśmy prezesa Federacji Bokserskiej NRF Brussa.

— Teoretycznie zwycięstwo powinno przypaść drużynie polskiej Jednak wobec braku Kukiera i Pietrzykowskiego oraz przesunięcia Walaska o kategorię wyżej — niespodzianki są możliwe. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybyśmy uzyskali wynik remisowy Drużyna NRF nie jest gorsza niż ta, która reprezentowała nas w Pradze i sprawiła wielką niespodziankę, przywożąc nieoczekiwanie do kraju dwa tytuły mistrzów Europy. Najlepsze chyba będą u nas wagi ciężkie. Krenz (półciężka) wygrał m. in. dwukrotnie ze Szwedem.

A. Skotnicki

Jernberg wygrywa maraton w Lahti

(Inf. wł.). Maraton narciarski — bieg na 50 km o mistrzostwo świata w Lahti przyniósł zwycięstwo mistrzowi olimpijskiemu z Cortiny — Szwedowi Jernbergowi. Wyprzedził on o blisko minutę Fina Hakulinena, który prowadził bieg do półmetka.

Z Polaków Furtak był 24. a Figura — 30. Przed Furtakiem znalazło się 4 zawodników spoza Skandynawii i ZSRR.

Wyniki: 1. Jernberg — 2:56:21,9, 2 Hakulinen — 2:57:39,7, 3. Viitanen 4. Tiainen, 5. Kołczin, 24. Furtak — 3:13:40,9, 30. Figura — 3:19:18,2.

Specjalna Komisja GKKF bada sprawę Petrusewicza

W związku ze skandalicznym zachowaniem Petrusewicza i pływaków szczecińskiej „Arkonii" w Rostocku, GKKF powołał specjalną komisję, która przeprowadzi dochodzenia. Komisja, po zebraniu materiału, przedstawi swe wnioski Prezydium GKKF. W skład komisji wchodzi również przedstawiciel PZP. (szk)

Dziś Kanada—ZSRR

Wielcy rywale nadal zwyciężają

(Inf. wł.). Na placu boju w Oslo pozostały już tylko 2 drużyny. Kanada i ZSRR po sobotnich zwycięstwach nad USA i Szwecją stoczą dziś decydujący pojedynek o mistrzostwo.

Mecz Kanada — USA zakończył się wysokim zwycięstwem Kanadyjczyków 12:1 (4:0, 2:0, 6:1). Związek Radziecki miał natomiast ciężką przeprawę z zeszłorocznym mistrzem świata Szwecją i wygrał po zaciętej walce 4:3 (1:0, 2:2, 1:1).

Karnecik XI Wyścigu Pokoju

Do chwili obecnej oficjalne zgłoszenia do XI Wyścigu Pokoju nadesłały Belgia i Jugosławia. Oba kraje przyślą na wyścig najsilniejsze swoje reprezentacje.

Nieoficjalnie zapowiedzieli start w wyścigu Francuzi, Anglicy i Włosi. Francuzi i Anglicy awizują składy wzmocnione „niezależnymi". I tak drużyna francuska wyłoniona zostanie najprawdopodobniej z następujących zawodników: Mastrotto, Le Don, Guidu, Waśko (niezależni) i Gyere, Boudon, Corteggiani (amatorzy). Anglicy przyślą Brittaina, Becka, Coe, Taylora, Blowera i Pounda. (szk)

Zbrodnię sprzed 18 miesięcy wykryto w Łukowie

(Inf. wł.). Milicja podczas rewizji w zabudowaniach Z. Ciołka w Łukowie w woj. lubelskim natrafiła na zwłoki chłopca, będące w stanie rozkładu. Leżały one w chlewie pod grubą warstwą ziemi i obornika.

W 1955 r. Z. Ciołek poznał kobietę, pochodzącą najprawdopodobniej z okolic Krakowa. Mimo iż był człowiekiem żonatym i miał czworo dzieci utrzymywał z tą kobietą bliższe kontakty. Sprowadził ją nawet do Łukowa, wraz z jej 7-mio letnim synem. Po upływie pewnego czasu przyjaciółka Ciołka w tajemniczy sposób zniknęła.

Organa milicji prowadziły od kilkunastu miesięcy poszukiwania dwojga zaginionych, które doprowadziły do odnalezienia zwłok chłopca.

Śledztwo trwa.

B. L.

Polska nie kończy się nad Odrą (1)

Od naszego specjalnego wysłannika Jerzego Mikke

SIEDEM tygodni w ośrodkach polonijnych na zachodzie Europy — to bardzo niewiele i ogromnie dużo zarazem. Bardzo niewiele, bo 50 dni to okres stanowczo za krótki, aby móc ferować dziennikarskie opinie o życiu i działalności Polaków na obczyźnie, nie mówiąc oczywiście o wydawaniu odpowiedzialnych sądów na temat tzw. Zachodu.

Ogromnie dużo, bo podróż **samochodem** na trasie 6 000 km przez 6 krajów Europy i pół setki miast — daje niewspółmiernie większą skalę obserwacji, zgoła filmowych porównań i wniosków, niż wielomiesięczny nawet pobyt w Paryżu, Berlinie lub Wiedniu, gdyby próbowało się patrzeć na Zachód tylko przez okna jednego miasta, choćby stolicy państwa. Toteż wrażenia z mej pierwszej podróży za granicę, jakimi pragnę się z Wami podzielić, są na pewno nie pogłębione i powierzchowne. Lecz wartość ich polega, jak sądzę, na świeżości pierwszych doznań i spostrzeżeń, a szczególnie na ustawicznej konfrontacji z życiem naszego kraju. I co nie mniej ważne — z naszymi wyobrażeniami o Zachodzie.

Ale do rzeczy: **Cel podróży??**

Dowiedzieć się — przynajmniej z grubsza — jak żyją i działają Polacy w Austrii, Niemczech zachodnich, Belgii i Francji, czyli ponad milionowa rzesza ludzi posiadających obywatelstwo polskie, bądź przyznających się do wspólnoty z krajem.

Odpowiedzieć na pytanie: jak ogół Polonii przyjął przemiany październikowe — a co ważniejsze — jak ocenia ich realizację? Poznać specyfikę społeczną i kulturalną naszego wychodźstwa w tych krajach, jego warunki bytowe oraz wzajemne współżycie „starej" Polonii z emigracją powojenną i wyjaśnić powiązanie tych środowisk z „rzędem" londyńskim i amerykańskimi ośrodkami politycznymi. Wyjaśnić, jak sobie radzą ludzie, którzy w ostatnim okresie opuścili kraj legalnie lub nielegalnie, uwiedzeni urokiem tzw. Zachodu.

A wreszcie: Co myślą Niemcy w NRF o granicy na Odrze i Nysie i jaka jest rzeczywista siła ośrodków rewizjonistycznych? Jak Niemcy przyjęli wielotysięczne rzesze ludności rodzimej — Ślązaków, Warmiaków, Kaszubów, Mazurów i Gdańszczan, którzy w ostatnim czasie emigrowali do Bundesrepublik w poszukiwaniu łatwiejszego chleba, lub gwoli połączenia się z rodzinami.

Stawiając przed sobą owe zadania publicystyczne, odczuwałem w całej pełni świadomość własnej żenującej niewiedzy o tych sprawach. Niewielka to chyba pociecha, że nieznajomość tych spraw jest zjawiskiem powszechnym w naszym społeczeństwie i bardzo, bardzo opłakanym w skutkach. W przeciwieństwie do innych narodów np. Niemców i Włochów, my ani przed wojną, ani obecnie nie próbowaliśmy docenić, nawet teoretycznie naturalnej funkcji emigracji w całokształcie politycznych interesów narodu. Zaryzykuję nawet twierdzenie, że stosunek do wychodźstwa w naszym jakże sentymentalnym skądinąd społeczeństwie, był zawsze nacechowany nie tylko obojętnością, ale nawet na wskroś fałszywymi uprzedzeniami np. w sprawie naturalizacji emigrantów. Wyjątek stanowiły ruchy emigracyjne o charakterze ściśle politycznym po wielkich klęskach narodowych (1792, 1794, 1831, 1863, 1939).

Czy można zresztą dziwić się tej powszechnej niewiedzy, skoro prasa oraz oficjalna propaganda w minionym okresie o emigracji mówiła wyłącznie źle, a o starym wychodźstwie nie mówiła prawie zupełnie? Skoro w MSZ do tej pory, pomimo przewartościowania wielu poglądów po Październiku, sprawy łączności z 8-milionową rzeszą wychodźstwa są prowadzone zaledwie „na szczeblu" kilkuosobowego wydziału? Skoro niektóre nasze placówki dyplomatyczne w minionych latach z uporem godnym lepszej sprawy podkopywały zaufanie emigracji zarobkowej do kraju, odtrącały niekiedy najuczciwszych ludzi, zniekształcały w oczach społeczeństwa, a nawet władz krajowych, obraz życia i dążeń Polaków na obczyźnie? Z drugiej strony, londyńskie i amerykańskie ośrodki emigracyjne robiły wszystko, aby na przekór całej logice dziejów, aby na przekór oczywistym faktom zniweczyć w opinii międzynarodowej wartość przemian ustrojowych w Polsce po 1945 r., aby pomniejszyć bohaterski okres w życiu narodu.

W takiej to atmosferze rodziły się po obu stronach barier granicznych mity i baśnie, którymi „straszono" społeczeństwo w kraju, bądź szerokie masy wychodźców. Przyszedł Październik, pękły zapory graniczne, ruszyły, jak w epoce Renesansu, całe rzesze turystów na Zachód, przybyły także liczne wycieczki emigrantów do kraju, przybyli działacze, publicyści, artyści, a o Polonii oraz o tej ogromnej masie **„nielondyńskiej"** emigracji jak było głucho — tak nadal cicho.

Podkreślam to z takim naciskiem, ponieważ na całej trasie swej podróży spotykałem się z nieustannymi pytaniami: dlaczego prasa krajowa tak mało o nas pisze, chociaż od roku całe pielgrzymki dziennikarzy i literatów ciągną na zachód, a potem wasze czasopisma zachłystują się opisami nocnych lokali Paryża, gołych girls, skandali towarzyskich, sensacji bulwarowych a w najlepszym razie — salonów intelektualnych, teatrów i galerii? Dlaczego, jeśli piszecie nawet o emigracji — to głównie pokazujecie polityków emigracyjnych, zwłaszcza londyńskich, którzy się dawno „zgrali" nie tylko w kraju? Albo okazy rozbitków, kołtunów, snobów, nierobów, głupców i wykolejeńców jakby rzeczywiście cała emigracja składała się z takich eksponatów? Dlaczego wreszcie pisząc o emigracji, tak często podajecie nazwiska informatorów i ściśle poufne fakty, choć zobowiązaliście się do całkowitej dyskrecji? Czy nie rozumiecie, że przykrości mamy później ze strony wiadomych ośrodków politycznych?

Te pełne goryczy pytania moich licznych rozmówców zobowiązują do maksymalnego zadośćuczynienia. Do pełnej odpowiedzialności za słowo drukowane. Warunkiem tego zadośćuczynienia jest jednak atmosfera możliwie największej **szczerości publicystycznej.** Być może, że w cyklu tym znajdziecie wiele faktów i ocen, które nie przysporzą popularności autorowi w pewnych kręgach opinii publicznej. A także takich ocen i faktów, które narazić go mogą na ostre repliki i tasiemcowe wyjaśnienia ze strony zainteresowanych resortów i instytucji.

Nic jednak na to nie poradzę. Nawet najbardziej powierzchowne obserwacje z podróży umacniają mnie w przekonaniu, że o bolesnych i skomplikowanych sprawach emigracji i Polonii trzeba mówić — zupełnie inaczej niż dotychczas: Metoda mówienia półgębkiem i bojaźliwie aby nikogo w k r a j u nie urazić, do niczego w dialogu: KRAJ — WYCHODŹSTWO — nie doprowadzi.

*

Wybaczcie, że na przekór owym patetycznie brzmiącym zapewnieniom, rozpocznę niniejszy cykl od opowieści niemal że sensacyjnej. Od opowieści, którą będąc czytelnikiem, potraktowałbym niechybnie za wytwór bujnej imaginacji reportera. Od opisu austriackich obozów emigracyjnych w Salzburgu i Glassenbach. Tam bowiem nastąpiły nasze pierwsze na trasie — godne zanotowania — spotkania z Polakami.

NIEZBĘDNA OPERACJA

Tadeusz Jackowski

NIEOMAL każdy ważniejszy problem, wzrastający teraz przed myślącym społeczeństwem polskim, wymaga nawrotu do jesieni 1956 roku. W gorączce tamtych dni skrystalizował się zasadniczy pogląd na sposób, na metodę odnowy życia we wszelkich dziedzinach. Do tego, aby wyjść na prostą drogę z zawiłych, poplątanych ścieżek poprzedniego czasu, potrzebna była przede wszystkim rzecz podstawowa, a mianowicie — prawda. Bywały też prawdy gorzkie niby piołun, ukazujące w sposób bezwzględny — obok znacznych osiągnięć uprzemysłowienia — jakże często napiętą sytuację gospodarki narodowej. Stąd nie trudno było wyprowadzić wnioski i akceptować potrzebę radykalnych zmian w całym rozległym polu ekonomii, polityki, administracji. Zmiany te, co prawda nie bez wahań, nie bez „zygzaków" jednak następowały i nadal następować będą. Obserwować można tu dwa zjawiska natury psychologicznej. Ogromna część społeczeństwa dostrzega konieczność posunięć uzdrawiających, radykalnych. Bywa jednak i tak, że aprobata dla tych przemian maleje i słabnie, kiedy na tym tle wyrasta jakiś problem mało popularny, kiedy wyrasta konieczność wprowadzenia chirurgicznego lancetu w schorzałe tkanki organizmu.

OSTATNIE plenum Komitetu Centralnego wysunęło w sposób szczery i w bawełnę nie owijający problem przerostów w zatrudnieniu w licznych dziedzinach życia. Problem ten nie po raz pierwszy staje przed całą opinią publiczną. Sprawa przewijała się poprzez oficjalne, rządowe płaszczyzny i przewijała się gęsto w publicystyce, w rozmowach prywatnych. Słowem — sprawa ta opinię publiczną nurtowała od dawna.

Ale dziś jest już tak, że trzeba sobie jasno postawić pytanie — czy możemy wyjść z całego splotu trudności gospodarczych, społecznych, a także i politycznych bez szybkiego przemyślanego rozwiązania sprawy zatrudnienia, a mówiąc prościej — czy można się w Polsce obejść bez redukcji w administracji i wielu zakładach pracy? Przyczyny nadmiernie wysokiego zatrudnienia w licznych fabrykach, urzędach, instytucjach są na ogół znane. Wyrastały one częściowo z samej istoty centralizmu biurokratycznego, częściowo z bujnego rozwoju przemysłu, kiedy to szli do pracy ludzie o niskich kwalifikacjach. Powstawała więc konieczność zastępowania jakości — ilością.

Obserwowaliśmy przez parę lat sielankę pełnego zatrudnienia. Była to jedna z „fasad", za którą kryły się już wówczas poważne niebezpieczeństwa.

Pamiętam rozmowę, przeprowadzoną przed paru laty w jednej z hut śląskich. Stary inżynier skarżył się na nękającą hutę płynność kadr. Przychodzi taki facet — mówił — podłubie, podłubie, popije sobie, narozrabia. Niczego się nie boi. Jak stąd go wyleją, to obok go przyjmą. Żadnego porządku być nie może. Kiedyś— wspominał ów inżynier — to pracownik szanował miejsce, gdzie na chleb zarabiał. Wiedział, że jak pracować nie będzie, to szkoda gadać — nikt nie przyjmie!

Szeroki gest w zatrudnianiu prowadził do anormalnych zjawisk. Wzrost produkcji opierał się u nas przede wszystkim na wzroście zatrudnienia, a nie na podnoszeniu wydajności pracy i na tym opartej realnej podwyżce płac. Państwa, na których osiągnięciach technicznych warto się wzorować — właśnie tak postępują.

Stan, jaki powstał, budzi ogromne obawy. Przerosty w zatrudnieniu powodują ciężkie schorzenia, jak spadek dyscypliny pracy, spadek wydajności, niskie zarobki, rozrastanie się biurokracji.

Kiedy myśleć przychodzi o potrzebie cięć, przypomnę jedną z kopalni śląskich. Przed wojną administracja liczyła tam 70 osób, dziś — zatrudniając mniej więcej tę samą ilość górników, administracja liczy kilkaset osób. Komu to potrzebne, na miły Bóg!

Stefan Jędrychowski, omawiając na plenum problem zatrudnienia, przytoczył przykład cementowni polskich. Oto ilość roboczogodzin, potrzebna dla wyprodukowania tony cementu, wynosi u nas 4,3, w Niemczech zachodnich 3,5. Polskie cementownie, rozbudowane po wojnie, nie należą do zacofanych gałęzi przemysłowych. Za tym zestawieniem kryje się więc fakt, że nadwyżka rąk roboczych obniża wydajność pracy, a przy okazji ujawnia rezerwy około 20 proc. zatrudnionych w przemyśle cementowym.

Przykładów zresztą nie brak i wydaje się, że każdy, kto patrzeć potrafi, zdaje sobie sprawę, że koniec końców gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść.

PRZEROSTY w zakładach produkujących nie są tu zresztą jedynym odcinkiem, gdzie czeka ciężka przeprawa.

Mimo gromów, spadających na przerosty w administracji centralnej, w dalszym ciągu utrzymuje się niepokojący stan rzeczy. Potężny gmach biurokracji stanowi zaporę dla szybszych i bardziej zdecydowanych przemian modelowych — jest to przez samé swoje rozmiary czynnik, utrudniający postęp decentralizacji. Niechętnie rezygnuje się z uzyskanej raz władzy, wpływów; niechętnie patrzy się na proces „samolikwidacji". Poza tym wszystkim, nadmierna ilość „głów" produkuje dla uzasadnienia potrzeby istnienia ową zalewającą kraj lawinę rozporządzeń, przepisów, wśród których tonąć poczyna zdrowy rozsądek.

Plenum KC stawia sprawę redukcji, sprawę uporządkowania kompleksu spraw, jako jeden z ważnych czynników, porządkujących życie społeczne w Polsce. Podnoszą się głosy, że akcja ta doprowadzi do bezrobocia, a więc przeczy socjalistycznym celom państwa polskiego. Można na to odpowiedzieć pytaniem: A ile to wart taki socjalizm, w którym fasada tzw. pełnego zatrudnienia wiedzie do spadku wydajności pracy, do nieróbstwa, do rozprzężenia, do bezsilnego patrzenia na pomyślny rozwój innych narodów? Co komu po takim socjalizmie, w którym biurokratyczne, rozdęte organa administracji tłamszą inicjatywę, paraliżują wolę działania?...

Pewnie, że lepiej byłoby mieć pieniądze i materiały na prowadzenie ogromnych inwestycji. Pewnie, że lepiej byłoby mieć surowce dla uruchamiania nowych gałęzi produkcji i tam kierować nadmiar rąk roboczych. Ale — jeśli dla mirażu pełnego zatrudnienia miałoby się przyjąć efektowne, ale zarzynające dochód narodowy ogromne inwestycje — to z takim rozwiązaniem nikt się zgodzić nie może.

POZOSTAJE trudne pytanie. — Co robić ze zwolnionymi? Znane jest zjawisko istnienia poważnych niedoborów rąk roboczych w górnictwie, czy rolnictwie. Zapewne redukcje w jakimś stopniu zasilą te dziedziny.

Ale trudno uwierzyć, że panienka w nylonowych pończoszkach poleci pleć buraki w PGR-ach lub zwolniony notoryczny bumelant pojedzie rąbać węgiel. Czy to jednak powinno paraliżować cięcia, których potrzeba jest widoczna? Istnieje obiektywny fakt potrzeby ludzi w bardzo licznych dziedzinach przemysłu, handlu, potrzeba kwalifikowanych pracowników w terenowych organach administracji. Tu zwłaszcza potrzeba ta występuje szczególnie paląco. Jasne jest, że sytuacja życiowa zmusi wielu ludzi do podjęcia pracy w tych zaniedbanych dotąd dziedzinach. I chociaż brzmi to może bezwzględnie — tak być musi i tak jest wszędzie na świecie, gdzie rządzą nie fikcje, lecz obiektywne prawa ekonomiczne.

OCZYWIŚCIE redukcje, które w imię porządku, opłacalności i rozsądku trzeba będzie podjąć, wymagają od państwa, od rad narodowych, od przedsiębiorstw przejawów aktywności w kierunku zabezpieczenia dodatkowych miejsc zatrudnienia.

Trudno będzie np. utrzymać taki system podatkowy, który w praktyce uniemożliwia angażowanie rzemieślnikom większej liczby pomocników. Trudno godzić się z obawą przedstawicieli licznych władz terenowych, że uruchamianie spółdzielczych lub nawet prywatnych zakładów przemysłu terenowego stanowi z reguły płaszczyznę odradzania się kapitalizmu. Można bez trudu przewidzieć — że przebieg redukcji skłoni organa władzy do elastycznego trak-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Polscy archeolodzy w Egipcie

(Korespondencja własna „Życia")

Na zaproszenie rządu egipskiego przebywająca obecnie w Egipcie Polska Misja Archeologiczna pod kierunkiem prof. Kazimierza Michałowskiego udała się w dniach 29.I — 6.II.58 na teren Nubii, leżącej na południe od Assuanu. Zadaniem Misji było zapoznanie się z problematyką badań archeologicznych na obszarach, które mają być zalane wodami Nilu po zbudowaniu na nim nowej, olbrzymiej zapory na południe od Assuanu.

Oto widok ze statku, którym Misja odbyła podróż po Nilu. Przed nami wystające pylony zalanej świątyni w DAKKE, 106 km na południe od Assuanu. Po zbudowaniu nowej zapory zniknie ona pod wodą na zawsze.

W Dolnej Nubii, o 87 km na południe od Assuanu, tuż nad szeroko rozlanymi wodami Nilu znajduje się dobrze jeszcze zachowana świątynia skalna w GERF HUSEIN. Oto jeden z kolosów, otaczających prostokątny dziedziniec. Przedstawia on postać Ramzesa II (XIX dynastia). Ramzes II panował w latach około 1292—1225 p. n. e., tj. ponad 3200 lat temu. Za lat 10, po zbudowaniu nowej zapory wiele podobnych pamiątek sztuki starożytnego Egiptu znajdzie się bezpowrotnie pod wodą. Polska Misja Archeologiczna rozpatrywała m. in. możliwość przetransportowania niektórych ze znajdujących się na tamtych terenach dzieł sztuki do muzeów sztuki starożytnej.

(—) Leszek M. Dąbrowski.

List z Zakopanego

DOBRE TRADYCJE

Dawniej, kiedy w Zakopanem nie było jeszcze popularnych zakładów zbiorowego żywienia — na rogu Krupówek i ul. Kościuszki mieściła się kawiarnia-resturacja nie żyjącego już dziś Franciszka Trzaski. Uprzejmy gospodarz przyjmował wszystkich uśmiechem i... dobrym winem, przy czym specjalną atencję okazywał artystom. Zakopiańczycy, a także przyjezdni goście, tłumnie odwiedzali lokal pana Franciszka, nie szczędząc gospodarzowi gorących pochwał i komplementów.

Dawne to dzieje, ale warte przypomnienia. I to właśnie teraz, kiedy wielu restauratorów powróciło do swego zawodu, dając nowo otwartym lokalom stare nazwy, ale rzadko nawiązując do dobrych tradycji gastronomicznych.

Na ten temat snułem rozważania, przeglądając „książki życzeń i zażaleń" — dawne i obecne. Bo trzeba wam wiedzieć, że już w 1927 roku Franciszek Trzaska, jako pierwszy restaurator w Zakopanem, założył taką właśnie „księgę".

Wstęp do tej „księgi" napisał nie byle kto, bo s a m Kornel Makuszyński. Przytaczam ten okolicznościowy, a nigdzie dotąd nie drukowany wiersz:

„Powiada do mnie pan Franciszek Trzaska:
Oto jest księga, jako śnieg, tak czysta.
Niechaj Pan będzie pierwszy, jeśli łaska,
Pierwszy pośrodku druhów mych — Psalmista".

Przeto w malmazji umoczywszy pióro
Wzniosłe do wszystkich piszę to orędzie,
Tą retoryczną zacząwszy figurą:
„Zdrowia każdemu, kto to czytać będzie".

Że zaś ta księga nie jest chrzczona wodą
Niech nikt, kto pisać będzie w niej — nie kłamie!
Ja dam jej napis i dantejską modą
Komentarz, jako na piekielnej bramie.

Mieli w niej pewnie wpisać swe imiona
Ci, co się duchem ponad górę wdarli
Wtedy by była z duszy zapłodniona,
Ale tych Wielkich — nie ma już. Umarli.

Przeto już będzie wciąż biała i blada.
„Gdzież pan Kasprowicz?" — zapytały góry.
„Pomarł nasz gazda!" — wiatr im odpowiada.
„Gdzie pan Żeromski?" „Odleciał na chmury".

Przeto ludkowie i biedni i mali
W przepaść lecący, jak głaz z usypiska
Będziemy odtąd w księdze tej pisali
Ciche imiona nasze i nazwiska.

Czasem ktoś jakiś aforyzm wypoci,
Zastęka góra — potem mysz urodzi,
O tem, że Tatry śliczne są we złocie,
Że słońce krwawo płacze, gdy zachodzi.

Lecz gdy na rajskiej staniemy polanie
Kiedy pogasną urojone blaski,
To może jedno, co po nas zostanie,
To wielka księga u Franciszka Trzaski.

I kiedyś — kiedy w zakopiańskie życie
Nowe, bezportkie artysty napłyną
Ujrzą nas w księdze i rzekną w zachwycie
„Jednak ci dawni umieli pić wino".

Bo ileż razy, o, panie Franciszku,
Szalała radość pośród naszej braci
Złote się wino pieniło w kieliszku,
A nikt nie wiedział, kto i czem zapłaci?

Niechże więc w domu Twym mieszka wesele,
I ponad Giewont, ponad chmury bucha!
Mnie lekkomyślnie stworzył Bóg w niedzielę,
Więc mojej prośby z pewnością wysłucha!...

Przerzucam pożółkłe kartki pierwszej gastronomicznej „księgi życzeń". Pod datą 2. 9. 1927 r. znajduję taki oto zapis:

„Od 44 lat przyjeżdżam do Zakopanego, nigdy jednak za czasów Chałubińskiego nie było Zakopane tak miłe i pełne urody życia, jak teraz, za czasów Trzaski. — Ferdynand Hoesick".

Ludwik Solski wpisał:

„Co jadłem, co piłem, tem się zadowoliłem".

Na następnej stronicy kilka taktów „mazurka" — i zamaszysty podpis Karola Szymanowskiego.

Na innym znów miejscu rysunek Wojciecha Kossaka, przedstawiający dorodną parę góralską. Pod rysunkiem podpis:

„A zaprowadzis mnie potem Wojtek do Trzaski?"

Przerzucam pożółkłe kartki, na których złożyli swe autografy: Artur Rubinstein, Gilbert Chesterton, Piotr Choynowski, Stefan Jaracz... Długą chwilę głowię się (niestety bez efektu) nad odczytaniem rysunku-zagadki, pod którą widnieje podpis Xawerego Dunikowskiego.

Zamykam wreszcie pożółkłą księgę i sięgam po następną. Współczesną. Z jednej z zakopiańskich restauracji. Czytam:

„Kawa, jaką mi podano, okazała się zwykłą lurą. To granda". Stanisław Figielski.

„Obrusy brudne. Obsługa nieuprzejma. Zlitujcie się nad konsumentami". Barbara Jagielska.

Od siebie tylko dodam: I sięgnijcie do dobrych tradycji gastronomicznych.

MAREK RÓŻYCKI

Felieton z paragrafem

KIBICE TEMIDY

WEJŚCIE do gmachu przy ul. Świerczewskiego upstrzone jest gęsto czerwonymi tabliczkami: „Sąd Najwyższy", „Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy", „Sąd Wojewódzki dla woj. warszawskiego", „Sąd Powiatowy dla lewobrzeżnej Warszawy", „Sąd dla Nieletnich", „Sąd Powiatowy dla m. Pruszkowa"... Znalazły tu nawet gościnę obie Prokuratury Wojewódzkie: stołeczna i dla woj. warszawskiego oraz niektóre prokuratury dzielnicowe. Więcej niż połowę gmachu zajęło Ministerstwo Sprawiedliwości. Jednym słowem, tłok jak na odpuście.

Ponury, potężny gmach z niezliczoną ilością zakamarków i korytarzy budowany był w latach międzywojennych na jedną z siedzib warszawskiej Temidy. Dziś, choć ilość spraw sądowych nie zmalała, skomasowały się w gmachu na Świerczewskiego wszystkie stołeczne sądy (oprócz Sądu Powiatowego dla prawobrzeżnej Warszawy, który znalazł przytułek w lokalu Hipoteki) oraz okolic.

Tłok jest również na korytarzach gmachu. W ub. r. w ośmiu wydziałach stołecznego Sądu Powiatowego (od Nowego Roku jest już i IX wydział) zostało rozpatrzonych 43.500 spraw cywilnych i 18.000 spraw karnych; w Sądzie Wojewódzkim dla m. st. Warszawy — 7.500 spraw cywilnych i 4.500 spraw karnych. Biorąc pod uwagę, że do każdej sprawy wezwanych bywa kilku lub nawet kilkunastu świadków, można śmiało przyjąć, że co roku w gmachu Sądów bywa przynajmniej połowa mieszkańców stolicy. Wliczając w to starców i dzieci.

Właśnie dzieci — bywa ich w gmachu Sądów stosunkowo dużo, choć wstęp na salę sądową jest małoletnim wzbroniony. Kwilące niemowlęta przy piersi uważane są za środek do zmiękczenia serca prokuratora. W siedzibie Sądów bawią się natomiast dzieci nieco starsze — w wieku przedszkolnym lub szkolnym. Najwięcej jest ich przed salami, w których toczą się tzw. „pyskówki". Jeżeli bowiem jedna sąsiadka pobije drugą o klucz od „góry", na rozprawę zjawia się cała żeńska połowa mieszkańców domu. A gdy dzieci nie ma z kim zostawić — bierze się je do sądu.

Oprócz widzów, zainteresowanych w rozprawie, istnieją i kibice sądowi. Przeważnie są to ludzie starsi, skromnie ubrani, z wyglądu emeryci, a właściwie emerytki — kobiety bowiem przeważają wśród kibiców sądowych. Nestorem jest przeszło 70-letnia staruszka, jaskrawo wymalowana, która siedzi kamieniem na wszystkich ciekawych sprawach.

Podobnie wymalowane panie — tylko młodsze — wybrały sobie gmach Sądu jako miejsce wypoczynku. Szczególnie zimą i jesienią można je zobaczyć jak drzemią na ławkach w ciepłym korytarzu, odpoczywając po i przed ciężką pracą nocną. W przeciwieństwie do kibiców sądowych nie szukają sensacji na salach sądowych — po prostu wypoczywają.

Największym powodzeniem kibiców sądowych cieszą się sprawy o podłożu erotycznym. Zabójstwo z zazdrości, żona poćwiartowała męża, kochanek uderzył nożem swą przyjaciółkę, legalna żona ciężko pobiła kochankę męża — to są sprawy, których kibice nie opuszczą na pewno. Sympatia jest przeważnie po stronie legalnej miłości, a jeśli rozgrywka toczyła się między małżeństwem—przeważnie po stronie mężczyzny.

Kibice komentują każde słowo oskarżonych. Postanowienie Sądu jest nieraz przyjmowane pomrukiem, jeżeli nie trafia do przekonania publiczności. Gdy w procesie zeznaje kobieta posądzona o bliższą zażyłość z oskarżonym, w drodze ku stołowi sędziowskiemu obrzucana jest epitetami lub wymownymi splunięciami.

Gdyby sprawy rozwodowe odbywały się przy drzwiach otwartych kibice najchętniej nie opuszczaliby pewnej sali na II piętrze. Ponieważ jednak wstęp na tę salę rozpraw jest im wzbroniony, chętnie przesiadują na ławce pod drzwiami. Zdarza się, że zdradzona żona zwierza się tu przygodnym słuchaczom, kiedy, gdzie i w jakich warunkach jej niewierny mąż wpadł w sidła innej. Dodatkową atrakcją jest gdy kochanka ma zeznawać jako świadek.

Często sprawa nie kończy się na sali sądowej i przenosi się na korytarz. Sąsiadki i przyjaciółki legalnej żony wspierają ją moralnie i fizycznie. Grad wyzwisk sypie się na mężczyznę, jego przyjaciółkę i — gdy wbrew woli żony został udzielony rozwód — również na sędziego. Rękoczyny na ogół odbywają się już na ulicy — ponury, ciemny gmach Sądu mimo woli wpływa na pohamowanie temperamentów.

Jednym z najzagorzalszych kibiców sądowych — jak opowiadał mi stary woźny — był pewien kierownik sklepu. Przez kilka lat dzień w dzień przesiadywał na salach sądowych — najbardziej interesowały go sprawy mankowe. Po pewnym czasie do sądu wpłynęła nowa sprawa o manko. Oskarżonym był zagorzały kibic sądowy—kierownik sklepu. Czy nauczył się on na rozprawach jak można kraść, czy też z powodu swej namiętności nie miał czasu doniknąć sklepu — nie zostało wyjaśnione...

D. KACZYŃSKA

Romek Totenberg

Román Totenberg, żona i akompaniator.

JUŻ TRZYDZIEŚCI lat mieszkamy na Stawisku. A to było jeszcze na Górnośląskiej. Zajmowaliśmy tam jeden duży pokój, w którym stały dwa fortepiany. W pokoju tym było dużo muzyki. Na naszych fortepianach grywali nie byle jacy artyści: Claudio Arrau, Mikołaj Nabokow, Karol Szymanowski, Szostakowicz. W owym czasie ciotka nasza dawała lekcje francuskiego bardzo milutkiej dziewczynce, która wkrótce zaprzyjaźniła się z całym domem. Pewnego razu Janka powiedziała: „Mój braciszek bardzo ładnie gra na skrzypcach!" „A to niech przyjdzie zagrać, ja mu zaakompaniuję". No, i kiedyś przyszedł mały krępy chłopaczyna o bardzo poważnym wyrazie niebieskich dużych oczu. Był to Romek Totenberg.

„A cóż ty tam grasz, Romku?" — spytałem go z pewnego rodzaju lekceważeniem. Myślałem, że trzeba będzie z nim zagrać jakąś „sztuczkę", najwyżej „Simple Aveu" Thome'go. Romek odpowiedział dziecinnym basem: „Bacha".

No, i trzeba było z nim zagrać sonatę Bacha. Oczywiście nie Romek się tutaj mylił tylko ja... i jakoś nam nie wychodziło. Od tego dnia datuje się nasza znajomość z tym wielkim, poważnym artystą. Romek studiował u Michałowicza, a potem wkrótce pojechał do Flescha. Uroczy, architekt, piękny pan Totenberg-ojciec zaprowadził go do tego artysty i pedagoga, do hotelu „Bristol" — i Flesch kazał Romkowi przyjechać do siebie, do Nadrenii.

Odtąd już się widywało Romka tylko za granicą. Pamiętny był jego przyjazd do nas, do Kopenhagi w 1933 roku. Nie tyle pamiętny wielkim jego sukcesem na koncercie symfonicznym i potem na koncercie dla polskich emigrantów w Danii — ile przez słynne gonienie pociągu kurierskiego samochodem. Romek był poważny, ale trochę przez to powolny. Miał z Kopenhagi jechać do Londynu przez duński port Esbjerg, położony na Jutlandii. Pociąg odchodził wcześnie, Romek trochę zaspał i jakoś się nie pozbierał. Kurier nie zaczekał i przyjechaliśmy na stację, aby zobaczyć z daleka ostatni wagon. Bilety na statek do Londynu były kupione, terminy londyńskie ustalone, nie było co robić, trzeba było gonić kurier samochodem przez całą Zelandię. Ale maszyna była dobra. Dogonili!

Potem Romek w Paryżu dużo grywał z Karolem Szymanowskim i stał się jednym z lepszych odtwórców jego muzyki. I znowu w Kopenhadze odbył się w marcu 1935 roku koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego z Romkiem Totenbergiem i śpiewaczką duńską Inger Raslew. Totenberg grał wszystkie trzy Mity, kaprysy Paganiniego w układzie Karola i przeróbki skrzypcowe Kochańskiego. Szymanowski był bardzo zadowolony ze swojego młodocianego interpretatora i mówił: „Z tym Romkiem to mi się bardzo dobrze grywa". Prasa była doskonała.

I znowu latem tegoż roku widzę Romka, jak chodzi równym krokiem po dużym salonie mojego mieszkania w Brukseli i studiuje Drugi Koncert Skrzypcowy Szymanowskiego, ten właśnie, który będzie teraz grał u nas w Filharmonii. Koncert tylko co się ukazał nakładem wydawnictwa paryskiego, i ambicją Romka jest aby grać wszystko co Szymanowski napisał. Studiuje pracowicie, a ja słucham trochę i trochę patrzę... Chodzi z zamkniętymi oczami po pokoju i gra. Artysta! Widać jak ta muzyka siedzi w nim, jak ją wydobywa z najgłębszych pokładów swojej istoty — i ten przepiękny ton, o którym piszą do dziś dnia wszyscy recenzenci.

Potem przychodzi wielbicielka Karola, mieszkająca u nas, pani Casella albo Ignacy Blochman, świetny pianista — i grają ten koncert razem, z fortepianem. Romek specjalnie ukochał ten właśnie utwór Szymanowskiego — widocznie bardzo ukochał, skoro przyjeżdża z nim do Warszawy po trzydziestu prawie latach...

I właśnie wtedy, w Brukseli powiada: „Proszę pana, proponują mi wyjazd do Ameryki". Zaraz, teraz. Jak pan myśli, co ja mam robić? Bo mi się nie bardzo chce".

„Jak to, Romku? Do Ameryki, na tournée? Taki młody artysta jak ty? I ty się wahasz... Trzeba jechać!"

„No, tak — mówi Romek — ale tutaj — rodzice zostaną, siostra, nie bardzo mi się chce!"

Ale pojechał. I odtąd go nie widziałem. Wierzyć mi się nie chce, że mały Romek (wyrósł na bardzo postawnego mężczyznę) jest już podstarzałym facetem, ożenił się, ma trzy córki... — A zawsze pięknie gra. Posiada olbrzymi repertuar. Około czterdziestu samych koncertów skrzypcowych, w tym oba koncerty Wieniawskiego, oba Szymanowskiego, koncert Karłowicza, koncert Jerzego Fitelberga... Prawie co roku Totenberg odbywa tournée koncertowe po Europie. Zawsze jest wierny muzyce polskiej — co się nie o wszystkich wirtuozach polskich da powiedzieć. Czasami nie grywają oni utworów nawet im dedykowanych.

„Roman Totenberg — pisze „Die Welt" — osiągnął najwyższą doskonałość w wykonaniu Pierwszego Koncertu Skrzypcowego Karola Szymanowskiego (w Berlinie zachodnim)"...

„Polsko-Amerykański skrzypek zelektryzował i zdobył publiczność swą cudowną techniką, i swoim wielkim, ciepłym, wyrazistym i przekonywającym tonem... i dojrzałością interpretacyjną godną najwyższych pochwał..." — pisza o nim we Włoszech.

Totenberg jest także świetnym pedagogiem.

Wzrusza mnie trochę to, że po tylu latach znowu go posłuszę i znowu grającego utwory Karola. „Wiesz, koteczku — słyszę jeszcze ten głos — bardzo mi się dobrze gra z tym Romkiem".

Myślę, że Romkowi będzie się dobrze grało w Warszawie.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Remanenty fasadowej moralności

10 MILIONÓW złotych będzie bodajże kosztować remont i zabezpieczenie tzw. zabytkowych kamieniczek przy rynku w Lublinie, odbudowanych na 10-lecie wyzwolenia tego miasta. Okazało się bowiem, że wykonawcy położyli znacznie większy nacisk na jasady tych zabytków, niż na fundamenty.

*W Poznaniu zakończyło się śledztwo przeciw władzom architektoniczno - urbanistycznym, które wykorzystywały nieświadomość ubiegających się o dzierżawę lub kupno działek budowlanych. *)*

W Warszawie, dzięki „wykryciu" w już zabudowanych i oddanych do użytku domach tzw. rezerw mieszkaniowych, wygospodarowano, adaptowano i przekazano użytkownikom w 1957 roku ponad 750 izb dodatkowo. Były to izby, które bądź wprost zamurowano, bądź zasłonięto — aby nie psuły ogólnego widoku fasady tego, czy innego bloku. Taka sobie fasadowość en bloc. Inne izby uzyskano, a raczej odzyskano po obniżeniu wielkich, jak piekielne wrota, bram.

Ale nawet wyzyskanie wszystkich tych możliwości w licznych blokach i wszystkich bram nie da wyjścia z budowlanego zaułka.

Nie tylko bowiem trzeba, jak w Lublinie, odnowić i wzmocnić fundamenty w naszym budownictwie, wykonawstwie czy w biurach projektowych, w murarce czy w architekturze. Nie tylko trzeba, jak w Poznaniu, zabrać się przy pomocy prokuratora do jawnych, czy kamuflowanych nadużyć architektoniczno - urbanistyczno - budowlanych wszędzie tam, gdzie one występują. Nie tylko oglądać się, co by się dało jeszcze ze starego wygospodarować — ale zabrać się do gospodarowania po nowemu. To znaczy uczciwie.

A właśnie tych ponad 750 wygospodarowanych, dodatkowych izb, nasuwa wątpliwości, czy zdrowa, a nade wszystko uczciwa myśl gospodarska odzyskuje swoje poczesne miejsce i w życiu budowlanym.

Łatwo Czytelnik pojmie nasze obawy, gdy przytoczymy przykład z lat fasadowości.

Na którymś z posiedzeń Prezydium Stoł. Rady Narodowej Naczelny Architekt m. st. Warszawy przypomniał jak to bywało drzewiej z oszczędnościami w projektowaniu. „Wiedziano z góry — tak powiedział mniej więcej Naczelny Architekt — w Biurach, że PKPG, żądać będzie oszczędności za wszelką cenę, bo takie przecież były ówczesne założenia. Dlatego też projektanci umieszczali np. w projekcie domu, który miał otrzymać elewację z tynków, takąż elewację z kamienia. PKPG skreślała, wpisując następnie zadowolona na swoje konto np. oszczędność ok. 3 mln zł i wspaniałomyślnie pozwalała na tynki".

O tym sposobie „oszczędzania" przypomniał Naczelny Architekt stolicy, Adolf Ciborowski, kiedy to właśnie była dyskutowana sprawa owych dodatkowych, wygospodarowanych izb:

„Nie chcemy — tak mniej więcej sformułował swą myśl — aby z tymi izbami działo się podobnie, jak z fasadowym oszczędzaniem. Niech przypadkiem projektanci nie ukrywają w swych projektach pewnej ilości izb, aby potem, przy realizacji „odkrywać" je, „wygospodarowywać". Byłoby to nawracanie do niechlubnych tradycji usankcjonowanej nieuczciwości".

Istotnie odnowa w życiu architektoniczno - urbanistyczno-budowlanym polegać ma, tak nam się wydaje, nie tylko na stosowaniu najnowszych, światowych — nie zaściankowych — zdobyczy techniki i myśli ludzkiej, ale również musi bazować na rzetelnej etyce zawodowej.

Z inicjatywy Tow. Urbanistów Polskich, jak podaje czasopismo „Miasto", podjęło dyskusję na temat właśnie etyki zawodowej w działalności urbanistycznej. Pozwalamy sobie, na zakończenie niniejszego artykułu, przytoczyć wyjątek z wypowiedzi p. Tadeusza Kachniarza, umieszczonej na łamach „Miasta" w numerze styczniowym.

„Sprawa etyki zawodowej jest ostatnio przedmiotem szczególnego zainteresowania i uwagi środowiska architektonicznego... Powrotem do zdrowia nazywam objaw ustępowania „znieczulicy", to jest stępienia wrażliwości społecznej na wszelkiego rodzaju przekroczenia kategorii etycznych, występujących w ostatnich latach w społeczeństwie. Stępienie wrażliwości, odrętwienie sumienia społecznego, wyrażone swego rodzaju „ulgową taryfą", było niezwykle niebezpiecznym wyrazem choroby zacierającej granice przestępstwa, tworzącej gładką równię pochyłą, po której osuwało się społeczeństwo".

W artykule swym T. Kachniarz, analizując przyczyny tej „znieczulicy", powodującej zacieranie się granic przestępstwa, podaje m. in. pięć warunków, które trzeba, jego zdaniem, spełniać, aby oczyścić atmosferę w środowisku architektonicznym i przywrócić mu zdrowe zasady postępowania. Oto one:

„Pierwszym warunkiem czystości atmosfery wśród pracowników służb budowlanych jest doprowadzenie do pełnej jawności wykonywania prac projektowych z zachowaniem odpowiednich warunków kontroli...

Należałoby zastanowić się nad możliwością uregulowania sprawy prywatnych prac projektowych pracowników służb budowlanych w powiatach poprzez wprowadzenie książek zleceń — podobnie jak w służbie geodezyjnej. W tym wypadku całkowita jawność pracy wykonywanej wg ustalonych cenników byłaby może najprostszym i najskuteczniejszym rozwiązaniem...

...Drugim warunkiem powinna być systematyczna kontrola działalności służb budowlanych przez organa kontrolne WZAB (Woj. Zarządów Arch. i Bud.), ze szczególnym udziałem Głównego Architekta. Powinna ona eliminować jednostki zdemoralizowane oraz przestrzegać jednostki słabsze...

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Dajcie pani Kowalskiej TALERZE!

ALCHEMIK króla Augusta II Sasa — Boettger — szukał złota, — znalazł porcelanę. Klienci warszawskich sklepów szukają porcelany i płacą za nią jak za złoto, ściślej mówiąc, za złotko, kobalt i inne ozdóbki na talerzach. Zwykła biała porcelana i fajans, najbardziej poszukiwane, są niemal teraz białymi krukami w sklepach z ceramiką. „Czy mam jeść w rondlach i garnkach" — pisze do Redakcji Czytelniczka J. Kowalska, bezskutecznie goniąca od kilku miesięcy po warszawskich PDT i sklepach za kubkami i głębokimi talerzami.

Handlowcy twierdzą, że to wszystko przez pieniądze. Usamodzielnione zakłady ceramiczne — pragnąc podnieść swoją rentowność, uzyskać lepsze wyniki finansowe — wolą wytwarzać towar ozdobny, a zatem droższy, dzięki któremu łatwiej radzą sobie z wykonaniem planów wartościowych. Wyczyniają więc cuda, zdobią, złocą talerze i talerzyki, m. in. gatunki, których zgodnie z normami produkcyjnymi nie wolno dekorować, przy czym często zaliczają towar niższego gatunku do wyższego (gdzie ma oczy kontrola jakości w zakładach?). Poza tym przemysł rozszerzył produkcję tzw. fasonowej ceramiki (znów więc okazja do windowania cen) — salaterki „Maria Teresa", talerze „princesse", półmiski „Charlotte", „Alexandra" itp.

Dobrze czy źle? Dobrze, że przemysł zdobył się na większą pomysłowość (nie nazywamy oczywiście pomysłowością trzymania się starych wzorków Marii Teresy), że poszedł na urozmaicenie wyboru towarowego, źle natomiast, jeżeli ten wybór próbuje uzyskać kosztem podstawowych, masowych wyrobów. Produkowanie i „pchanie" na rynek złoconych serwisów po 1600 złotych z brzuchatymi wazami, których się obecnie mało używa, i jeszcze mniej używanymi sosjerkami (chociaż kilka tysięcy sztuk ostatnio przecenił warszawski MHD) do małych miasteczek lub na wieś, mija się z celem, nie odpowiada potrzebom rynkowym...

Oczywiście, najprościej byłoby żeby hurtownie nie przyjmowały fasonowych towarów. W ten sposób dałoby nauczkę przemysłowi. Łatwo to powiedzieć — trudniej wykonać, tzn. wojować z fabrykami, gdy klienci siedzą na karku. Tego rodzaju jednak tolerancja jest, rzecz prosta, wodą na młyn zakładów ceramicznych. Obserwując olbrzymi popyt na wszelakiego rodzaju naczynia stołowe — wytwarzają to, co im wygodniej i tak jak im wygodniej. Wiele na ten temat mogą powiedzieć wiejskie hurtownie PZGS, które otrzymują wagonowe zestawy ceramiki ułożone inaczej, niż w zamówieniach.

Zakłady zasłaniają się produkcją eksportową i co za tym idzie, koniecznością lokowania tzw. „odrzutów" eksportowych na rynku krajowym, twierdząc, że właśnie owe krytykowane wazy i sosjerki przeważnie są „odrzutowego" pochodzenia. Zresztą i handel nie jest bez winy. Również sklepom jest wygodniej handlować droższym towarem.

Wszystko to jednak nie daje odpowiedzi na list naszej Czytelniczki J. Kowalskiej, o którym wspominamy na wstępie. Nie dają jej również dane cyfrowe, udostępnione nam przez Hurt Ceramiczny, m. in. że globalne dostawy na rynek kubków, talerzy porcelanowych, fajansowych i porcelitowych itd. były w ub. roku o 6 proc. wyższe niż w roku 1956. Jeżeli tak dobrze, dlaczego tak źle? Przy dostawach o 6 proc. wyższych są teraz 10-krotnie większe trudności dla klientów ze zdobyciem kubka czy talerza niż przed rokiem.

Okazuje się, że moc produkcyjna zakładów ceramicznych osiągnęła swój szczyt, że po odliczeniu produkcji eksportowej (około 30 proc. całej wytwórczości) fabryki pokrywają zaledwie 60 proc. potrzeb rynkowych. Rozwiązanie trudności może nastąpić więc jedynie przez zwiększenie produkcji. Dopiero w tym roku ruszono z inwestycjami, które pozwolą zwiększyć potencjał przemysłowy zakładów ceramicznych, oraz sięgnięto do arsenału środków postępu technicznego.

Konkretnie — fabryka porcelitu w Pruszkowie, przynosząca 800 ton wyrobów rocznie w przyszłym roku, po rozbudowie, osiągnie 2000 ton. Wejdzie także do eksploatacji w przyszłym roku jeszcze jeden oddział w fabryce w Jaworznie (1000 ton). Poza tym postęp techniczny pozwoli przyspieszyć tok produkcji, zwiększyć ją o 600 ton.

Łącznie więc przewidywany jest wzrost produkcji o 30 proc. Jest to więc skok, który przyczyni się jeśli nie do całkowitej likwidacji deficytu ceramiki, to przynajmniej do poważnego złagodzenia braków.

W tych cyfrach znajduje się — zdaniem naszego informatora, dyr. Żołądka z Centralnego Zarządu Przemysłu Ceramicznego — jasna odpowiedź na wątpliwości, zawarte w liście ob. Kowalskiej. Naszym zdaniem — niezupełnie jasna. Będzie wprawdzie więcej o 30 proc. naczyń stołowych, lecz jakich? Czyżby znów ze złotkiem i ozdóbkami? A ludziom chodzi m. in. również o ceramikę zwykłą, białą, tańszą, bez dekoracji... Róbcie co chcecie, ale pani Kowalska nie chcę jeść z rondla lub glinianego garnka; żąda natomiast zwyczajnego talerza.

J. G.

List z Katowic

CHOĆ RAZ— NA CZELE...

EWENEMENTEM sezonu muzycznego w Katowicach był koncert Witolda Małcużyńskiego. Małcużyński wystąpił tylko raz. Bilety wyprzedane już dwa tygodnie naprzód. Zgłoszeń było ponad 8.000, natomiast sala Filharmonii mieści (z trudem) 700 osób, jest to drugi występ Małcużyńskiego w Katowicach. Pierwszy raz wystąpił 21 lat temu, w 1937 r., zaraz po Konkursie Chopinowskim, którego był laureatem.

Kiedyś pisałem, że symbolem życia kulturalnego na Śląsku jest szarość. Od tej szarzyzny ostrą plamą odcina się jednak środowisko muzyczne. Bowiem w dziedzinie twórczości muzycznej Śląsk kroczy w czołówce polskiej.

Katowicki Oddział Związku Kompozytorów Polskich liczy ok. 15 osób, ma jednak poważne osiągnięcia. Prezesem Związku jest Piotr Perkowski, który od czasu swego przyjazdu na Śląsk (tj. od 1956 r.) mocno ożywił jego życie kulturalne. Do katowickiego Związku należą tacy twórcy, jak Szabelski (jego utwór „Toccata" włączył ostatnio Stokowski w Ameryce do swego repertuaru). Na międzynarodowy festiwal muzyki współczesnej, który odbędzie się w bieżącym roku w Strasburgu (zorganizowany przez Międzynarodowe Towarzystwo Muzyki Współczesnej) — wytypowano z całej Polski tylko 6 utworów (4 z Warszawy — Kompozycje Bacewiczówny, Bairda, Serockiego, Sikorskiego, Malawskiego z Krakowa, z terenu śląskiego wytypowano utwór Wojciecha Kilara „Oda na cześć Beli Bartoka"). Obecnie już wiadomo, że w eliminacjach w Strasburgu przeszło Artura Malawskiego „Trio na orkiestrę, fortepian, skrzypce i wiolonczelę".

Z siedmiu polskich kompozytorów, którzy w ubiegłym roku wzięli udział w międzynarodowych kursach nowej muzyki, jakie odbyły się w Darmstacie NRF — trzech z nich pochodziło z śląskiego środowiska muzycznego (Kilar, Krenz i Markowski). Warto tu nadmienić, iż w kursach tych brali udział przedstawiciele całego świata, natomiast z krajów demokracji ludowej tylko Polska — na specjalne zaproszenie Niemiec Zachodnich, które przyznały dla Polaków 3 stypendia.

Zapoznanie się z najnowszymi paradami muzyki współczesnej ma oczywiście wpływ na dalszą twórczość artystów. Krenz pisze swoją II symfonię, stosując technikę dodekafoniczną. Dużo świeżych wrażeń dostarczył mu również jego ostatni 3-miesięczny pobyt w Paryżu, gdzie bawił na zaproszenie UNESCO, dyrygując i nagrywając z paryską orkiestrą „Radio symphonique" szereg utworów. Kilar pisze obecnie kantatę solową na sopran i 7 instrumentów do słów Czechowicza. Markowski komponuje „Apostrofy na fortepian".

Katowice mają doskonałą, jedną z najlepszych w Polsce orkiestrę symfoniczną Polskiego Radia. Państwowa Filharmonia daje repertuar raczej klasyczny, orkiestra radiowa — współczesny i propaguje przede wszystkim polski repertuar muzyczny.

Dużą sensację wzbudziły grane tu w lutym „Wariacje na orkiestrę" Romana Palestra, które były światową prapremierą.

Orkiestra Polskiego Radia bazuje w zasadzie na solistach krajowych. Filharmonia Śląska będzie natomiast gościła w bieżącym sezonie wielu artystów zagranicznych.

Maj w Filharmonii Śląskiej będzie obfitował w wymiany z Czechosłowacją. Od 1—18 nasza orkiestra wyjedzie na „Wiosnę Praską". Następnie w drodze rewanżu będziemy gościli Morawską Orkiestrę Symfoniczną oraz z Ołomuńca. Nie jest to wykaz ani usystematyzowany, ani kompletny.

HALINA LIPOWCZAN

ODNOŚNIE DO DOŻYWOCIA

BYKI i BYCZKI

P. EUGENIUSZ z Łowicza cytuje takie zdanie z „Życia": „W sobotę po nadzwyczaj krótkiej rozprawie skazany został na dożywocie". Mowa o zbrodniarzu francuskim Desnoyers. P. Eugeniusz dodaje: „Zgodnie z art. 599 Kodeksu Zobowiązań dożywocie jest uprawnieniem do wspólności mieszkania, ubrania i żywności, odpowiadających stanowi i dotychczasowej stopie życiowej uprawnionego, a także — do pomocy i pielęgnowania w chorobie, oraz do pogrzebu, odpowiadającego zwyczajom miejscowym. Nie sądzę aby sąd w Nancy, wydając wyrok skazujący Desnoyersa chciał istotnie okazać mu swoją wdzięczność, obdarzając go dożywociem. Raczej myślę, iż tenże sąd skazał zbrodniarza na karę dożywotniego więzienia".

P. Eugeniusz ma rację. „Dożywocie" oznacza właśnie to co urzędowym językiem prawniczym zostało wyżej powiedziane i nie należy tego mieszać z „dożywotnim więzieniem". Inaczej z tytułu komedii Fredry „Dożywocie" można by było wnosić, że mowa w niej jest o więzieniu. Te dwa pojęcia często się miesza w mowie potocznej a także niestety w języku dziennikarskim.

Z języka urzędowego upowszechniły się też w mowie potocznej wyrazy „odnośnie", „odnośny". Przez swój nalot urzędowy brzmią one nieprzyjemnie chociaż „odnośny" może się wylegitymować dość dawnym pochodzeniem i żywą zasadą tworzenia przymiotników od czasowników. Wśród językoznawców nie ma zgody co do prawidłowości używania tych wyrazów. Szober zgadza się na „odnośnie", ale oczywiście tylko „odnośnie do czegoś" a nie „odnośnie czego" (to ostatnie jest germanizmem lub rusycyzmem i na błędność tego wyrażenia wszyscy się zgadzają), potępia zaś przymiotnik „odnośny". Słoński potępia „odnośnie" a o „odnośnym" nic nie pisze. Doroszewski uważa, że nie ma powodu tępić „odnośnego". Jak z tego wybrnąć?

Wydaje mi się, że z punktu widzenia prawidłowości nie można niczego zarzucić przymiotnikowi „odnośny" w takich wyrażeniach jak np. „odnośne władze". Jednakże wobec urzędowego piętna tego przymiotnika nie sądzę, by ożywiał on styl literacki. Lepiej go raczej unikać. Jeszcze bardziej odnosi się to do „odnośnie", którego urzędowość jest wprost nieznośna. Zawsze lepiej zastąpić „odnośnie" przez „co do", lub „w sprawie", albo odpowiednią formą imiesłowu „dotyczący". Tak na pewno będzie ładniej.

POLLUKS

PRZEGLĄD prasy

Wstawać — siadać ● Polityka i ideologia ● Rewizjonizm na opak ● Nie o to chodzi ● Nic gorszego

„MORALIZATORSTWO — a moralność" — to tytuł ciekawego listu do Redakcji, zamieszczonego w „czołówce" najnowszego numeru

Polityka

Czytamy tam m. in.:

„Po XX Zjeździe KPZR, Jerzy Morawski pisał w „Trybunie Ludu": „Stawaliśmy, gdy pragnęliśmy siedzieć". Człowiekiem wysoce moralnym był wówczas ten towarzysz, który w porę wstawał. Wstawali wszyscy — ci, co wierzyli i ci, co nie wierzyli w konieczność unoszenia swej tuszy z krzesła".

Problem ten — sprawę stosunku między dyscypliną polityczną, obowiązującą w każdej partii, a swobodą kształtowania się przekonań i rozwoju ideologii, rozpatruje w „Polityce" Artur Bodnar w artykule pt. „O współzależności między ideologią a polityką":

„Od nie tak dawna mamy za sobą okres, kiedy to marksizm był „ideologią państwa", a racja stanu i interes określonych grup społecznych determinowały treść dociekań ideologicznych i teoretycznych... Np. potrzeba określonych praktyk politycznych zrodziła tezę o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę budownictwa socjalizmu. To ona nakazywała zatrzymanie badań nad współczesnym kapitalizmem i stosowaniem w latach 50 uogólnień aktualnych dla lat 30. Właśnie ona kazała zaprzeczyć znaczeniu teorii sprzeczności dla społeczeństwa socjalistycznego, a na jej miejsce wstawić tezę o pełnej jedności moralno - politycznej społeczeństwa socjalistycznego. Dlatego też sprzeczności wewnątrz społeczeństwa musiały być traktowane wyłącznie z punktu widzenia przeżytków burżuazyjnych w świadomości i agenturalnej działalności wroga. Określona praktyka polityczna nakazała wyrugowanie z nauk społecznych takiej dyscypliny, jak socjologia. Określona praktyka polityczna domagała się i przeprowadziła fetyszyzację doktryny marksistowskiej... Praktyka ta wprowadziła pojęcie dyscypliny ideologicznej jako jednoznacznej z dyscypliną polityczną.

Dziś przyznaje się, że różnice ideologiczne w ramach marksizmu nie są „antagonistycznie" sprzeczne z uznaniem dyscypliny politycznej. Wówczas, w okresie tzw. kultu jednostki, twierdzenie to odrzucano... Dziś kształtuje się nowe pojmowanie współzależności między ideologią i polityką, które... zmierza do przyznania określonej niezależności poszukiwań ideologicznych od interwencji politycznych. Wyrasta ono z przyjęcia przez partię nowych metod działalności politycznej, opartych na odmiennym niż w minionym okresie pojmowaniu sprzeczności w łonie społeczeństwa".

PRAWO I ŻYCIE

Tej właśnie sprawie poświęcony jest w najnowszym numerze dwutygodnika „Prawo i życie" artykuł Teodora Filipiaka pt. „Biurokracja":

„Państwo socjalistyczne posiada dwoisty charakter, polegający na tym, iż siłą kierowniczą w państwie socjalistycznym jest klasa robotnicza... Z drugiej zaś strony państwo jako zjawisko społeczno-historyczne jest czymś różnym od społeczeństwa, posiadającym tendencje wyobcowywania się ponad to społeczeństwo, z którego łona wyszło. Proces alienacji może przebiegać różnorodnymi drogami i przybierać różnorodne formy, niezależnie jednak od szczególnych cech, w konsekwencji alienacja może doprowadzić do zerwania więzi państwa z masami ludowymi. Dlatego też „powszechnie zorganizowany proletariat musi się bronić przed własnym państwem" (Lenin — przyp. Red.), przed biurokratami jako grupami społecznymi w swoisty sposób „urzędującymi". Niesłuszne jest widzenie — po zdobyciu władzy przez masy ludowe — tylko antagonistycznego frontu walki między burżuazją a klasą robotniczą. W państwie socjalistycznym występuje także nieantagonistyczny front walki między zbiurokratyzowanymi częściami aparatu państwowego, a masami ludowymi. Z dwoistego charakteru państwa socjalistycznego wypływa konieczność, że masy ludowe muszą się zabezpieczyć i bronić przed pojawiającymi się co pewien czas antydemokratycznymi tendencjami we własnym aparacie państwowym...

...Kiedy Lenin pisał, że klasa robotnicza musi się bronić przed własnym państwem, podkreślał równocześnie, że „jedna i druga obrona realizowana jest przez dwoisty splot naszych posunięć państwowych" Puszczenie w niepamięć tych myśli stanowiło swoistą rewizję leninizmu".

Zasada „obrony robotników przed własnym państwem" znajduje u nas konkretne zastosowanie przede wszystkim w systemie samorządu robotniczego. Powstanie rad robotniczych nie załatwia jednak mechanicznie tego węzłowego konfliktu naszej demokracji, lecz stwarza wiele nowych, praktycznych i jeszcze nie rozstrzygniętych problemów.

NOWA KULTURA

Wznowiona przed miesiącem dyskusja o radach robotniczych kontynuowana jest w tym tygodniu w „Nowej Kulturze" w artykule polemicznym Juliusza Wacławka pt. „Rozczarowania i szkodliwe iluzje":

„Niemal wszystkie zaburzenia, jakie miały miejsce w ub. roku, rozpoczynały się od postulatów, które robotnicy od dłuższego czasu wysuwali, a których administracja zakładu — mimo że to leżało w jej kompetencji — nie załatwiała wskutek niedbalstwa i bezduszności. Postulat podwyżki płac przychodził zwykle jako ostatni, dziesiąty czy jedenasty, często na fali rozgoryczenia i włączającej się w takich wypadkach demagogii. W zakładach tych działały rady robotnicze, złożone najczęściej w większości z pracowników umysłowych, zwłaszcza na kierowniczych stanowiskach. Podobnie jak w FSO nie wychodziły one na spotkanie słusznych postulatów załóg, lecz tolerowały opieszałość i niedbalstwo kierownictwa zakładów, szkodliwe nie tylko z punktu widzenia tzw. rytmu produkcyjnego, ale i z punktu widzenia ekonomiki przedsiębiorstwa.

Czy ta zbieżność między składem rady a kierunkiem jej działalności i — co za tym idzie — stopniem więzi z załogą jest przypadkowa? Nic podobnego. Bezpośrednia zależność pracowników umysłowych od dyrekcji powoduje, że rada o nierobotniczym składzie ma naturalną niejako predylekcję, by z organu demokracji robotniczej stać się organem dyrekcji, by z narzędzia kontroli administracji przez załogę stać się dodatkowym narzędziem kontroli załogi przez administrację...

...Kierownictwo zakładu musi być objęte kontrolą społeczną, kontrolą załogi. Albo będzie ją sprawować rada robotnicza (a może to robić wówczas, gdy jest w niej robotnicza świadoma większość, zdolna w oparciu o pomoc fachowej mniejszości do ogólnej kontroli i ogólnego kierownictwa) — albo będzie ją sprawować bezpośrednio organizacja partyjna. To ostatnie rozwiązanie już było. I źle jest chyba, że dziś właśnie wśród robotników Żerania jest coraz więcej głosów, by organizacja partyjna powróciła do starych form kontroli i „przy pomocy silnej ręki naprawiła samorząd". A przecież nie o to chodzi..."

Wszelka próba rozwiązania nowych trudności przez nawrót do starych form i metod zmierza w istocie do storpedowania całej nowej polityki.

ŚWIAT

Pisze o tym w „Świecie" w komentarzu o XI Plenum Stanisław Brodzki:

„Nie wolno zapominać, że gros trudności gospodarczych, które teraz przeżywamy, nie jest wynikiem rozwoju wypadków po Październiku, lecz brzemieniem ciążącej jeszcze na nas przeszłości. Najmniej więc przystoi krytykować po krytykancku tym, którzy niemałą odpowiedzialność ponoszą za splot warunków, jaki istniał w Polsce przed Październikiem 1956 r."

St. Brodzkiemu potakuje „Lemur", który po dłuższym letargu odżył, tym razem na łamach „Świata":

„— Puchatku — zawołałam przerażona — zawracasz sobie głowę w przeciwną stronę niż należy. Natychmiast się odwróć, ponieważ inaczej może z tego wynikać szereg bujnych nieszczęść. A nie ma nic gorszego, jak powtarzane nieszczęścia..."

Wybacz, Lemurku, że ta jednoznacznie odczytałem twoje dwuznaczne myśli. Ale czego się nie robi dla budującej pointy.

ARTH

Życie i kultura

KSZTAŁT PROZY

LESŁAW M. BARTELSKI

SĄ KSIĄŻKI, które nie dają spokoju i męczą. Trzeba je mieć nieustannie pod ręką, gdyż zmuszają aby do nich powracać i żyć w ich kręgu. Bez względu zresztą na uczuciowy stosunek do nich. Wiem doskonale, że o niektórych już jutro zapomnę, dzisiaj jednak są dla mnie wszystkim. Powracam do nich i roztrząsam zawarte w nich problemy.

Nie jestem zapalonym wielbicielem twórczości Franza Kafki i nie należę do tych, których fascynuje już sam dźwięk tego nazwiska. Coś mnie jednak przykuwa do jego dzieł — może owe lapidarne wizje, odarte ze wszystkiego co jest życiem, przynoszące obraz „rzeczywistości kreowanej", własny samoistny świat, z którego właściwie nie ma ucieczki. Kafka patronuje współczesnej literaturze. Jego świat to pierwowzór okoliczności, w których żyją i dręczą się bohaterowie Camusa czy Becketta. Świat w pełni niesamowity, któremu odebrano nadzieję: „Gasnącymi oczyma widział jeszcze K., jak panowie, blisko przed jego twarzą, policzek przy policzku, śledzili ostateczne rozstrzygnięcie. „Jak pies!" — powiedział do siebie: było tak, jak gdyby wstyd miał go przeżyć". Oto zakończenie powieści „Wyrok", podstawowego dzieła Kafki, które właściwie nie zostało przez pisarza nawet wykończone. Franz Kafka pisał dla siebie. Słabego zdrowia, skłócony z ojcem, sięgał po pióro w każdej wolnej chwili, traktując literaturę jako ucieczkę przed światem: „Mam w tej chwili, tak jak miałem dziś po południu, ogromną, niezwalczoną potrzebę wyrwać z siebie niepokój przez opisanie go w całości drobiazgowo, w ten sposób, aby przeniknął w głębię papieru tak, jak się z mojej głębi wyłania... I ta potrzeba nie jest potrzebą artystyczną" — zapisał w swym dzienniku pod datą 8 grudnia 1911 roku. Może to był właśnie ów moment, w którym powstały pierwsze strony „Wyroku"?

Powieść jest nużącym, realistycznie uchwyconym protokołem, w którym Józef K., urzędnik bankowy, o nieciekawym życiu, bez przeszłości i przyszłości, jakby zdawał sprawę ze swej walki ze światem. Józef K. jest samotny, osaczony przez nieznane i wrogie mu siły. „Wszyscy..., którzy biorą udział w postępowaniu sądowym, mają do mnie uprzedzenie. Wpajają je także w nie zainteresowanych. Moja sytuacja staje się coraz cięższa" — tłumaczy bohater „Wyroku" kapelanowi więziennemu, który mu odpowiada: — „Źle rozumiesz fakty — powiedział ksiądz — wyrok nie zapada nagle, samo postępowanie przechodzi stopniowo w wyrok".

Całą pretensję do świata, jaką miał, wypowiedział Franz Kafka w swych dziełach, których zresztą znikoma ilość została opublikowana za życia autora. Ten doktor praw, urzędnik towarzystwa ubezpieczeń, był jako pisarz zupełnie nie znany. Urodzony w Pradze czeskiej nie miał nawet ojczyzny. Kiedy wyjechał raz do pensjonatu w Meranie, pisał w liście do najbliższego przyjaciela, Maxa Broda o rozmowach toczonych przy stole. „Z pierwszych słów wyszło na jaw, że jestem z Pragi. Czy jestem Czechem? Nie. Wytłumacz tym przenikliwym oczom niemieckich wojskowych — rozmówcami byli bowiem oficerowie austriaccy, pułkownik i generał — kim jesteś naprawdę. Ktoś mówi: Niemiec z Sudetów, ktoś inny z Kleinseite (dzielnica praska zamieszkana naówczas przez Niemców). Wszystko się uspokaja, jemy. Ale generałowi, który ma ucho czułe, wykształcone w filologicznej szkole austriackiej armii, to nie wystarcza. Po obiedzie zaczyna znów wątpić o dźwięczności mojego niemieckiego języka, może oko ma zresztą więcej wątpliwości niż ucho. Próbuję mu to wyjaśnić moim żydowskim pochodzeniem". Franz Kafka czuje się wyobcowany całkowicie ze społeczeństwa, dręczy go niemożność poświęcenia się pracy literackiej i gnębi go świadomość, że uległ woli ojca, który chciał widzieć w nim urzędnika nie zaś literata.

Kiedy więc umiera na gruźlicę w sanatorium podwiedeńskim w 1924 roku, mając zaledwie czterdzieści jeden lat, poleca swemu jedynemu powiernikowi, Maxowi Brodowi, aby spalił nie tylko wszystkie jego rękopisy, lecz tak że i pamiątki po nim. Max Brod postąpił jednak — na szczęście dla literatury — zupełnie inaczej. „Śmierć Kafki — bo trzeba było tej śmierci, by się jego dzieło dla nas narodziło — otworzyła wiek XX" — pisze Zbigniew Bieńkowski w interesującym eseyu, poświęconym twórczości Kafki („Twórczość", 1/58), dodając: „We współczesnej literaturze Kafka odgrywa taką rolę, jaką w literaturze epoki minionej odegrał Dostojewski. Odciągnął literaturę od ideałów czysto artystycznych, skierował jej uwagę na zasadnicze sprawy istnienia. Zaangażował ją najpoważniej w sprawę sensu świata i losu człowieka na ziemi".

Los człowieka na ziemi? Jakże inaczej ukazuje go świetny pisarz amerykański, Ernest Hemingway, w swym arcydziele „Komu bije dzwon". Nie Kafka więc i jego pisarstwo jest moim ideałem choć to na pewno wielkie dzieło, ujmujące problematykę naszych czasów w sposób właściwie niepowtarzalny, lecz właśnie książka, w której widzimy zaangażowanie się człowieka w pełni, bez reszty. Nie jest on poddany jakimś fatalnym siłom, jego wrogowie mają wyraźnie określone oblicze i ta walka, którą ukazuje Hemingway, jest dostępna w zasadzie każdemu człowiekowi. Ten wielki Amerykanin uczy nas miłości do Hiszpanii i jej ludzi. Widzimy jego bohaterów, co więcej słyszymy ich rozmowy.

Jeśli po „Wyroku" wziąć do ręki „Komu bije dzwon" i wczytać się uważnie w karty tej powieści, życie nabiera barwy i radości. Śmierć Roberta Jordana nie stanowi klęski, jest potwierdzeniem głębokiego przekonania że wysiłek i poświęcenie jednostki nie idą na marne. Bierze mnie optymizm Hemingwaya, nie ma on w sobie nic z deklaratywności, jest bowiem jak najbardziej wyprowadzony z życia. Drobiazgowość opisów Hemingwaya, który nie pomija najmniejszego kamienia na drodze Roberta Jordana, a jednocześnie poczucie solidarności ze światem i jego ideałami społecznymi, którym Jordan podporządkowuje dobrowolnie swoje życie — daje uczucie czegoś wzniosłego, głęboko prawdziwego i przeżytego.

Przyznam szczerze, że podziwiam ten optymizm — Hemingway ukazuje przecież świat nie wyidealizowany lecz właśnie w pełni sprzeczności, nie oszczędza nam niczego, ani okrucieństwa Pabla w czasie mordowania faszystów, ani bestialstwa faszystów maltretujących Marię. Zbrodnie i poświęcenie, szlachetność czy nikczemność odtwarza Hemingway z należytym dystansem, bez zaangażowania uczuciowego — to nam, czytelnikom tej książki wypada sądzić, po czyjej stronie jest racja i zwycięstwo mimo pozornej klęski.

Martwemu i monotonnemu światu Kafki i jego postaci przeciwstawia Hemingway pełnię życia, jaką wybierają świadomie jego bohaterowie, nie będący przecież „niewolnikami losu". W tym widzę ich wielkość i prawdziwie ludzki sens literatury tego typu, co „Komu bije dzwon".

Wybrałem umyślnie dwa jaskrawe przykłady wielkich dzieł literatury XX wieku. Może ktoś oburzyć się na to zestawienie! Dla mnie ono jest jednak oczywiste, gdyż ci dwaj pisarze reprezentują nie tylko odmienne postawy światopoglądowe, ale też i całkowicie różną formę artystyczną. Żadnemu z nich nie dałbym przewagi nad drugim, literatura nie jest meczem bokserskim, gdzie można wycenić wartość zawodników ilością i siłą zadanych uderzeń. Obaj pisarze atakują i ukazują świat, każdy na swój sposób. Właśnie w tej szalonej różnicy pomiędzy nimi, widzę nie ustające możliwości prozy powieściowej, która mimo trudności i klęsk pragnie wyrazić nasze życie.

STARZY i MŁODZI

JERZY PIORKOWSKI

Często z pewną serdeczną wyrozumiałością a nawet współczuciem myślę o ludziach wspominających ciągle czasy swoich przeważnie dzisiaj dość dawnych, bo młodzieńczych przewag. Jasności, czystości i inności przeżywanego inaczej własnego młodego życia, czasu, świata. Ojcowie dzieciom mówili i mówią z dostojeństwem o własnej szlachetności i prawości na tym tle malując czarnymi barwami pustkę, nicość i bezideowość współczesnego młodego pokolenia.

Owo sądzenie wszystkiego i wszystkich z pozycji wyleniałego kombatanta jest zawsze dzwonkiem alarmującym, jest pierwszą, niechybną oznaką zbliżającej się starości — i to nie tylko biologicznej. Kiedy trudno zrozumieć współczesność, kiedy brak odwagi spojrzenia w przyszłość, ucieka się do resentymentów lirycznych, wspomnień powstańczo-wojennych, z zasady altruistycznych i szlachetnych — dla ukrycia egoistycznej, osobistej współczesności. Dzieje się to zgodnie z dość staroświecką, ale historycznie wypróbowaną i niezawodnie działającą zasadą sienkiewiczowskiego „krzepienia serc".

Co było słuszne i psychicznie zrozumiałe, jednak w okresie walk narodowych, walk rewolucyjnych — czerpanie z własnej i społecznej przeszłości sił moralnych dla dania odporu wrogiej współczesności — jest dzisiaj anachronizmem, kiedy inna musi być skala społecznej odpowiedzialności i społecznych zainteresowań. Pewien znajomy mi kamienicznik warszawski z łezką w oku opowiadał, iż wyrzekłby się swego syna, gdyby ten w młodości „nie socjalizował". Staruszek traktował naturalnie ów stan własnego potomka jako swojego rodzaju konieczność, jako świadectwo normalnego, prawidłowego rozwoju. Prawa życia ściągały potem młodego protoplastę z jego socjalistycznego nieba na podwórko ojcowskiej czynszowej kamienicy i życie toczyło się spokojnie, już bez obawy nieodpowiedzialnych rodzinnych wstrząsów.

Dzisiaj bardzo rzadko można spotkać, w korzystniejszej bez porównania aurze, taki niezły w końcu stosunek wzajemnej tolerancji i psychicznego zrozumienia z obu stron. Niezrozumienie dla innych, szacunek tylko dla własnego choćby najszlachetniejszego świata doznań i przeżyć jest czasami dla słuchacza lub obserwatora rzeczą rozczulającą, społecznie jednak w końcu musi zaniepokoić.

Jak to się dzieje, z czego ta postawa wypływa, czyż nie ze strumyka goryczy wobec własnych często zawiedzionych nadziei?

Byłoby to rozumowanie, może w pewnej mierze słuszne, ale na pewno ostatecznie bardzo uproszczone. Wydaje mi się, że podstawową przyczyną jest po prostu niewiedza. Ciągle jeszcze odkrywamy nie tylko nowe energie, nowe skarby wiedzy — ale i człowieka, którego przez wiele lat mijaliśmy w tłumie. Z chwilą, gdy personalnicy pracują jak normalni urzędnicy, o dziwo! ludziom na lewo i prawo rozrastają się życiorysy, akta archiwalne przestają być również schematyczne i skape. Cóż dopiero mówić o świecie, który narasta, zmienia się z dnia na dzień, przybiera na sile a jest ciągle niezmiernie ruchliwy niczym żywe srebro?

Wielu znało młodych ludzi z lakierniczych plakatów tylko i pochodów. Potem zaczęto zajmować się intensywnie i z namiętnością patologią młodego pokolenia.

Patologia jest nauką bardzo użyteczną, bardzo cenioną, ale jeżeli ma ona stanowisko jedynie autorytatywne i monopolistyczne w tej dziedzinie — wtedy wielu normalnym ludziom grozi jazda do Tworek.

Oddajmy cesarzowi — co cesarskie. Oddajmy młodzieży jej młodość. Z jej podstawowym prawem do samodzielnej myśli i samodzielnej inicjatywy. Czy wszystko naprawdę już jest wspaniałe na tym najlepszym ze znanych nam światów? Tak nas straszy ciągle chuligańskie widmo na ulicach miast, że zapomina się często o setkach, tysiącach, o milionach młodych ludzi z ich przyrodzoną żywiołowością i energią społeczną, która może przenieść góry, z ich wrodzonym, bo człowieczym poczuciem sprawiedliwości. Oddajmy młodzieży jej młodość. Z jej prawem do błędów. Tylko ten, co nic nie robi — nie czyni żadnych pomyłek. Ale wtedy całe jego życie społeczne — jest jedną wielką pomyłką. Nie wyolbrzymiajmy tchórzliwie zła, jeśli ono wynika przede wszystkim z bezczynności, z bezwładu, z niewiedzy.

Spośród wielu rzeczy, którym trzeba przywracać prawdziwą barwę, prawdziwy blask, do rzeczy najważniejszych należy siła wychowawcza socjalizmu. Polegała ona w historii na rzeczach bardzo prozaicznych i codziennych: konfrontacji ówczesnej rzeczywistości, konfrontacji i bezustannej własnej działalności z założeniami ideowymi i politycznymi ruchu oraz na codziennym przykładzie, codziennym osobistym wzorze, bezinteresowności poświęcenia i uczciwości komunistów polskich, socjalistów polskich. Tak rósł autorytet ideowo-moralny, tak rosła rzecz z tym organicznie związana — siła ruchu rewolucyjnego. Nie widzę powodu aby dzisiaj, kiedy tyle się pisze ogromnych rozmiarów artykułów na temat tzw. wiary w socjalizm — pomijać te dwie podstawowe dźwignie— bez których uruchomienia niemożliwy jest w ogóle wszelki ruch naprzód. A już tam przede wszystkim, gdzie oczy są najbardziej ostre, krytyczne i zuchwałe — bo młode.

Osobiście z wielką tęsknotą i nadzieją myślę o tym dniu, gdy sprawy młodzieży, jej życia, jej praw i obowiązków, jej rozwoju przestaną być tylko sprawą odpowiednich komórek, resortów, wydziałów i służb, ale staną się przede wszystkim wielką potrzebą i obowiązkiem społecznym nr 1.

Kiedy wreszcie, któraś z fal dyskusji i narzekań, goryczy i niepokojów rozbije w końcu kruchy i nietrwały brzeg ciągle trwającego niezrozumienia. Mówić o tych rzeczach co prawda jest ewangeliczną naiwnością w czasach, kiedy w niektórych kręgach jest moda na chodzenie nogami po suficie, a ufność w prawość i szlachetność rodzaju ludzkiego uchodzi za dowód kabotynizmu osobistego. Proszę mi jednak pozwolić trwać przy swoim. To znaczy głównych źródeł zła szukać nie w epidemii degeneracji młodego pokolenia Polaków, ale przede wszystkim w konkretnie istniejącej rzeczywistości młodzieży, której nie potrafimy zmienić dostatecznie.

Ponieważ w tym miejscu mogę być posądzony przez kol. redaktora o pesymizm i tzw. czarnowidztwo, przywołuję zaraz na pomoc nieśmiertelnego mistrza Adama:

...Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda,
sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia
sto lat nie wyziębi:
Plwajmy na tę skorupę
i zstąpmy do głębi

HEROSTRATES

(OPOWIADANIE)

A WIĘC MARUŁĘ szpetnie raniło. Raniło go nie byle jak i nie byle gdzie, ale... Do diabła, powiem wprost: urwało mu torbę. Zenuszyło go sakramencko! Początkowo nie chcieliśmy temu w sztabie wierzyć: Maruła, ten wspaniały tur Maruła — i nagle taka historia! Dopiero kiedy ze szpitala polowego przyszedł do sztabu dywizji pełen wymyślań list od Maruły (jakiś cep nie załatwił mu attestatu pieniężnego), rzecz się potwierdziła.

W kilka lat potem pisałem o naszych przypadkach nad Nysą. Bies mnie podkusił, żebym wspomniał i o Marule. Zrobiłem to, jak mi się czasem zdarza, bez niedomówień, z imieniem i nazwiskiem. Dlaczego nie uszanowałem tajemnicy Maruły? Nie wiem. Może wydawało mi się, że on się z tego nie wylizał, a skoro tak to trzeba wspomnieć o chłopie i o losie, który go spotkał. Zawsze mi się wydaje, że każdemu, kto brał w tym udział ,należy się jakieś miejsce w historii. Z imieniem i nazwiskiem. Może któreś z tych opowiadań przetrwa — myślałem sobie naiwnie — i tym samym przetrwa Maruła, i Betlej, i ten i ów z naszej dywizji.

O jednym tylko nie pomyślałem: że mogę spotkać żywego Marułę. I to się właśnie stało.

Jechałem natłoczonym autobusem. Stałem przy oknie z łokciem wciśniętym w pierś jakiegoś wysokiego, jasnowłosego mężczyzny z sumiastym, piastowskim wąsem. Mężczyzna przypatrywał mi się groźnie, a oczy miał chłodne, koloru stali. Zrobiło mi się nieswojo. „Czegóż on ode mnie chce? Że łokieć?"

Nagle tamten zapytał:

— Nie poznajecie mnie? — I usłyszałem: — Maru...

Doprawdy trudno go było poznać, tak gościa odmieniło. Ale skinąłem głową: poznaję, naturalnie. O rany, i po cóż ja o nim to wszystko powypisywałem! Może nasze wiadomości były wtedy niedokładne? Ma taki męski wygląd! Zapytałem ostrożnie:

— Co tam u was nowego? Czy mieszkacie z rodziną?

Poruszył się.

— Z rodziną? Nie. Sam. Sam.

A więc napisałem chyba prawdę! Przynajmniej tyle miałem na swoje usprawiedliwienie. Zresztą, może on tego wszystkiego nie czytał? Nie musiał przecież tego czytać, drukowałem swoje wspomnienia w piśmie literackim o niewielkim zasięgu. Ale Maruła rozwiał moje nadzieje:

— Czytałem coście o mnie napisali.

— Tak? — spytałem niespokojnie.

— Tak. I mam do was jeden żal.

Ma żal. Jeszcze by nie! Przymknąłem oczy.

— Bo wyście napisali, że ja się nazywam Maruła. A ja przecież jestem Maruło. Przez „o"! Jak „Olgierd".

JÓZEF HEN

NANTES

BOGDAN OSTROMĘCKI

Nantes,
dwie ciemne wieże
ręce wzniesione ku niebu —
księżyc — w ogromnej misie nocy
kwiat opadający na dno,
miłość nagła do tego wieczornego miasta,
która wyrosła, jak dwie ciemne wieże
błogosławiące noc.

Noc, która obrazy
splata, rozłącza, znów kojarzy
w prowincjonalny motyw —
oto miasto solidnych witryn,
pełnych pomyślności
i tych czarnych wież,
którymi trysnął ku górze
fosforyzujący gotyk.

Czarna katedra uklękła na pustym placu
i oto wśród nocy
wzywają mnie przez lata hugonotów głosy
z małej polskiej mieściny fabrycznej,
otwiera się pewna stronica wyświechtanej książki,
edykt nantejski:
historia powszechna,
czasy nowożytne.

Nantes
ciemna, nocna Loara
niesie powoli do oceanu
miasto,
które schwytałem
w sieć moich splątanych snów.

Lekkie wino w każdej kafejce
za kontuarem
radość Francji,
nieprzewidziane możliwości nocy,
kolorowa pocztówka
o ileż mil oddalony od siebie zwykłego,
krążę
na wirującej karuzeli zdarzeń.

Nantes
słowo pełne wdzięku,
które odtąd oznacza pragnienie
jedno z banalnych, europejskich miast,
nad zapleśniałą fosą zielone grzyby baszt
i ta czarna katedra
chłód kanałów, liście platanów,
słowa, pocałunki poplątane,
melancholijny głos wśród nocy
zapowiadający odjazd do Paryża
to wszystko
błysk magnezji
i jakiś kształt po latach,
jak ten wiersz
z ciemności,
z niepamięci wywołany.

Pozostaje więc tylko
łagodne wagonu kołysanie —
czy będę tu jeszcze kiedyś w życiu —
nie spotkało mnie przecież nic nadzwyczajnego,
niczego nie doznałem
to tylko tak nuci, pogwizduje wiatr
od oceanu.

Nantes,
jak w piosence
„może cię nigdy już nie ujrzę więcej"
kocham cię
Nantes
jak w piosence.

Z tomu wierszy „Wędrowcy czasu", który ukaże się nakładem PIW.

Globus literacki

ŻALE POETY i GEST PLATONA

JAK ŚWIAT światem, pisarze a zwłaszcza poeci nigdy nie pozostawali w zgodzie z otoczeniem. Ale tak ciężkiego oskarżenia, z jakim wybitny amerykański poeta Archibald Mac Leish wystąpił ostatnio przeciw swemu społeczeństwu na łamach „Atlantic", już dawno nie słyszeliśmy. Przytaczamy fragmenty bez komentarza.

— Amerykańskie utwory muzyczne grane są na całym świecie, a nasza muzyka ludowa wywarła wpływ na współczesnych kompozytorów. Powieściopisarze amerykańscy znaleźli we wszystkich krajach nie tylko czytelników, ale przede wszystkim naśladowców. Cały świat języka angielskiego został starannie przerobiony przez naszych poetów. Ale ten, który jest bodaj że największym poetą naszej epoki, Robert Frost, nigdy nie był tłumaczony na inne języki. Z poezją dzieje się tak, jak z winoroślą — niektóre szczepy nie znoszą najmniejszej podróży.

— Chociaż artyści i pisarze mają w zasadzie możność uprawiania swego zawodu w USA, nie znaczy to, że zajmują określone miejsce w społeczeństwie amerykańskim. Odbieramy wrażenie, że nasi pisarze żyją w stanie emigracji wewnętrznej. Wspomina się o nich w prasie po śmierci, albo gdy się żenią po raz siódmy, bądź też gdy sprzedają któreś ze swych dzieł przedsiębiorstwu filmowemu. Ale nikt ich nie pyta o zdanie.

— Nie istnieje amerykański Goethe, ani nawet amerykański Sartre. Same jednostki zagubione na obczyźnie, zapomniane na odludziu albo w domu wariatów. Są bez porównania mniej pewni niż nasi bankierzy, nasi adwokaci i nasi magnaci naftowi.

— Europa zrozumiała, że wojna jest rzeczą zbyt poważną, by ją można było pozostawić w rękach generałów, i że polityka jest również rzeczą zbyt poważną, by ją można było pozostawić w rękach byznesmenów. Europa wierzy, i to jest wielki przykład, jakim nam świeci, że wielkie społeczeństwa liczą się ze sztuką.

— Europa nie zdaje sobie sprawy, ile zła maccarthyzm wyrządził naszym artystom. Społeczeństwo amerykańskie nie przejmowało się tymi sprawami, nie rozwinęło ruchu sympatii dla swoich pisarzy, dla swoich publicystów, którzy by je do nich zdołali przybliżyć. Wszyscy tu kpią z „jajogłowych", z intelektualistów, a gardzą nimi, gdy się załamują psychicznie. Republika amerykańska powtarza gest Platona.

— Samotność intelektualisty amerykańskiego, gdy na nią patrzeć z perspektywy Rzymu czy Paryża, wydaje się skandalem. W Ameryce ma ona zgoła inny posmak. Cała estetyka amerykańska bierze się z rozbieżności między sztuką a życiem...

— Ameryka jest być może najbardziej uprzemysłowionym krajem na świecie, być może najpotężniejszym krajem, ale trzeba jej koniecznie obrońców zdolnych walczyć orężem ducha. Ta dziedzina jest bowiem jej piętą achillesową.

L. P.

Z NOTATNIKA REPORTERA

MARIAN BRANDYS

W MIASTACH i miasteczkach Dolnego Śląska roi się ostatnio od tzw. „obrazkarzy" i „portreciarzy", produkujących seryjnie rozmaite warianty Ledy z łabędziem, pstrokate „krajobrazy alpejskie" i budzące zbożny lęk malowidła o treści religijnej. Cała ta pseudoartystyczna tandeta znajduje niestety masowych odbiorców wśród młodych małżeństw, urządzających się w nowych mieszkaniach. Obrazkarze zbijają ciężkie hopy i z trudem nadążają za rosnącym zapotrzebowaniem społecznym. Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja prawdziwych malarzy Dolnego Śląska. Reporter „Odry" Ostankowicz przytacza charakterystyczną rozmowę, jaką przeprowadził w Zielonej Górze z jednym z tamtejszych „mecenasów sztuki". Mecenas pokazywał mu swój zbiór obrazów, wymieniając nazwiska autorów poszczególnych płócien: — ...Felchnerowski, Szpakowski, Nowicki... A potem: Hofnagel, znakomity pejzażysta z Niemiec. Zapłaciłem 3.000 złotych...

— A ile zapłacił pan Felchnerowskiemu?

— Felchnerowskiemu? — zdziwił się właściciel prywatnej galerii — przecież to malarz miejscowy, zielonogórski!

Okazało się, że od miejscowych malarzy „mecenas" otrzymuje obrazy za darmo. W zamian za to zaleca kupno ich prac jedynym płacącym klientom: Wydziałom Kultury i „Gazecie Zielonogórskiej", która kupuje dzieła sztuki na nagrody w konkursach.

*

PRZED jedenastu laty, w cyklu reportaży pt. „Skandale Dolnośląskie" (Przekrój 1947 r.) — zwracałem uwagę na opłakany stan dawnej siedziby książąt Pszczyńskich w Książnie, pod Wałbrzychem. Przed tygodniem z najżywszą satysfakcją stwierdziłem na własne oczy, że w Książnie przystąpiono wreszcie do zasadniczych prac remontowych. Jak mnie poinformowano, ten najwspanialszy i największy zamek dolnośląski, liczący czterysta sal i pokojów — po wyremontowaniu zostanie przekazany Funduszowi Wczasów Zagranicznych.

*

W POLSCE ulubionym zajęciem miejskich rad narodowych jest... zmienianie nazw ulic. Szczególnie żywą inicjatywę w tej dziedzinie przejawia wrocławska MRN. Niektóre pomysły wrocławiaków są tak oryginalne i nowatorskie, że trudno dociec ich przyczyn. Bo ostatecznie można się zgodzić z przemianowaniem ulicy Pokutniczej na ulicę Łaciarską. Łaciarzy zawsze było u nas więcej niż pokutników. Ale dlaczego, na litość Boską ulicę Spokojną zmieniono na... ulicę Marsową?!!! I to w czasie, kiedy Polska forsuje Plan Rapackiego! Czekamy z drżeniem na szybką odpowiedź, czy to coś znaczy?

*

W WARSZAWIE zdobywają sobie coraz większą popularność kluby-kawiarnie literackie, organizowane przy wydawnictwach. Niedawno istniał tylko jeden Klub Stu Kwiatów przy „Czytelniku" — ostatnio powstały dwa nowe lokale tego rodzaju: kawiarnia Państwowego Instytutu Wydawniczego oraz salon młodych przy wydawnictwie „Iskry". W lokalach tych pija się kawę, omawia ostatnie wydarzenia kulturalne i niekulturalne, nie pozostawia się suchej nitki na starszych i młodszych kolegach, a od czasu do czasu organizuje się także imprezy literackie. Salon Iskier zapoczątkował swą działalność wieczorem autorskim trojga młodych pisarzy: Magdy Leji (tom opowiadań „Umiejętność krzyku"), Eugeniusza Kabatca (tom opowiadań „Pijany anioł") oraz Aleksandra Minkowskiego (tom opowiadań „Błękitna miłość"). Wieczór był bardzo interesujący, a uwaga obecnych skupiała się na młodej przystojnej pani, która siedziała obok trójki prelegentów, lecz nie zabierała głosu w ożywionej dyskusji. Początkowo sądzono, że jest to jeszcze jedna młoda autorka, nie ujawniona w programie wieczoru. Ale później, ku ogólnemu zdumieniu, okazało się, że była to... matka Magdy Leji. Od tego czasu głowią się wszyscy nad rozwiązaniem zagadki, ile lat może mieć autorka „Umiejętności krzyku". Nie obchodzi to tylko pewnych recenzentów, którzy o młodziutkiej i wybitnie utalentowanej debiutantce wypowiadają sądy miażdżące i ostateczne.

*

TYLE się już napsioczyło na program Polskiego Radia, że trzeba także pochwalić, jeżeli się nadarza okazja. Bardzo mi się podoba nadawana co dwa tygodnie Kronika Kulturalna. Jest żywa, urozmaicona, pełna treści i oryginalnej inwencji. Zatem brawo dla jej autorów: Heleny Wielowieyskiej i Jana Mietkowskiego. Słuchamy w co drugą środę, w programie pierwszym, o godzinie dziewiętnastej trzydzieści.

*

Najzabawniejszy slogan z niedawnej akcji wyborczej do rad narodowych: „Tylko zły duch nie głosuje na Front Jedności Narodu".

Pracownicy poszukiwani

Inżyniera radiowca z długoletnią praktyką **na stanowisku szefa produkcji** oraz **inżynierów radiotechników** zatrudnią natychmiast **Warszawskie Zakłady Telewizyjne.** Targówek Fabryczny, ul. Matuszewska 14, dojazd autobusem nr 138 od Dworca Wschodniego. k 1195-B-0

Maszynistkę ze znajomością maszynopisania w języku rosyjskim zatrudni **Biuro Projektów i Studiów Prefabrykacji,** Warszawa, ul. Krucza 20/22. k 1408-0

Głównego księgowego, zastępcę, kierownika finansowego, starszych księgowych — samodzielnych, znających zagadnienia przedsiębiorstw żywienia zbiorowego zatrudni natychmiast **Zarząd Warszawskich Kolejowych Zakładów Gastronomicznych,** Warszawa, ul Towarowa 23. k 1793-B-0

Instruktorów finansowo-księgowych ze znajomością RPK dla przedsiębiorstw handlowych zatrudni natychmiast **Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch" Województwa Warszawskiego** w Warszawie, ul. Srebrna 16. Warunki płacy do omówienia. Wymagane kwalifikacje: wyższe studia ekonomiczne, 2 lata praktyki w służbie finansowo - księgowej, albo średnie wykształcenie zawodowe, lub ogólnokształcące i 4 lata praktyki w służbie finansowo-księgowej. k 451-0

Mężczyzn (zamieszkałych w Warszawie i okolicach podwarszawskich) **w charakterze wartowników** zatrudni **Spółdzielnia Pracy „Uniwersum"** w Warszawie. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłaszać się do Sekcji Zatrudnienia Warszawa, ul. Emilii Plater 25, front, III p. w godz. od 7 do 15 prócz sobót. k 440-0

Zespół orkiestrowy „Odeon" od 9 — 10 osób na miesiące: czerwiec, lipiec i sierpień 1958 r. — zaangażuje **Dyrekcja Uzdrowiska w Rabce Zdroju.** Oferty z podaniem warunków — prosimy przesyłać pod adresem Dyrekcji Uzdrowisk w Rabce Zdroju. k 1732-B-0

Blacharz na chłodnice samochodowe potrzebny od zaraz. Warunki dobre. Praca w Warszawie. **Sp-nia „Transped",** Warszawa, Krochmalna 86, godz. 8—12. 3386-1

Wykwalifikowanych 4 samodzielnych stolarzy na roboty meblowe, **2 polerownice** oraz **kierownika zakładu** zatrudni natychmiast **Sp-nia Pracy „Regos",** Warszawa, Al. Jerozolimskie 51.

Pracownika na stanowisko kierownika(czki) do fermy zarodowej drobiu poszukuje **PGR Jadów,** pow. Wołomin, st. kol. Urle. Wymagana praktyka i przygotowanie teoretyczne. 7056-1

Inżynier-chemik nieorganik, metalurg lub technolog do prac badawczych potrzebny. **Mennica Państwowa,** ul. Żelazna róg Ceglanej. k 423-1

Ogłoszenia drobne

PRACA

Bezdzietne młode małżeństwo poszukuje pomocy domowej ewentualnie przychodniej. Praga II blok 1 m. 41 godz. 17—18. Dojazd autobusem 123 do końca.

Cukiernika z długoletnią praktyką i pomoc żeńską wykwalifikowaną zatrudnię Wilcza 23. 5425-1

Do prowadzenia pracowni krawieckiej potrzebny czeladnik damski z praktyką. Oferty pisemne: „7089" — PAR, Poznańska 38.

Dyplomata poszukuje od zaraz pomocy domowej (pokojówkę). Dobre wynagrodzenie i mieszkanie zapewnione. Podania prosimy kierować PAR Poznańska 38 pod Nr „5459".

Dyplomata szuka pokojowej ze znajomością francuskiego lub niemieckiego. Kandydatki zechcą zgłaszać się na ul. Chocimską 3 w godzinach 9.30 — 12.30 dni powszednie.

Gosposia kulturalna potrzebna. Pokój służbowy. Wiejska 14 m. 4. 7210-0

Gospodyni do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa z dobrymi referencjami poszukuję od zaraz. Warunki bardzo dobre. Armii Ludowej 6 m. 1 koło Zbawiciela. Telefon 8-39-35. 5421-1

Gosposia samodzielna w średnim wieku, na przychodne potrzebna, do kulturalnej rodziny. Referencje konieczne. Pensja wysoka. Zgłoszenia: niedziela — cały dzień, dni powszednie — do 12 i od 17. Karowa 14-16 m. 22. 7458-1

Gosposia przychodząca samodzielna potrzebna od zaraz. Referencje konieczne. Lwowska 3 m. 3.

Gosposia potrzebna. Referencje konieczne. Piękna 58 m. 10, tel. 8-80-35.

Gosposia względnie pomoc domowa na przychodne potrzebna. Warunki dobre. — Polna 24 m. 15 (wejście z podwórza — parter), godz. 8—11. 7158-1

Inteligentna fachowczyni, wieloletnia praktyka, poważne referencje obejmie kierownictwo kuchni lub pensjonatu. Oferty: Emilii Plater 25 m. 45 dla „L.K.".

Lekarka poszukuje samodzielnej gosposi, ewentualnie wychowawczyni do zajęcia się niemowlęciem i dziewczynką czteroletnią oraz do poprowadzenia małego gospodarstwa. Oferty pisemne: „4198" PAR, Poznańska 38. 4198-1

Ogrodniczy pomocnik, obeznany z inspektami, samotny potrzebny. Utrzymanie z mieszkaniem na miejscu. Zgłoszenia: Otwock koło Warszawy, ul. PZPR Nr 41, Sikora Jan.

Opiekunka do dziecka potrzebna natychmiast na przychodne. Warunki dobre. Asfaltowa 2 m. 20. Tel. 4-19-13. 5407-1

Pani Wiśniewska, zam. Otwock, Warszawska 47, proszona jest o zatelefonowanie pod numer 4.51.14 Belgijska 5 m. 1. 5455-1

Pielęgniarka - wychowawczyni poszukuje pracy. Tel. 4-11-50, godz. 11—14.

Pomoc domowa na stałe lub przychodne potrzebna. Warunki bardzo dobre. — Wiadomość: Grójecka 40 m. 36, I piętro, 17—19.

Poszukuję samodzielnej gosposi do prowadzenia gospodarstwa. Zgłoszenia: Żoliborz Felińskiego 6.

Potrzebna pomoc domowa Referencje konieczne. Raszyńska 32-44 m. 124.

Potrzebna gosposia na przychodne lub na stałe (referencje). Al. 3 Maja 7 m. 44. 7316-1

Potrzebna gosposia umiejąca bardzo dobrze gotować do cudzoziemców. Referencje obowiązkowe. — Zgłoszenia: tel. 9-15-11.

Potrzebna gosposia. Żoliborz, Stołeczna 14 m. 14 (niedziela cały dzień).

Potrzebna pomoc młoda, do rocznego dziecka. Warunki dobre. Krucza 51 m. 36 (naprzeciwko CDT).

Potrzebna przychodnia pomoc domowa do rodziny z półrocznym dzieckiem. Saska Kępa. Wiadomość: Żoliborz, Al. Wojska Polskiego 29 m. 143, od godz. 19. 4743-1

Potrzebna opiekunka do dzieci na przychodne. Saska 58 m. 3, tel. 9-18-40.

Potrzebny czeladnik krawiecki damski. Nowy Świat 42 (sklep).

Rencistka zajmie się starszym dzieckiem parę godzin dziennie za mieszkanie. (Początki angielskiego). Oferty pisemne: „7079" PAR, Poznańska 38.

Starsza pomoc domowa na parę godzin dziennie potrzebna. Warunki dobre. — Odolańska 14 m. 13.

NAUKA

Francuskiego, angielskiego udzielam (studia zagraniczne). Warszawa - Bielany, Al. Zjednoczenia 33 m. 5. 7096-1

Lekcji śpiewu udzielam. Zgłoszenia: poniedziałki, piątki 16—17, Koszykowa 70—7. 3857-1

Matematyki (całkowanie, analityczna, trygonometria algebra), fizyki udzielam. Przygotowuję do egzaminów do klasy ósmej szkół zawodowych. Aleje Jerozolimskie 27 — 22.

Matematyki (każdy zakres) udzielam. Godzina 10 zł. Warszawa 10, skrytka 100A 7076-0

Matematyki (każdy zakres) udzielam. Godz. 10 zł. Warszawa 10, skrytka 100A. 1315-0

Pianista uczy muzyki. Możność ćwiczenia. Telefon 6-33-44, poniedziałki, środy, piątki. 3659-1

Profesor przygotowuje do egzaminów młodzież, dorosłych, zaniedbanych skróconą metodą. Polna 32—1.

KUPNO

Budkę do sprzedaży owoców w dobrym stanie kupię zaraz. Góra Kalwaria, ul. Dominikańska nr 38, Ochmiakowa. 7091-1

Kupię pianino lub fortepian krótki. Zgłoszenia telefoniczne 8-82-73.

Kupię kostium kąpielowy jednoczęściowy — gumowany. Wiadomość: telefon 446-49.

Kupię samochód małolitrażowy „DKW", „Fiat", „Ford", „Mercedes" lub inny. Zgłoszenia: Piotr Urban, Kutno, ul. Rejtana 27

Kupię pianino, obojętne w jakim stanie, Legionowo, tel. 96 lub ul. PZPR 3 — Hurtownia Tytoniowa.

Lampę kineskopową do telewizora „Znamia" kupię Zgłoszenia pisemne: Warszawa 33, Berezyńska 10—3 Zakrzewski. 7028-1

SPRZEDAŻ

Amerykanek metalowej konstrukcji, gwarantowanych, specjalna wytwórnia, Bagatela 11, podwórze. 5006-0

Amerykanki oryginalne, metalowe, wersalki, tapczany (nowy włos), amerykanki tapicerskie. Solidne, niedrogo. „Kanadyjka", uwaga Smolna 11. 5527-1

Aparat do robienia wsuwek do włosów, tokarkę stołową „Bolejkę" nową oraz taksometr sprzedam. 11 Listopada 38, warsztat.

Biblioteki, kredensy, szafy orzechowe do sprzedania. Wola, Syreny 9, stolarz. 2281-0

Chevrolet de Luxe 54 rok, stan idealny, sprzedam pilnie. Warszawa, ul. Odolańska 14, godz. 9—15. 5414-1

Zawiadamia się, że
Uzdrowisko Krynica
w 1958 r. nie ma miesiąca przestoju i wszystkie urządzenia lecznicze czynne są bez przerwy przez cały rok.

PODZIĘKOWANIE

Panu Profesorowi Dr. Leonowi Manteufflowi oraz **Jego Zespołowi składamy gorące podziękowanie** za przeprowadzenie operacji serca naszemu sześcioletniemu synowi Marcinowi i serdeczną opiekę w czasie jego pobytu na oddziale chirurgicznym Instytutu Gruźlicy w Warszawie.

Irena i Jerzy Giżycy

SPRZEDAM samochody osobowe
różnych marek

oglądać w godz. 8 do 16 — dni powszednie, w soboty 8 do 14, Warszawa, ul. Belgijska 12 — warsztat. k 1197-B-0

Samochody osobowe
różnych marek k 231-B-0
sprzedam
Oglądać w godz. 8—16 — dni powszednie 8—14 w soboty
Warszawa, ul. Belgijska 12 — Warsztat.

Diesel (ropniak), małolitrażowy, nowoczesny, 3,5 tony, w idealnym stanie, do sprzedania. Oglądać: Warszawa, Al. Jerozolimskie 59 u dozorcy. 2907-1

Elektrokardiograf nowy sprzedam. Tel. 8-82-11 wewn. 5427, cały dzień.

Fortepian sprzedam, czarny, krótki, krzyżowy, marki zagranicznej lub zamienię na pianino. Warszawa, Obozowa 63-65 m. 18, Walczak, godz. 10—15. 7100-1

Gabinet stylowy sprzedam okazyjnie. Wiadomość: tel. 33-10-33. 3726-1

Grępiarnie z silnikiem okazyjnie sprzedam. Warszawa, Próżna 12 m. 27. 7156-1

„Hanomag Record", nowe ogumienie, wszystkie części wymienne sprzedam. Targowa 69, godz. 10—14. 4649-1

IFA 8 kabriolimuzyna, stan idealny, poważnym reflektantom sprzedam. Mokotowska 12—3. 5473-1

Kołdrę puchową nową sprzedam. Górskiego 3 m. 24. 4404-1

Krzesła dębowe, solidne sprzedam oraz odnawianie, reperacja mebli, ul. Ząbkowska 7 m. 45, parter.

Magnetofon „Smaragd" 8.000, sprzedam, niedziela, godz. 16—18. Chłodna 2/6 m. 41.

Maszynę męską Singera, stan bardzo dobry, sprzedam. Ząbkowska 6 m. 45.

Maszynę do szycia, szwedzką, wieloczynnościową sprzedam. Mokotowska 64 (podnoszenie oczek) godz. 14—18. 7159-1

Maszynę do szycia, gabinetową sprzedam, ul. Koźla 28 m. 3, róg Freta — Madej. 3862-1

Maszynę szewską, sandałową sprzedam. Praska 21—1 (przy Św. Wincentego).

Maszyna okrętkowa „Singer" stan dobry sprzedam. Próżna 7 warsztat. 3677-1

Moskwicz nowoczesny — sprzedam. Grochów, Kordeckiego 67 m. 3. 5428-1

Motocykl „Panonnia" sprzedam. Sienna 53 m. 5, w bramie, parter. 5419-1

Motocykl „WFM" raidowy, stan bardzo dobry, sprzedam. Włochy, Moniuszki 14, warsztat, godz 7—15. 2685-1

Nową maszynę dziewiarską „Rekord — Knitter" — sprzedam. Wiadomość: W-wa, ul. Miedziana 16—13 w godz. 17—20. P-395-0

Nutrie (komplet skórek na futro) tylko 1-szy gatunek kupię. Zgłoszenia pisemne Warszawa 33 Berezyńska 10 —3 Chudzicka. 7030-1

Okazyjnie sprzedam maszynę dziewiarską firmy „Rapidex-Uniwersal" Warszawa, Okęcie, ul. Cyprysowa 45 m. 1. 3552-1

Okazja! Sypialnia, japońska brzoza, 10 sztuk solidnej roboty sprzedam zdecydowanemu. Nowy Świat 24 m. 38, od 17 do 20.

Okazja! — Amerykański płaszcz damski skórkowy jasny — podbicie miś, sprzedam. Marszałkowska 108, pokój 23. 5475-1

„Opel-Olimpia" (górny), stan dobry — sprzedam. Litewska 12 m. 15.

Opel-Kapitan (po remoncie) sprzedam. Młynarska 7 m. 29.

Pasy lecznicze różnych rodzajów wykonuje solidnie pracownia Marszałkowska 81 m. 10. 3772-1

Pianino wyższej jakości, zagraniczne poważnym reflektantom sprzedam. Legionowo, Wrzosowa 17.

Pianino krzyżowe sprzedam. Stan b. dobry. Białobrzeska 62/64 — 40, plac Narutowicza.

Pianino zagraniczne „Romscha", mało używane, smoking nowy ze stuprocentowej wełny, sprzedam. Wołomin, Żelazna 14 m. 4.

Pianino krzyżowe (czarne) sprzedam. Filtrowa 62 m. 137.

Pianino krzyżowe, zagraniczne, sprzedam. Tarczyńska 11 m. 59.

Pianino „Bechstein" sprzedam. Telefon 43615. 5423-1

Piskleta na marzec i kwiecień już sprzedaje wylęgarnia. Konstancin, Jagiellońska 21, tel. Skolimów 277. 2778-1

Samochód osobowy marki „Mercedes" kabriolet, typ 230, o pięknej linii, stan bardzo dobry, nowe opony — sprzedam. Kraków, ul. Wenecja 17-7 tel. 226-36. k 1787-B-0

Samochód osobowy „Moskwicz" — nowoczesny, sprzedam. Oglądać: Rutkowskiego 16 m. 1, godz. 15—18.

Samochód osobowy IFA F8 blaszanka, stan idealny, sprzedam. Grochowska 353 m. 28. 5476-1

Samochód Moskwicz, stan dobry, sprzedam. Grójecka 42 m. 14, I klatka schodowa. 7825-1

Samochód Olimpia dolna sprzedam pilnie oraz 2 opony 600×16, nowe. Leszno 116, róg Okopowej, godz. 14—17. 5369-1

Samochód „Skoda Spartak" 440 nowy bez klauzuli zamienię na inny z dopłatą lub sprzedam. Tel. 11-27-03.

Samochód Fiat 508, stan dobry, sprzedam. Widok 14.

Samochód osobowy „Citroen" B11, idealny. Wiadomość: Al. 3 Maja 14 m. 68. 5397-0

Samochód „Moskwicz" nowoczesny pilnie, niedrogo sprzedam. Warszawa, Koło, Magistracka 29 m. 12.

Samochód „Moskwicz" w dobrym stanie sprzedam. Warszawa, Grójecka 42 m. 14, I klatka schodowa.

Samochód „Chevrolet De Lux" mało używany oraz motocykl M-72 z koszem, prawie nowy sprzedam. Wiadomość: Bielany, ul. Hajoty 57. 4469-1

Samochód osobowy „Renault" 4-drzwiowy, (ogumienie, tapicerka nowe) stan dobry, sprzedam. Cena 35.000 zł. Chmielna 100.

Samochód małolitrażowy marki „Ford Taunus" — sprzedam. Targówek, Barkocińska 15 m. 30. 4323-1

Samochód „DKW" normalny sprzedam. Stan dobry, Sienna 53, godz. 16—19.

Samochód osobowy Studebaker, stan idealny sprzedam. Puławska 132a m. 19.

Samochód czterodrzwiowy „Wanderer" z licznikiem sprzedam pilnie. Czerniakowska 203 m. 24. 7134-1

Samochód „Ifa" F-8, stan bardzo dobry, sprzedam. Zakroczymska 11a m. 9.

Samochód — „Mercedes V-170", licznik małe „Argo" sprzedam. Grochów, Komorska 28. 7251-1

Silnik do „Mercedesa" V-170 sprzedam. Tel. 32-00-06, wewn. 39. 4865-1

Skład apteczny w woj. warsz. pilnie sprzedam. Wiadomość: tel. 10-25-42, godz. 20. 4704-1

Skuter nowoczesny (1958 r.), fabrycznie nowy, bez klauzuli sprzedam (28 tys.) lub zamienię na samochód wartości do 35 tys. Wilcza 10-12 m. 19 (w bramie).

Sprzedam meblowe łóżka i dwie szafki nocne, ewentualnie całą sypialnię i stół stylowy. Warszawa, Wilcza 44 m. 7, tel. 8-37-30. 4188-1

Sprzedam telewizor sowiecki „Łucz", Żoliborz, Sułkowskiego 15 m. 2. 4738-1

Sprzedam kompresor dwucylindrowy z silnikiem 4 KW, stan bardzo dobry. Wiadomość: Radzymińska 81, Derlicki, godz. 8—18, prócz świąt. 4613-1

Sprzedam pilnie szafy: 4-drzwiową, 3-drzwiową, pokój stołowy, kompletny przedwojenny (orzech kaukaski). Koszykowa 20—18.

Sprzedam silnik „BMW" 750. Mokotowska 50 (warsztat ślusarski), godz. 15—18. 3551-1

Sprzedam motocykl WFM Warszawa, ul. Prosta 38/10.

Sprzedam samochód „Warszawa" bez klauzuli. Wiadomość: Warszawa, ul. Flory 5 m. 19. 5470-1

Sprzedam komplet sypialny Biedermayer: łóżka, szafeczki nocne, bieliźniarka, stolik, dwa krzesła, fotel, toaleta. Elżbieta Szłapowa, tel. 8-41-47 wewn. 6, godz. 7.30 — 14.30. 5454-1

Sprzedam motocykl z wózkiem BMW R-12 750 po gruntownym remoncie, stan bardzo dobry. Rutkowskiego 28—10. 5458-1

Sprzedam samochód DKW. Warszawa, ul. Orla 11 m. 46. Chmielewski. 5464-1

Sprzedam Skodę 1102 po remoncie. Wiadomość: Warszawa, 11 Listopada 5.

Sprzedam wannę krótką żeliwną emaliowaną prostokątną. Karolkowa 63—25.

Sprzedam różny sprzęt do wyrobu prefabrykatów. Telefon 87356. 5429-1

Sprzedam telewizor „Wisła B", Sadyba, Zielona 27.

Garaż
przy ul. Stalowej
zamieni
na garaż
w Śródmieściu
Instytucja Spółdzielcza. Oferty pisemne: Warszawa 10, skrytka pocztowa Nr 32. K 377-1

Sprzedam lub zamienię fabrycznie nowy skuter „Peugeot" na „Avo-Sport" lub „Jawę". Sztab, Bolesławiec Śl., Westerplatte 15, tel. 222. 3686-1

Sprzedam samochód osobowy „Chevrolet-Fleetmaster", bardzo dobry. Chmielna 28—11.

Sprzedam motorower „Simson" (fabrycznie nowy) lub zamienię na telewizor „Belweder". Wiadomość: Górczewska 4 m. 5 (róg Młynarskiej).

Sprzedam lodówkę z termostatem. Odyńca 9 mieszkania 9.

Stół ginekologiczny nowy nie używany odprzeda Spółdzielnia Pracy „Zespół", tel. 6-61-97. 4507-1

Supremę pierwszego gatunku sprzedaje Wytwórnia, Grodzieńska 43, Praga, tel. 9-04-41. 4154-0

Telewizor Belweder sprzedam. Włoska 5 m. 1. (od ul. Włoskiej).

Telewizor Belweder sprzedam. Oglądać w godzinach programu. Czerniakowska 128 m. 3. 5474-1

Telewizor Wisła B sprzedam. Kazimierzowska 34 m. 2, od 17. 5462-1

Telewizory „Orion" oraz Temp 3, nowe sprzedam. Praga, Wołomińska 50 m. 8. 7777-1

Telewizor „PYE", angielski sprzedam. Targowa 62 m. 49. 7787-1

Telewizor „Durer" sprzedam. Telefon 43615, Różana 45 m. 2. 5400-1

Urządzenie do wyrobu wód gazowych pilnie sprzedam. Warszawa, Zakopiańska 7 m. 4 od godz. 17. 5452-1

WFM raidowy, stan bardzo dobry, sprzedam. Włochy, Moniuszki 14, warsztat, godz. 7—15. 2685-0

Wtryskarkę nową, małą sprzedam, ul. Rozbrat 34-36 m. 81. 3945-1

NIERUCHOMOŚCI

„Agra" — biuro kupna — sprzedaży nieruchomości — Poznańska 38—5 poleca do kupna duży wybór: domy, domki jednorodzinne, place budowlane z materiałami oraz gospodarstwa ogrodniczo-rolne. Przyjmujemy również zgłoszenia zdecydowanych sprzedawców. Obsługa szybka, fachowa, solidna. 710-1

Aby załatwić korzystnie kupno — sprzedaż domków, willi jednorodzinnych (wolnych), willi i mieszkań spółdzielczych, placów budowlanych, kolonii ogrodniczo-rolnych — należy korzystać z usług biura „Fortuna" Jerozolimskie 47—1. 608-1

Aleje Jerozolimskie 61—1. Dwa domki jednorodzinne przy linii elektrycznej, wolne okazyjnie pilnie sprzedamy.

Aktualne. Domek w budowie z garażem przy Dworcu Południowym sprzedam. Stalowa 25 m. 5. godz. 17—19, wtorki, czwartki. 5467-1

Aktualne okazje: willę jednorodzinną, nowoczesną (Mokotów) oraz mieszkanie spółdzielcze, dwupokojowe (Żoliborz) odstąpię. Nowogrodzka 48—5. 7586-1

Aktualne! Dom willowy piętnastoizbowy, zamieszkały (ewentualnie trzy izby wolne) placu 2.500 m. kw., zadrzewiony starą sosną, całość ogrodzona (Milanówek pod Warszawą) tanio sprzedam lub zamienię na mały pensjonat (Zakopane, Gdynia, Krynica, inne uzdrowiska). Marszałkowska 55/73 m. 35 (klatka III).

Asortymentowo duży wybór: willi, domków, placów, kolonii poleca „Informacja". Przyjmujemy zlecenia sprzedaży nieruchomości. Nowogrodzka 48 m. 5. 585-1

Atrakcyjne: wille, domy, domki jednorodzinne (Grochów, Wilanów, Mokotów, Saska Kępa) linie podmiejskie: Łomianki, Rembertów, Otwock, Ursus, Opacz, Michałowice, Komorów, Milanówek), place, mieszkania spółdzielcze, kolonie rolne poleca — poszukuje „Zgoda" Jerozolimskie 53—8.

Biuro „Krężel" sprzeda ośrodek 15 ha, 1.500 drzew owocowych, pałacyk, siła, światło. Drugi 8 ha ziemi pszennej, pałacyk, stawy rybne, park. Trzecie od 2 do 15 ha ziemi warzywniczej linia Ożarów. Błonie oraz place podmiejskie, budowlane sprzedam. Nowogrodzka 42 m. 1. 7672

„Budowa" Jerozolimskie 49 — 19 poleca największy wybór: willi, domków, placów budowlanych (Warszawa — okolice).

Biuro „Kawar" Legionowo, Handlowa 1 poleca duży wybór placów budowlanych w Legionowie oraz posiada w sprzedaży domki jednorodzinne i gospodarstwa rolne. 4137-1

Domek murowany, cały wolny, ogrodzony, ogródek, zamienię na kawalerkę, przyjmę dopłatę ewentualnie sprzedam. Włochy, Cieluzewia 19 — Żak. 4300-1

KOTŁY centralnego ogrzewania
od 1m kw. p. o. do 65 m kw. p. o.
wykonuje
Spółdzielnia Pracy im. M. Nowotki Budowa Kotłów Stalowych c. o.
Gdańsk, ul. Aksamitna 8, tel. 344-17
Ponadto produkujemy wszelkiego rodzaju **boliery, hydrofory, suszarnie itp. wyroby metalowe.**

RURKI cienkościenne ciągnione bez szwu
z materiałów powierzonych i własnych wykonuje szybko w każdej ilości dla instytucji państwowych, spółdzielczych i osób prywatnych
Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i Dentystycznych
w Milanówku k/Warszawy, ul. Nowowiejska 19. Dokładnych informacji udziela Dział Handlowy.

Domek 5-izbowy (możliwość nadbudówki) okazyjnie sprzedam. Grochów, okolica pl. Szembeka, tel. 10-29-63, godz. 16—20.

Domek z placem w Michalinie oraz materiał budowlany sprzedam (dziewięćdziesiąt tysięcy). Kępna 6 Piekarski. 4074-1

Domek pięcioizbowy z wygodami, wolny, ze wspólnym wejściem, sprzedam. W-wa, Górczewska 127 m 7 Załoga Janusz. 3092-1

Domek jednorodzinny luksusowy, wykończony, 20 minut koleją elektryczną od Warszawy, 5 minut od stacji sprzedam bez pośredników. Oferty pisemne: „7728" PAR, Poznańska 38. 7728-0

Domek zamieszkały (Bielany) sprzeda okazyjnie „Budowa", Jerozolimskie 49—19.

Gospodarstwo ogrodniczo - rolne z sadem owocowym sprzedam. Jerozolimskie 53 — 8.

Gospodarstwo dziesięciomorgowe kupię, dobra ziemia, dobry dojazd. Nowogrodzka 20—6. 2558-0

Gospodarstwo rolne z budynkami lub ziemię, działkę ogrodniczą w okolicy Warszawy — kupię natychmiast. Jerozolimskie 47—1.

Gospodarstwo rolne 30 ha, ziemia dobra, (w odległości 25 km od Warszawy, blisko szosy i kolei) wydzierżawi właściciel. Oferty pisemne: „3368" PAR, Poznańska 38. 3368

Gospodarstwo 4—10 ha dobrej ziemi kupię. Nowogrodzka 20—6. 4239-0

Grochów domek czteroizbowy skanalizowany, łazienka sprzedam. Barkocińska 13 m. 23. 5422-1

Kupię domek jednorodzinny blisko przystanku, kolei elektrycznej. Oferty listowne z podaniem ceny proszę kierować Anna Olesiak. Warszawa, Kopińska 12-16 m 521. Pośrednicy wykluczeni. 3230-1

Luksusową willę nowoczesną ze wszystkimi wygodami garażem, telefonem, pięknym sadem przy linii elektrycznej pilnie sprzedamy. Jerozolimskie 61—1.

Okazja — Opacz 6.500 m. kw. przy stacji, Grabów — 5.100 lub część, Sadyba — (zatwierdzone plany), Gołąbki, Michalin — place budowlane poleca „Nota" Jerozolimskie 81.

Parcelę narożną w Podkowie Leśnej Gł. 2567 m kw. bez pośredników sprzedam. Oferty pisemne: „4019" PAR, Poznańska 38.

Plac budowlany blisko stacji w Wawrze sprzedam Poznańska 16 m. 2. 3344-1

Praga, blisko Bazyliki. Domek 16-izbowy — wolne: pokój, kuchnia, WC (30 m. kw.) oraz garaż z dołem (18 m. kw.) sprzeda tanio inż. Mierzejewski, Lwowska 17 m. 8, godz. 15—18.

Sprzedam willę wolnostojącą, pięcioizbową, komfortową (do zamieszkania). Wiadomość: Praga, Szwedzka 37—41 (4 piętro), niedziela cały dzień.

Sprzedam gospodarstwo 6,5 ha bez budynków, ziemia pszenno buraczana. Objęta planem elektryfikacji (cukrownia 2 km) okolice Żyrardowa, dojazd PKS. Czerwona Niwa poczta Guzów. Woźniak. 5417-1

Sprzeda pilnie właściciel hektar młodego ogrodu, mały staw, 15 zł metr oraz pół hektara dobrej ziemi — 10 zł. Łomianki. Marszałkowska 108 m. 23. 5402-0

Willę na Mokotowie, spółdzielczą, segment środkowy, sprzedam bez pośredników. Oferty pisemne: „4525" PAR, Poznańska 38. 4525-0

Willa bliźniacza czteropokojowa na ukończeniu w Mokotowie sprzeda natychmiast zdecydowany Poznańska 16 m. 2. 3343-1

Włochy. Dom nowoczesny 23-izbowy, 4 minuty od stacji wolne: 2 pokoje, kuchnia, łazienka, garaż (28 m. kw.), sutereny (10 i 25 m. kw.), plac 1.500 m. kw. — sprzeda tanio inż. Mierzejewski, Lwowska 17 m. 8, godz. 15—18. 7148-1

LOKALE

Bytom. Pokój, kuchnia, gaz telefon (centrum) zamienię na podobne w okolicy Warszawy. Oferty: Biuro Ogłoszeń Katowice, Mickiewicza 9 pod „Najchętniej Podkowa". k 1144-B-0

Centrum Katowic! Dwa lub jeden pokój, kuchnia, wygody, zamienię na podobne na linii otwockiej. Oferty: Warszawa 10, skrytka 102a. 3618-1

Czteropokojowe pełnokomfortowe mieszkanie (MDM) zamienię na dwa mieszkania samodzielne. — Dubas, Piękna 28-34 m. 13, od godz. 17. 4821-1

Dwa pokoje z kuchnią w śródmieściu zamienię na kawalerkę spółdzielczą. Oferty pisemne: „4066" PAR Poznańska 38. 4066-1

Dozorstwo z pokojem z kuchnią w śródmieściu zamienię na mieszkanie jednopokojowe z kuchnią, ewentualnie większe. Warunki do omówienia. Wiadomość: Poznańska 37 (dozorca). 2578-1

Duży, słoneczny pokój z wygodami (Mokotowska) zamienię na pokój z kuchnią w śródmieściu do II piętra. Warunki do omówienia. Oferty pisemne: „4494" PAR, Poznańska 38.

Dwa pokoje z kuchnią (nowoczesne) zamienie na dwa lub trzypokojowe z kuchnią. Oferty pisemne: „7081" PAR, Poznańska 38.

Dwa pokoje z kuchnią skanalizowane w Woli Grzybowskiej zamienię pilnie na pokój z kuchnią nawet bez wygód w Warszawie lub Milanówku. Oferty pisemne: „7727" PAR, Poznańska 38. 7727-0

Dwa pokoje, kuchnia, służbowy w centrum, zamienię na pokój z kuchnią. Warunki do omówienia. Oferty pisemne: „3718" PAR, Poznańska 38. 3718-1

Kawalerkę zamienię na pokój z kuchnią. Warunki bardzo korzystne. Grochowska 221 m. 31.

Kawalerki lub pokoju samodzielnego za zwrotem kosztu remontu w Warszawie (Śródmieście) poszukuje. Oferty pisemne: „3836" PAR, Poznańska 38.

Kawalerkę z wygodami zamienię na mieszkanie większe. Warunki do omówienia. Noakowskiego 10—20, II brama, I piętro. 5394-1

Kraków — mieszkanie komfortowe w centrum zamienię na podobne w Warszawie. Wiadomość: tel. 33-20-79 (po południu). 4370-0

Kraków. Komfortowe dwa pokoje z kuchnią zamienię na podobne w Warszawie. Oferty pisemne: „4230" — PAR, Poznańska 38.

Lokalu na biuro, okolica śródmieścia lub St. Miasta poszukuję w prywatnym mieszkaniu. Odnajmę za wysokim wynagrodzeniem lub wymienię za luksusową kawalerkę (34 m. kw.) lub inne propozycje do omówienia. Mogę dać również zatrudnienie w biurze. Warunki lokalu: gabinet, pokój do pracy biurowej, poczekalnia. Oferty: Warszawa 10 skrytka pocztowa 241 lub osobiście Mostowa 21 m. 3, godz. 12—19. 5387-1

Ładny lokal sklepowy, 24 m kw ,na Pradze zamienię na pokój z kuchnią lub dużą kawalerkę. Warunki do omówienia. Oferty pisemne: „3898" PAR, Poznańska 38. 3898-

Młode małżeństwo inżynierów poszukuje pilnie na okres roku pokoju z używalnością kuchni. Może być bez meldowania. Oferty pisemne: „7120" PAR, Poznańska 38. 7120-1

Piękne mieszkanie dwupokojowe, wygody, trzecie piętro, okolica Nowy Świat zamienię na większe, spółdzielcze, pierwsze piętro. Oferty pisemne: „3737" — PAR, Poznańska 38.

Pokoju niekrępującego w śródmieściu na okres 6 miesięcy (bez zameldowania) poszukuję. Dobrze zapłacę. Oferty pisemne: „4177" PAR, Poznańska 38.

Pokój 16 m. kw., II piętro, nowoczesny, wspólna kuchnia (Grochów) — zamienię na mniejszy, dzielnica obojętna. Tel. 6-08-27.

Pokój z kuchnią, z wygodami zamienię na dwa pokoje z kuchnią. Warunki korzystne. Grochów, Dobrowoja 10 m. 10 L. Falkowska. 3837-1

Pokój na parterze, telefon, sucha piwnica, wydzierżawię na cichą produkcję (chemia, mechanika precyzyjna). Konieczna współpraca. Oferty pisemne: „4709" PAR, Poznańska 38.

Pokój z kuchnią w domku jednorodzinnym (Praga), częściowe wygody, zamienię na kawalerkę samodzielną. Oferty pisemne: „4508" PAR, Poznańska 38.

Pokój z kuchnią w Sopotach zamienię na pokój z kuchnią w Warszawie, z ewentualną dopłatą za remont. Oferty pisemne: „4235" PAR, Poznańska 38.

Pokój z kuchnią, Ochota, Opaczewska 56 m. 3 zamienię na podobny w innej dzielnicy. 4358-1

Pokoju z kuchnią lub dużego pokoju poszukuję w śródmieściu za zwrotem kosztu remontu, w rozliczeniu dam mały pokój. Warunki do omówienia. Oferty pisemne: „4108" PAR, Poznańska 38. 4108-1

Pokoik z kuchnią, III piętro, gaz (Praga), zamienię na duży pokój z kuchnią lub większe mieszkanie. Warunki korzystne. Oferty pisemne: „4998" PAR, Poznańska 38. 4998-1

Zamienię trzy pokojowe mieszkanie z wygodami na Saskiej Kępie na dwa razy po pokoju z kuchnią. Zgłoszenia: tel. 9-15-11.

Pokój, mała kuchnia, weranda, ogródek, parter, zamienię na dwa pokoje z kuchnią. Warunki do omówienia. Żoliborz, Dygasińskiego 41 m. 7. 4977-1

Poszukuję pilnie pokoju z kuchnią z wygodami, może być udział spółdzielczego albo zamienię pokój z kuchnią (mały metraż, woda) na większe z wygodami. Oferty pisemne: „7735" PAR, Poznańska 38. 7735-1

Samotna, pracująca poszukuje niekrępującego pokoju sublokatorskiego, najchętniej przy starszym małżeństwie. Warunki do omówienia. Oferty pisemne „1936". PAR, Poznańska 38.

Spółdzielcze dwa pokoje odstąpię. Górskiego 3—27 (przy Szpitalnej). 449-1

Wydzierżawię doktorowi urządzony gabinet lekarski dentystyczny i pomieszczenie got

Na marginesie dnia kobiet

POKOJOWE ZAJĘCIA

SZCZECIN. „Kurier Szczeciński", informując o wieczorze autorskim Maji Berezowskiej i Tadeusza Polanowskiego, cytuje następujące oświadczenie znakomitej rysowniczki: „Gdyby wszyscy tak postępowali jak na moich rysunkach, nie byłoby nigdy żadnych wojen".

UCIECHY

GDAŃSK. „Dziennik Bałtycki" tak zachwala operetkę „Cnotliwa Zuzanna": „Radzimy więc odpowiednio ułożyć rozkład sobotniego i niedzielnego odpoczynku, aby każdy, o ile zdobędzie bilety w którejś z kas „Orbisu" w trójmieście — mógł „Cnotliwą Zuzannę" się nacieszyć".

PANOWIE — WIAĆ!

KRAKÓW. Ogłoszenie matrymonialne z „Echa Krakowa": „Inteligentnemu panu, miłej powierzchowności, z zasadami, dobrego charakteru, z wyższym wykształceniem, lat 28—35 — zakłóci spokój miła i przystojna panna o szlachetnym sercu, z wyższym wykształceniem".

PRECZ Z BRAKORÓBSTWEM!

GDAŃSK. Anons matrymonialny z „Dziennika Bałtyckiego": „Panna, lat 28, posiadająca własne mieszkanie, pozna pana, najchętniej marynarza pływającego — fachowcy mile widziani do lat 35".

TRZECI STAN

POZNAŃ. W związku z „Dniem Kobiet" „Gazeta Poznańska" przeprowadza wywiady z mężczyznami. Oto wypowiedź kelnera Zdzisława Przybylskiego: „Po tym, co kobieta wybiera z karty, będąc w towarzystwie mężczyzny, łatwo poznaje, czy jest mężatką, czy panną, czy..."

PRZYTOMNY!

ŁÓDŹ. Fragmenty kolejnego odcinka comicsu „Świat za chmurami" z „Expressu Ilustrowanego": „Czuję straszliwy ucisk w skroni i półprzytomny wynurzam się na powierzchnię... Z trudem wyciągam Marię na brzeg — oddycha ciężko, jest śmiertelnie blada. I tu całuję ją po raz pierwszy..."

LEPIEJ Z WYDRĄ!

WARSZAWA. W rubryce „Sztandaru Młodych" „Sałatka z pieprzem" czytamy: „Najbardziej zazdrosnym samcem jest foka, a najbardziej niewierną samicą jest jaskółka". Informację tę gazeta zaopatruje tytułem „Strzeż się foki".

UZUPEŁNIENIE DO VAN DER VELDE'A

ŁÓDŹ. „Express Ilustrowany" zamieszcza zdjęcie, przedstawiające model damskiej koszuli. Podpis pod zdjęciem głosi: „W takiej koszulce z białego batystu można skokietować nawet księżyc".

ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO

RZESZÓW. „Nowiny Rzeszowskie" drukują opowiadanie ze zbiorku Magdy Leji „Umiejętność krzyku". Próbka: „Matkę widocznie Chińczyk gonił, bo Jurek ma oczy jak skośne kreski i włosy czarne, połyskliwe".

Trochę danych o zwolnionych z administracji

Czy się urządzili?

PAN Z. jeździ „na" taksówce, pani X z panem Y prowadzą kawiarnię, pan W otworzył sklep z galanterią, a pani J zakład krawiecki, ten robi grzebienie, tamta szaliki, ktoś znów zabawki... W kręgu bliższych czy dalszych znajomych każdy z nas ma takiego, który właśnie niedawno zmienił zawód i z urzędnika stał się kupcem czy rzemieślnikiem. Różnie o nich mówimy: z podziwem, a nawet z zazdrością, że komuś się w nowym fachu powiodło, lub ze współczuciem, że nowy interes nie idzie.

Faktem jest, że zainteresowanie społeczeństwa osobami zwolnionymi z administracji jest dość duże. Warto więc, korzystając z materiałów statystycznych, przedstawić ogólną — choć niepełną — sytuację w tej dziedzinie.

Ogółem w 1957 roku w całym kraju zmniejszono zatrudnienie w administracji o 38.835 etatów. W sumie tej mieści się 15.470 etatów administracji centralnej, 1.042 jednostek podległych (z placówkami zagranicznymi łącznie), 11.000 Min. Obrony Narodowej i Min. Spraw Wewn. a 11.423 administracji terenowej.

Trudno byłoby przeprowadzić dokładną analizę powodów, jakimi kierowano się w urzędach przy zwalnianiu pracowników Wszystkim znane są założenia. Jak jednak było w praktyce?... Stwierdzono np., że ze względu na trudności na rynku pracy często w większej mierze brano pod uwagę warunki rodzinne i osobiste pracowników, niż ich kwalifikacje zawodowe, czy przydatność. Dowodem tego jest chociażby fakt, że z ministerstw zwolniono ponad 1.000 osób z wyższym wykształceniem.

W ub. roku na wszystkie urzędy i instytucje zwalniające pracowników, państwo nałożyło obowiązek zaopiekowania się zredukowanymi, pomożenia im w znalezieniu nowej pracy, nowego zawodu Organizowano więc kursy szkoleniowe, mające na celu przekwalifikowanie zwolnionych, starano się o uzyskanie lokalu, surowców, kredytów dla przyszłych rzemieślników, wyszukiwano nowe miejsca pracy.

Trudności z tym było sporo — zarówno ze strony jeszcze zbyt zbiurokratyzowanych władz (dotyczy to szczególnie rad narodowych, które przydzielają lokale, surowce, koncesje) jak i ze strony samych zwalnianych. Nie wszyscy mieli odwagę podjęcia samodzielnej pracy, wielu nie chciało opuszczać większych miast itd. itd.

Co więc robią ci ludzie? Próbę takiej analizy przeprowadzono w Warszawie i Łodzi poprzez wywiady — w marcu, wrześniu i grudniu ub. r. — z 550 osobami zwolnionymi z administracji. Procentowy wynik przedstawia się następująco:

Znalazło zatrudnienie z powrotem (?) w administracji centralnej i gospodarczej 33,5 proc. zwolnionych, w usługach — 25,4 proc., w produkcji — 3,2 proc., w różnych instytucjach i komitetach — 14 proc., usamodzielniło się gospodarczo — 7,6 proc., zrezygnowało z dalszego zatrudnienia — 4,3 proc., pozostawało w chwili badania bez pracy — 12 proc. (z tych ostatnich część tylko zarejestrowana była w oddziale zatrudnienia).

Aby już zakończyć te ogólne informacje o zwolnionych z administracji trzeba powiedzieć również o kredytach państwowych i ich wykorzystaniu. Limit ustalony na kredyty wynosił 50 milionów zł, z czego 2.945 osobom przyznano 41.081 tys. zł. Na co je obrócono? Badania przeprowadzono w III i IV oddziale NBP w Warszawie i w III oddziale NBP w Poznaniu. 379 osób, które z oddziałów tych otrzymały kredyty, zużyło je na:

zakup taksówek — 48 osób, uruchomienie kawiarń i barów samoobsługowych — 23 osoby, uruchomienie sklepów — 40, wytwórni wód gazowych — 16, na materiały budowlane — 31, uruchomienie zakładów krawieckich i tworzyw sztucznych — 19, na chałupnictwo, krawiectwo, dziewiarstwo — 71 osób. Pozostałe kredyty zostały zużyte m. in. na uruchomienie warsztatów rzemieślniczych, pracowni kolder, hodowlę zwierząt futerkowych, gospodarstwa rolne itd.

Tyle dane statystyczne o zeszłorocznej trudnej operacji w zatrudnieniu. Sprawa przerostów w administracji nie jest jednak jeszcze całkowicie rozwiązana. W roku bieżącym — jak już niejednokrotnie pisaliśmy — administracja ma ulec dalszemu zmniejszeniu o 22—24 tysiące osób. Głównie jednak dotyczyć to będzie administracji terenowej a nie centralnej.

Ale administracja jest w tym roku tylko jakby marginesem w generalnych porządkach w zatrudnieniu — likwidacja przerostów dotyczyć będzie przede wszystkim przemysłu. **(wicz)**

Remanenty fasadowej moralności

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

...Trzecim warunkiem jest doprowadzenie postępowania w projektowaniu urbanistycznym do jednoznacznych ustaleń typu prawnego, wiążących zarówno społeczeństwo, jak i władze i działających w ich imieniu pracowników służb budowlanych...

...Czwartym warunkiem jest systematyczne prowadzenie działalności uświadamiającej społeczeństwo o roli władz budowlanych oraz zasadach projektowania urbanistycznego i architektonicznego...

...I wreszcie piątym warunkiem jest systematyczna akcja środowisk fachowych SARP (Stow. Arch. RP) i TUP (Tow. Urbanistów Polskich) w kierunku rekonstrukcji właściwego etycznego poziomu architekta, poziomu określonego zarówno kodeksem praw i obowiązków, jak i poczuciem moralnym. Jest to pojęcie etyki zawodowej, zawierającej w sobie sprawę rzetelności, pracy i uczciwości postępowania.

Bez tej działalności, stałej i uporczywej — kończy swe wywody T. Kaźmierz — wszelkie zabiegi administracyjne będą miały charakter nietrwały, a tkwiący w założeniu pracy architekta - urbanisty zasadniczy element pracy społecznej będzie żałosną fikcją".

(AS).

**) M. in. za zezwoleniem na parcelację chłopskich gruntów inż. Roszak — jak pisał nasz poznański korespondent M. Flejsierowicz 12 lutego br. — „zgodził się i polecił sporządzić plan, który wykonał podstawiony przez niego inżynier, inkasując za swą pracę 60 tys. zł. Część tej sumy otrzymał inż. Roszak, niby to za konsultację. Tymczasem eksperci orzekli, że wykonanie planu warte było najwyżej 2 tyś. zł., a inż. Roszak zwlekał z wydaniem zezwolenia na podział".*

W przypadku tym, jak widać, ignorowanie zasadniczych norm etyki zawodowej przekroczyło granicę między tym, co jest złe i jeszcze niekaralne, a tym co już bezsprzecznie podpada pod paragrafy karne.

Niezbędna operacja

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

towania podonych kwestii w ramach istniejących przepisów. Realizacja uchwał Plenum nakłada tu poważne obowiązki. Trudno będzie poprzestać na przeświadczeniu, że w PGR-ach jest dość miejsc do pracy.

Powstaje wreszcie sprawa samego przebiegu zwolnień. Wydaje się, że trzeba będzie pilnie baczyć, aby konieczność redukcji nie przerodziła się w rozgrywki personalne, w których wyniku ofiarą padną ci, co przeciwstawiają się klikom, kacykom, ci, którym za słuszną krytykę przypięto etykietkę „elementów niebezpiecznych". To sprawa ważna. Tendencjom takim przeciwstawić należy, oczywiście, siłę uczciwej opinii Przeciwstawić się także trzeba próbom zwalniania jedynych żywicieli rodziny.

Wiadomo również, że istnieją w Polsce ośrodki bezrobocia w wielu małych, nie zaktywizowanych gospodarczo miasteczkach. Trzeba się zastanowić, czy w takich ośrodkach, nie mających szans na dodatkowe źródła zatrudnienia — należałoby obecnie redukować ludzi. Słowem — piętrzą się ogromne problemy, ogromne zadania, rozwiązać to będzie można, jeśli — uznając konieczność likwidacji przerostów — cały wysiłek skieruje się na to, aby ta z natury rzeczy bolesna operacja przebiegała w zgodzie z poczuciem odpowiedzialności i rozsądku. W każdym razie trzeba zdać sobie sprawę z tego, że bez tej operacji nie ujedziemy.

Tadeusz Jackowski

Wyjaśnienie

Do wywiadu ogłoszonego w piątkowym numerze „Życia" wkradły się drobne nieścisłości. Placówka PAN, badająca ogólne problemy organizacji pracy, jest na początek skromną pracownią, a nie samodzielnym instytutem; kierownictwo pracowni — a nie tylko zwierzchni nadzór naukowy — sprawuje prof. T Kotarbiński, zaś dr J. Zieleniewski jest jego zastępcą.

Do redaktora ŻYCIA

Nie zabrakło kwiatów

W numerze 53 Waszego pisma (wyd. prowincjonalne z dnia 2.III. 1958) w felietonie „Kwiaty, których zabrakło" zarzuciliście terenowej władzy wrocławskiej, że żaden jej przedstawiciel nie zainteresował się losem studenta Gustawa Zemły, który wyratował we Wrocławiu troje tonących dzieci.

O wypadku dowiedziałem się z prasy („Słowo Polskie") po południu 26.II br. Nazajutrz rano kierownik Zarządu Spraw Wewnętrznych odwiedził z mego polecenia ob. Zemłę w mieszkaniu, a ponieważ okazało się, że wyjechał on już do Warszawy, przesłałem 28.II br. na adres warszawski wyrazy podziękowania i uznania za bohaterski czyn oraz nagrodę pieniężną, jednocześnie wystąpiłem do Rady Państwa o odznaczenie ob. Zemłu Krzyżem Zasługi. Doniosła o tym prasa wrocławska w dniach 28.II i 1.III br.

Będę wdzięczny za sprostowanie Waszej informacji wprowadzającej w błąd opinię społeczną.

Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu — Iwaszkiewicz

Od „Titanica" do „Uskudar"

W związku z wiadomością zamieszczoną w nr 55 „Życia", że katastrofa tureckiego statku „Uskudar" była największą — jeśli chodzi o liczbę ofiar — od czasów katastrofy „Titanica" w 1912 r., pozwalam sobie podać, iż, niestety, katastrof okrętowych większych niż zatonięcie „Uskudar", było wiele. Oto ich wykaz:

29.V.1914 r. — „Empress of Ireland" — 1024 ofiar.
13.III.1921 r. — „Hongkong" — 1000 ofiar.
14.VI.1931 r. — „St. Philibert" — 450 ofiar.
16.IV.1947 r. — „Grandcamp" — 510 ofiar.
17.VII.1947 r. — „Radames" (wrak wydobyty przez polskich ratowników) — 625 ofiar.
3.XII.1949 r. — „Kiangya" — 1100 ofiar.
27.I.1949 r. — „Taiping" — 600 ofiar.
26.IX.1954 r. — „Toya Maru" — 1172 ofiary.

W zestawieniu nie są uwzględnione statki transportowe z wojskiem, uchodźcami itd. z I i II wojny światowej.

Dr STANISŁAW BERNATT Jelenia Góra

To nie ułatwia nam nauki

JESTEŚMY studentkami III roku Wydziału Ogrodniczego SGGW w Warszawie i odbywamy praktykę w majątkach Zespołu Wilanów dojeżdżając tam co dzień z różnych odległych dzielnic Warszawy. Zajęcia rozpoczynają się o godz. 8 rano i kończą częstokroć o godz. 19. W tym stanie rzeczy wiele z nas wstaje o godz. 5 rano, a kładzie się spać o północy. W ciągu dnia jest 2-godzinna przerwa w zajęciach, w czasie której nie mamy się gdzie podziać i odpocząć, gdyż dla naszej 60-osobowej grupy dziewczęcej oddano tylko jeden niewielki pokój służący równocześnie za przebieralnię.

Gdyby istotnie nie było warunków poprawienia naszego uciążliwego żywota! Ale blok, w którym znajduje się nasza przebieralnia jest prawie całkowicie nie wykorzystany. Prócz wielkiej auli, w której odbywają się wykłady dla kilkunastu osób jest wiele pokoi stojących pustką. Początkowo chodziłyśmy tam, aby przynajmniej położyć się na krzesłach i odpocząć. Lecz obecnie zabroniono nam korzystania w czasie przerwy z tych pomieszczeń.

Obecny tryb życia ogromnie wyczerpuje nas fizycznie.

Zwracałyśmy się wielokrotnie do Rektora, aby zakwaterował nas na okres praktyki w wolnych pokojach Domu Akademickiego w Ursynowie, tak jak to zrobiono z grupą chłopców, którzy dzięki temu nie tracą zdrowia i sił na codzienne dojazdy. Na wszystkie prośby Rektor odpowiada odmownie, mimo, że w naszym imieniu występował ZSP i Rada Mieszkańców Domu Akademickiego w Ursynowie.

Podobno chodzi tu o stronę moralną, ale przecież w ciągu 50 lat istnienia SGGW wszyscy studenci (dziewczęta i chłopcy) mieszkali na miejscu praktyki, a poza tym nikt jakoś nie oponował kiedy 3 lata temu przy rozpoczynaniu nauki na SGGW zakwaterowano nas w koedukacyjnym Osiedlu Jelonki.

Prosimy bardzo, aby kompetentne czynniki zainteresowały się naszym położeniem i wpłynęły na zmianę stanowiska Rektora w tej sprawie.

Studentki III roku Wydz. Ogrodniczego SGGW (nazwiska znane redakcji)

Wodowanie „Krynicy" w obecności parlamentarzystów CSR

Delegacja czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego wzięła udział w uroczystościach wodowania pierwszego, wybudowanego przez Stocznię Szczecińską, statku motorowego o tonażu 6 tys. DWT — „Krynicy".

Uroczystość zamieniła się w manifestację przyjaźni polsko-czechosłowackiej. Przemówienia wygłosili: Marszałek Sejmu C. Wycech oraz członek Biura Politycznego KC KPCz i przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Z. Fierlinger.

(PAP)

SEJMOWY TOTOPIOTEK

Dwa wielkie dzieła będą w dniach najbliższych rozpatrywane przez Sejm. Poselski projekt ustawy o spółdzielniach i związkach, oraz rządowy projekt ustawy o emeryturach i rentach.

Oba dzieła są rozmiaru biblii, a wtajemniczeni twierdzą, że do ich rozszyfrowania potrzebni będą także biegli w piśmie świętym.

★

Komisja Finansów otrzymała list od panny, która na próżno poszukiwała męża. Wiadomo bowiem, że podaż tego towaru na krajowym rynku jest niedostateczna. Czemu jednak nie zaspokojone konsumentki mają do tego dopłacać? — zapytywała poszkodowana.

List był impulsem do wystąpienia poselskiego z dezyderatem do rządu o wprowadzenie ulgi podatkowej taryfy ulgowej dla panien.

★

Na razie jednak Komisja Wymiaru Sprawiedliwości radzi nad rozwodami. Zdecentralizować je czy nie. Spór trwa zacięty. Podobno nawet w jednym stronnictwie doszło na tym tle do rozłamu.

DZIŚ W TEATRY

ATENEUM (ul. St. Jarocza 20) Lato g. 14.30, Osaczeni g. 19.

DRAMATYCZNY (Pałac Kultury) Iwona księżniczka Burgunda g. 16. Wizyta starszej pani, g. 19.

DRAMATYCZNY — sala prób (Pałac Kultury): Antygona, g. 20.

KAMERALNY (Foksal 16): Achilles i panny g. 14 (zamknięte), Trzeci dzwonek, g. 19.

KLASYCZNY (Pałac Kultury) Książę i żebrak g. 15.30. Poskromienie złośnicy g. 19.

KOMEDIA (Krak. Przedm. 21-23) Jajko g. 20.

LUDOWY (Szwedzka 2-4): Królowa śniegu, g. 15, Wielki człowiek do małych interesów, g. 19.

LUDOWY (Czackiego 15/17): Komedia, g. 19.30

NARODOWY (pl. Teatralny): Żywa maska, g. 14. 19.

POLSKI (Karasia 2): Don Juan g. 14 (zamknięte), Chłopiec latający g. 19.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) Zaklinacz deszczu g. 15, Straszna zabawa, g. 19.

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8) Umówiony dzień, g. 19.

WSPÓŁCZESNY (Mokotowska 13) Nasze miasto, g. 15, 19.

ŻYDOWSKI (Królewska 13): Kune Lemi, g. 19.15.

*

OPERETKA (Puławska 39) Księżniczka Czardasza g. 14.30, Piękna Helena g. 19.

KOMEDIA (Sierpecka 7): Daj buzi, Kate, g. 19.

BUFFO (Kopernickiej 6): Żarty na stół, g. 15.30, 19.15.

SYRENA (Inżynierska 3): Bez dewiz, g. 15.30, 19.

*

LALKA (Pałac Kultury): O duchu gór i śląskiej dziewczynie, g. 12. Krzesiwo g. 17.

GULIWER (Różana 16): O dwóch takich co ukradli księżyc, g. 13, 17

BAJ (Jagiellońska 28) Pasterzeczka i kominiarczyk, g. 12, Szewczyk fratewka g. 16.

FILMY

POLSKIE:

Spotkania STRAŻAK (Powsin) g. 16.30, AVIA (Siedlecka 47) g. 17.30, 19.30.

Deszczowy lipiec (od lat 16) — WIEDZA (PKiN) g. 15, 17.30, 20. CZAJKA (Czerniakowska 73) g. 13, 15.30, 18.30, POLONIA (Marszałkowska 56), g. 12, 14, 16, 18, 20.

Ewa chce spać — MŁODA GWARDIA (Pałac Kult.) g. 12, 14, 16, g. 17.30, 19.30 seanse z występami artystycznymi, MOSKWA (Puławska 19) g. 10, 12, 14, 16, 18, PRZYJAŹŃ (PKiN) g. 11, 13, 15, 17, g. 18.30, 20.30 seanse z wyst. artyst MAZOWSZE (Kasprzaka 30) g. 13, 15, 17, 19, 21; 1 MAJ (Podskarbińska 4) g. 13.45, 16, 18.15, 20.30; W—Z (Leszno 19) godz. 14, 16, 18, 20.

RADZIECKIE:

Cudowna podróż — CZAJKA (Czerniakowska 73-79), g. 14.

Don Kichot (od lat 14) — STOLICA (Narbutta 50), g. 14, 16, 18, 20.

Malwa — PALLADIUM (Kniewskiego 7), g. 11, 13, 15, 17, 19.

Dziadek Hassan — REDUTA (Wolska 159) g. 15, 17, 19.

FRANCUSKIE:

Miałem siedem córek (od lat 18) WRZOS (Anin), g. 16, 18, 20, KLUB TPPR (Kredytowa 5-7), g. 16, 18, 20

Kochanek o północy (od lat 18) LOTNIK (Powstańców 1) g. 15, 17, 19, ALBATROS (Stalingradzka 10) g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, MEWA (Stalingradzka 10) g. 14.

Folies Bergere (od lat 18) — PODKOPUŁA (gmach PKPG), godz. 14, 16, 18, 20. ŚLĄSK (Żurawia 3-5-7), g. 13, 15, 17, 19, 21, g. 11 wyprzedane.

Czarny rynek w Paryżu — CZERNIAKÓW (Czerniakowska 102), g. 17

Na trasie do Bordeaux — ZDROWIE (Miodowa 15), g. 15.30, 17.30 i 19.30.

Gervaise — OCHOTA (Grójecka 65), g. 12.30, 15, 17.30, 20.

Komedianci — I i II część MEWA (Stalingradzka 10), g. 16, 19.30

Sprawa Mauriziusa — SKARB (Traugutta 5) g. 15, 17, 19. RADA (Nowy Świat 21) g. 20.30.

Cena strachu serja I—II DAR (Jelonki) g. 16 i 19.

Listy z mojego młyna — ENERGETYK (Wybrz. Kościuszk.) g. 14, 16, 18, 20.

Trzej muszkieterowie — AVIA (Siedlecka 47) g. 15.30.

Kochanek lady Chatterley — SZPAK (Falenica) g. 14, 16, g. 18, 20 wyprzedane.

WŁOSKIE:

Lekkoduch (od lat 14) — KULTURA (Krak. Przedm. 21) g. 14, 16, 18 SYRENA (Inżynierska 4) g. 12, 14 16, 18, 20.

Karuzela neapolitańska CZYN (Rembertów), g. 16, 18, 20.

Głos przeznaczenia — OKA (Nowowiejska 26) g. 15, 17 i 19.15.

RÓŻNE:

Proszę ostrzej — CSR (od lat 7) SPUTNIK (Koszykowa 82) g. 15, 17 i 19.15.

Trzej panowie na śniegu — komedia austriacka (od lat 12) TĘCZA (Suzina 7) g. 14, 16, 18, 20. FREGATA (Skolimów) g. 13, 15, 17, 19, STUDIO (Mazowiecka 6-8), g. 15, 17 i 19.

Dziewczęta z Imenhoff — NRF (od lat 7) OLSZTYN (Włochy) g. 14, 16, 18, 20; DROPS (Zamojskiego 20), g. 14, 16, 18, 20.

Raj kapitana — ang. — PELIKAN (Gilarska 21), g. 15, 17, 19.

Igraszki z diabłem — CSR USTRONIE (Pluty) g. 15, 17, 19.

Księżna Gerölstein — węg. PRAHA (Jagiellońska 26), g. 11, 13, 15, 17, 19, 21 KLUB (Al. Wyzwolenia 3), g. 15, 17, 19, 21.

Alena — czeski MURANÓW (pl. Dzierżyńskiego) od godz. 12.30 do 20.30 seanse co godzinę RADA (Nowy Świat 21), g. 16.30, 18.30.

Ożywione kukiełki — MURANÓW (pl. Dzierżyńskiego), g. 12.30.

Godzilla — japoński CZERNIAKÓW (Czerniakowska 102) g. 19.

Dzieci Hiroszimy — japoński HYBRYDY (Mokotowska 46) g. 15, 17, 19.

Przygody Pata i Patachona — duński — SOKÓŁ (Paca 42) g. 14, 16, 18, 20.

Córka pułku — austriacki (od lat 14) PRZODOWNIK (Olesińska 21) g. 15, 17, 19.

Śmiech zabroniony — NRF — PALLADIUM (Kniewskiego 7) g. 21,

Dzieci gniewu — duński (od lat 16) METRO (Marszałkowska) g. 15, 17, 19.

PORANKI

Dzielny krawczyk — CZERNIAKÓW (Czerniakowska 102) g. 11 i 12 Bracia Li — KLUB TPPR (Kredytowa 5-7) g. 12.

Kocmoluszek — SKARB (Traugutta 5) g. 12.

Alarm w cyrku — AVIA (Siedlecka 47) g. 11.

Biały pudel — KLUB (Wyzwolenia 3-5) g. 11.

Przygody rycerza Szaławiły — REDUTA (Wolska 159) g. 11, SOKÓŁ (Paca 42) g. 11, 12, 13.

Pani Twardowska — MAZOWSZE (Kasprzaka 30-36) g. 11, 12.

Gęsi baby Jagi — ENERGETYK (Wybrz. Kościuszk.) g. 10 i 11.15.

Kasia i jej dziki kotek — ENERGETYK (Wybrzeże Kościuszk.) g. 12.30.

Suseiek i Guzdrala — KULTURA (Krak. Przedm. 21-27) g. 11 i 12.

Wawrzyńcowy sad — MEWA (Stalingradzka 10) g. 11, 12, 13. ALBATROS (Stalingradzka 10) g. 11.30, 12.30, 13.30.

Cudowna podróż — CZAJKA (Czerniakowska 73-79) g. 10, 11, 12

Staś Spóźnialski — FREGATA (Skolimów) g. 11, 12.

Janosik — SZPAK (Falenica) g. 11, 12, 13.

Dzieje jednej obrączki — PELIKAN (Gilarska 21) g. 13,

Złota antylopa — MŁODA GWARDIA (Pałac Kultury) g. 10, 11.

Dwie Dorotki — MURANÓW (pl. Dzierżyńskiego) g. 9.30, 10.30, 11.30. CZYN (Rembertów) g. 12, 14.

Niezwykły mecz — PRAHA (Jagiellońska 26) g. 10.

Pojedynek prof. Filutka — DAR (Jelonki) g. 13.

Mały bohater — DAR (Jelonki) g. 14.

Kasztanka — LOTNIK (Powstańców 1) g. 11, 12.

Pogromczyni tygrysów — LOTNIK (Powstańców 1) g. 13.

W krainie króla Suma — METRO (Marszałkowska) g. 12, 13.

Zbuntowane rysunki — 1 MAJ (Podskarbińska 4) g. 9.30, 10.30.

Bajka o smoku — OCHOTA (Grójecka 65) g. 10, 11.30

Mis zabijaka — OLSZYN (Włochy) g. 12.

Brzydkie kaczątko — POLONIA (Marszałkowska 56) g. 10, 11.

Królewna żabka — STOLICA (Narbutta 50) g. 10, 11, 12, 13.

Dziewczynka w cyrku — SYRENA (Inżynierska 4) g. 10, 11.

Bajka o strzale — TĘCZA (Suzina 7) g. 9.30, 10.30, 11.30, 12.30.

Czuk i Hek — USTRONIE (Pluty) g. 13, 14.

Lis chytrusek — W—Z (Leszno 19) g. 10, 11.15, 12.30.

KONCERTY

FILHARMONIA (Jasna 5) g. 12 poranek symfoniczny.

★

FILHARMONIA NARODOWA (Moniuszki 5) g. 16. Popis szkoły Muzycznej im. Kurpińskiego, g. 20 — Recital autorski Obrazcowa.

★

SALA KONGRESOWA (Pałac Kultury) g. 19 II Koncert Warszawski.

★

Ośrodek Kultury Czechosłowackiej (Marszałkowska 77-79) o g. 18 z okazji 11 rocznicy podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Czechosłowacją, odbędzie się recital fortepianowy pianisty czeskiego Vladimira Topinky. W programie utwory Fryderyka Chopina, Leosa Janácka i Bedricha Smetany.

(12)

Zerwy Putrament: STRACHY w BIESALU

Były do siebie przerażająco podobne. Różniły je tylko tynki — raz różowe, raz zielonkawe czy niebieskie — oraz rodzaje zniszczeń. W jednym okno było wydarte „z mięsem", w innym kominek, rozwalony „w drobny mak", w trzecim pozdzierana podłoga. W jedenastym, bodaj że wszystko zbiegło się na raz: i okno, i kominek, i podłoga. Tu nawet jakieś czarne doły ziały pustką w podłodze i drzwi na prawo, do sąsiedniego ciągu pokojów, stały się po prostu wyrwą w murze, przesłoniętą gęstą pajęczyną, w której środku sterczał duży, czekoladowy motyl — żałobnik.

Za to następny był prawie cały. Tu nawet drzwi musiałem popchnąć. Otwarły się skrzypiąc. Nie bez emocji zrobiłem kolejne trzy kroki.

Drzwi trzynastego były lekko przymknięte. Uchyliłem je bez trudu.

Był pomalowany na ciemnoniebiesko, niemal granatowo ten przeklęty pokój Ale to chyba była jedyna w nim rzecz ponura. Poza tym był pusty, ale nietknięty Nawet w oknie uchowały się resztki szyb Drzwi na prawo nie było. Drzwi na wprost były zamknięte na głucho.

Był więc pusty Tylko kominek otwierał swą czarną paszczę. Czego się tu bać? — pomyślałem z ulgą. — Może tu przyjść kochana. Chce się popisać odwagą. No, to niech...

— 31 —

Co tam zalecały wskazówki Horogi? Spojrzeć w lewy kąt, oczy zamknąć, liczyć do trzynastu. Kąt był pod oknem. Zamknąłem oczy, zacząłem liczyć. Czegóż to się bałem najwięcej na świecie? Nic nie przychodziło do głowy. Dwanaście, trzynaście...

Otworzyłem oczy. Lewy kąt był pusty, jak przed ćwierć minutą. Kominek także. Idiota jesteś, oświadczyłem sam sobie, bo odczułem w tej chwili lekki zawód. Czegoś się tutaj spodziewał?

Odwróciłem się, spojrzałem na zegarek. Była za kwadrans ósma. Normalnie to jeszcze dzień. Ale chmury tłoczyły się na niebie. W półmroku ruszyłem z powrotem.

Skłamałbym, twierdząc, że nic nie czułem. Każdy następny pokój przynosił trochę ulgi, każde drzwi, zostawione z tyłu, ciążyły nieprzyjemnie, jakby ktoś spoza nich wpatrywał mi się w tył głowy. Minąłem całkiem rozwalony trzeci. Nareszcie w domu!

Pękatki powitały mnie wrzawą. Nie zdążyłem powiedzieć słowa, bo Ananas już skoczyła przez drzwi.

— Chwileczkę! — zawołałem i pobiegłem za nią. — Tu proszę uważać...

Odwróciła się. Złość znowu buchała jej z oczu.

— Wracać natychmiast! — syknęła. — Bo...

A może powiedziała „wracaj"? Dość, że zaraz zawróciłem.

Nie zdążyłem o tym pomyśleć. Pękatki otoczyły mnie zwartym kołem.

— No, jak? Coście widzieli?

— On widział Popkowicza! — basowym szeptem oświadczył Horoga. — Ten mu da, może nie?

— Nie, naprawdę, co tam było? Funia wróciła, jak z tamtego świata. Mówię wam, nie ten człowiek! — trajkotała Munia.

— Dajcie mu spokój! — mruknęła Funia. — Same idźcie, jakeście takie ciekawe.

— Za nic! Za nic! — zapiszczały i zbiły się nawet w gromadkę. Może myślały, że im z tym przestrachem do twarzy?

Rozejrzałem się. Z mężczyzn był tylko Horoga. Palił i milczał. Wyjrzałem na podwórze

— 32 —

Chmura ciągnęła z zachodu i mrok z kępy głogu zrobił ciemną plamę. Pokręciłem głową: dochodziła ósma.

— Macie rację — rzekł Horoga. — Pora wracać.

— Tak, tak! — zawołała Munia. — Mam dość tej głupiej zabawy. — Nikt nie protestował.

— Wróci Ananas, to pójdziemy. — Oświadczył Horoga. — A co do głupiej zabawy, to kto najwięcej o nią się awanturował?

— Ananas! — wrzasnęły pękatki. — No i biurokrata, bo Ananas...

Nie chciało mi się z nimi kłócić, choć tak bezczelnie przemilczały swoje zachwyty wczorajsze i dzisiejsze poranne Horoga odezwał się:

— Tamci, to już sobie poszli.

— Kto? — krzyknęła Munia. — Wszyscy razem?

— Nie, każdy z osobna.

— Głupie żarty.

— Wprost przeciwnie. Najpierw Szuszman, potem Popek, potem Popkowa.

— Mądrze zrobili. Jak nic, zaraz lunie!

Spojrzały na mnie. Miało to znaczyć: huknij no na tego swego Ananasa. Pamiętałem jednak jej grożący okrzyk. Nie ma głupich. Dla tych bab nie będę ryzykował gniewu takiej dziewczyny.

Odszedłem jednak od drzwi, by nie słyszeć tych pretensyj, zawędrowałem za kępę głogu. Wiatr narastał, stare topole przed bramą szurgotały, rozchwiane. Garście jeszcze zielonych liści leciały niemal poziomo, porywane kolejnymi podmuchami i ciężko padały przed pałacem, gdy tylko podmuch się kończył.

Bo to był dziwny wiatr. Pół minuty szalał, na dziesięć sekund zamierał. I te chwile ciszy pędziły na nas z niezwykłą szybkością. Wtedy właśnie słyszało się następną falę wichru, rozpędzoną w nadbrzeżnym lesie.

Stałem przy bramie, stawiając czoło kolejnemu szkwałowi, gdy nagle poprzez jego zawieruchę, z tyłu, ze strony pałacu doleciało mnie coś jakby wołanie. Musiałem nerwy mieć bardzo napięte, bo w okamgnieniu z niecierpliwości wybuchła panika. Jak mogłem?... Sama przecież opowiadała, dziś jeszcze... Jak mogłem się zgodzić, by poszła?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

— 33 —

Miejskie pośrednictwo zamiany mieszkań

Tymczasowy cennik

Po długich tarapatach i korowodach poprzez ministerialne gabinety i biurka „urodził" się z blisko trzy miesięcznym opóźnieniem Zespół Pośrednictwa Zamiany Mieszkań przy Wydziale do Spraw Lokalowych. 4 marca br. Prezydium Stołecznej Rady Narodowej zatwierdziło tymczasową instrukcję, zakres działania i cennik usług municypalnego pośrednictwa mieszkaniowego.

Jak nas poinformował kierownik zespołu **S. Łukowski**, ustalone zostały następujące ceny:

za przyjęcie zgłoszenia mieszkania do zamiany — 200 zł;
za zatwierdzenie formalności związanych z decyzją władz kwaterunkowych przy zamianach lokali mieszkalnych — 500 zł;
zatwierdzenie formalności kwaterunkowych przy zamianach lokali użytkowych — 2.500 zł;
załatwianie zamian lokali spoza Warszawy — 1500 zł.

Ponadto ustalono dodatkowe opłaty:

za większą ilość izb — po 2.500 zł za każdą izbę;
oraz za wyszukanie przez zespół mieszkania z komfortem (łazienka, gaz, centralne ogrzewanie) — za każde urządzenie, którego się nie miało w poprzednim mieszkaniu trzeba będzie dopłacać 500 zł.

Mimo że oficjalnie Zespół (ul. Śniadeckich, parter, tel. 88201 w. 99) rozpoczyna urzędowanie w poniedziałek, zgłosiło się tam już przeszło 160 interesantów, a 4 wniosło cennikowe opłaty. (r)

Dzisiejsze imprezy sportowe

Godz. 14 na pływalni AWF mecz pływacki **Varsovia — Orzeł Łódź.**

Godz. 15 na Stadionie WP mecz piłkarski o Puchar Zimowy Przeglądu Sportowego i Sportu: **Legia Ib — Zawisza Bydgoszcz.** Na boisku Marymontu, Potocka 1, mecz piłkarski Kadra jun. Polski — Marymont W-wa.

Przed 50 laty — jak dziś

Tramwajowe »winogrona« naszych dziadków

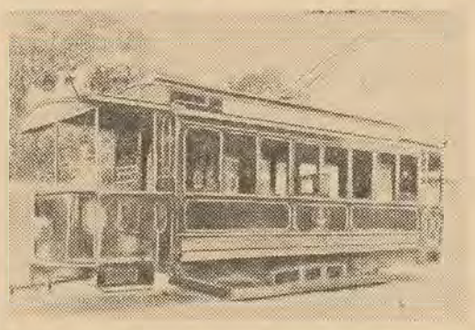

Tramwaj-weteran z 1908 r., z prawej — wozy produkcji współczesnej.

TEN DZIEŃ, tak niezwykły dla warszawiaków, dzień, w którym ich miasto miało się wreszcie upodobnić do innych europejskich stolic rozpoczął się bardzo uroczyście. Już od wczesnego ranka 26 marca 1908 roku kościół N.M. Panny na Nowym Mieście był dosłownie oblężony. Z trudem więc przez nieprzeliczone tłumy gapiów i zawistnych dorożkarzy, którzy przyszli przyjrzeć się „konkurencji" — przeciskali się do wnętrza bohaterowie dnia, tramwajarze.

W nowiutkich, spod igły mundurach, z jarzącymi się świecami w dłoniach tworzyli imponujący szpaler. Tymczasem ksiądz proboszcz Skarżyński uroczyście celebrował nabożeństwo za pomyślność przyszłych pasażerów nowej, stołecznej komunikacji.

Po nabożeństwie wyruszyła z Nowego Miasta długa procesja na Plac Krasińskich, gdzie już zjechały z remizy pierwsze elektryczne wagony. W obecności prezydenta miasta, Litwińskiego, i oficjalnych osobistości ksiądz Skarzyński poświęcił tramwaje punktualnie o godz. 9.35, prezydent Litwiński przeciął wstęgę ...i wagon nr 61 na linii nr „3" wyruszył w pierwszą podróż po Warszawie. Prowadzony przez inż. Boulangera i wioząc ojców miasta po ulicach stolicy, po raz pierwszy bez pomocy konia, tramwaj elektryczny w ciągu 25 minut dotarł do Mokotowa, budząc po drodze podziw i ciekawość zbierających się na przystankach warszawiaków.

A oto co pisze ówczesna prasa o tym wielkim dla Warszawy wydarzeniu:

„26 rano puścił Zarząd Tramwajów elektrowozy po pierwszej linii tzw. „próbnej". Nowe i piękne suną one cicho, składnie a bez zgrzytu od Mokotowa przez Marszałkowską, Królewską, Krakowskie Przedmieście, Miodową do Pl. Krasińskich.

...Pasażerowie ciekawie wyglądają przez lustrzane szyby, jakby oglądali ulice Warszawy po raz pierwszy".

Jednakże określenie „bez zgrzytu" użyte przez dziennikarza „Głosu Warszawskiego" musiało widać dotyczyć tylko pierwszego inauguracyjnego i oficjalnego kursu tramwajowego. Warszawiacy bowiem sprzed 50 lat niczym się nie różnili od dzisiejszych pasażerów Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Następnego dnia tenże „Głos Warszawski" tak bowiem pisze:

„Z okazji wczorajszej uroczystości otwarcia ruchu tramwajów elektrycznych pod adresem dyrekcji tramwajów posypały się przeróżne pretensje i zarzuty. ...Kuwstydowi dyrekcji wskazywano, jak to w miastach zagranicznych otwarcie ruchu tramwajowego bywało święcone wielką uroczystością... że tam pierwsze wozy tramwajowe krążyły ustrojone kwiatami i zielenią".

A w Warszawie Anno Domini 1908?

„Elektrowozy krążyły u d e k o r o w a n e, ale nie kwiatami lecz... ulicznikami, przyczepionymi do buforów, do latarni i w ogóle do każdego miejsca przy wagonie do którego przyczepić się było można... Chęć użycia jazdy tramwajowej była tak silna, że na przystankach zdobywano miejsca przy pomocy pięści, a nawet i kijów... Wbrew przepisom pasażerowie wskakiwali do tramwajów w biegu, konduktorzy dopuszczali do wagonów większą ilość pasażerów, niż one pomieścić mogły, przy wsiadaniu panował ścisk niesłychany, bo nikt nie chciał obserwować rozumnego wskazania, iż przede wszystkim należy pozwolić wyjść z tramwaju osobom wysiadającym".

Jubileusz — jubileuszem, uroczystość — uroczystością, a jednak miło jest stwierdzić, że nasi dziadkowie byli równie krewcy i równie energicznie zdobywali tramwaje, jak i my dzisiaj.

W WYNIKU TEGO niezwykłego zainteresowania nową komunikacją miejską już 31 marca, a więc po 5 zaledwie dniach od uruchomienia tramwajów elektrycznych z 18 wagonów, wypuszczonych na miasto, zostało już tylko 15. Reszta ucierpiała na skutek nadmiernego przeciążenia i niepohamowanej ciekawości pasażerów, która doprowadziła do połamania niektórych drobnych części wagonów i uszkodzenia platformy.

Frekwencja, jak na owe czasy była istotnie nie mała. W pierwszym dniu otwarcia ruchu na linii Plac Krasińskich — Mokotów przewieziono tramwajami około 24 tys. osób, w drugim dniu już ponad 33 tys. osób. Może dziś, w epoce zmniejszania „zaplanowanej akumulacji ujemnej" te cyfry nie zadowoliłyby MPK, w każdym jednak razie przed 50 laty tramwajarze nie mogli narzekać na brak powodzenia.

Z tego powodu nawet wytworzyły się głęboko antagonistyczne stosunki między nimi, a warszawskimi „sałaciarzami", którzy poczuli się zagrożeni w dotychczas raczej monopolistycznej pozycji na stołecznych ulicach. Tramwaje konne nie stanowiły bowiem jakiejś poważniejszej dla nich konkurencji. Teraz jednak wielu warszawiaków za swoje 7 kopiejek w pierwszej klasie, czy za 5 — w drugiej, wolało korzystać z szybkiego elektrowozu, niż dać się wozić przez leniwe dorożkarskie szkapy. Tym bardziej, że zawiść zawodowa „sałaciarzy" doprowadzała do niebezpiecznych dla pasażerów wypadków. Dorożkarze uważali sobie za punkt honoru nie dać się wyprzedzić tramwajom, już wówczas trwał też bój o pierwszeństwo na jezdni, a dzwonek tramwajowy, wzywający dorożkarza do zjechania z szyn działał na niego jak czerwona płachta na byka.

Doszło wreszcie do tego, że klienci „sałaciarzy" wynajmując dorożkę a obawiając się katastrofy zastrzegali sobie jazdę tylko tymi ulicami, po których nie kursowały tramwaje.

TEN NOWY ŚRODEK LOKOMOCJI coraz poważniejszą jednak odgrywał rolę w życiu miasta. W połowie kwietnia 1908 r. uruchomiono następną, drugą z kolei linię tramwajową „16" woziła wówczas pasażerów z Pl. Zbawiciela, Marszałkowską, Królewską, Graniczną, Mirowską, Chłodną do Młynarskiej, gdzie, jak i dziś, mieściła się dyrekcja tramwajów.

Budowa całej sieci tramwajowej na wszystkich głównych ulicach Warszawy trwała jednak jeszcze rok i przez ten czas warszawiacy, jak i dziś, mieli powody do narzekania na uciążliwe „wykopki" przy przekuwaniu torów tramwajów konnych na tory tramwajów elektrycznych.

Pisze „Tygodnik Ilustrowany":

„Przeciętny obywatel warszawski, taki zwłaszcza, który załatwiając codziennie swe interesy i sprawy przez znaczną część dnia przebiegać musi ulice Warszawy nieraz i niejedno już „pobożne życzenie" przesłał pod adresem zarządu tramwajów miejskich: Drugi rok, panie, kopią i łapki na ludzi po ulicach zastawiają, i, panie, nic".

Hej, łza się w oku kręci, że taką długą tradycję mają nasze „wykopki". I że w ciągu pół setki lat u naszego czcigodnego jubilata, jakim jest dzisiaj poczciwy warszawski tramwaj, który wkroczył w „wiek męski"— tak niewiele się zmieniło...

B. BĄKOWSKA

z EKRANÓW stolicy

Policyjna ballada z refleksjami

Ewa chce spać — film produkcji polskiej (Zespół „Syrena" 1957). Scenariusz Tadeusz Chmielewski i Andrzej Czekalski. Reżyseria: Tadeusz Chmielewski. Zdjęcia: Stefan Matyjaszkiewicz. Muzyka: Henryk Czyż. Scenografia: Roman Mann i Adam Nowakowski. Kierownictwo artystyczne: Jerzy Zarzycki. W głównych rolach: Barbara Kwiatkowska (Ewa), Stanisław Mikulski (Policjant), Ludwik Benoit (Kasiarz), Zygmunt Zintel (Komisarz policji) i inni.

PRZYZNAM się, że jestem w kłopocie. Widziałem „Ewę" dwukrotnie, za drugim razem bawiłem się lepiej, niż za pierwszym (było to bowiem w kinie i obok nie siedzieli koledzy-recenzenci). Chciałbym rozpocząć od razu od pochwał, a wiem, że tak nie należy postępować wobec debiutu młodych polskich reżyserów... A więc spokojnie i powściągliwie.

„Ewa chce spać" jest pierwszym polskim filmem komediowym, który nie budzi istotnych zastrzeżeń, jest wręcz znakomity w pomyśle i dobry w wykonaniu. (Refleksja: tylko spokojnie! Pomysł nie oryginalny. Forma ballady, w której groteska splata się z realizmem, jest znana, obaj twórcy „Ewy" widzieli przecież „Czerwoną oberżę...").

Scenariusz napisany bardzo zręcznie, zawiera nie tylko wiele dowcipnych chwytów, inteligentnie pomyślanych absurdalnych sytuacji oraz żartów słownych, ale również wiele swoistej poezji. Obaj autorzy — Tadeusz Chmielewski i Andrzej Czekalski bardzo prościutki temat potraktowali jako pretekst do żartobliwego pokazania różnych spraw, które dotychczas albo pokazywano w „Czarnej serii" filmów dokumentalnych, albo nie pokazywano wcale. (Refleksja: „zainteresowani" odczytują film jako wielką satyrę na milicję — to jeden z bodźców do zabawy. Czy nasza publiczność potrafi odczytać właściwie umowność przyjętą przez autorów?

FILM — to trzeba z uznaniem stwierdzić — jest zrobiony bardzo kulturalnie. Twórcom idzie przede wszystkim o zabawę, ale nie za wszelką cenę. Śmiech, który budzą sposobem pokazywania różnych dobrze nam znanych spraw, jest śmiechem życzliwym. Żartują sobie zdrowo zarówno z instytucji jak z obyczajów i plag społecznych, ale tymi żartami ani nie rozbrajają żadnej poważnej postawy wobec poważnych zagadnień, ani nie bagatelizują czegokolwiek. Chuligan jest chuliganem, pijak jest pijakiem, prostytutka — prostytutką. Zabawne są sytuacje, żartobliwy punkt widzenia.

Przez uśpione miasto wędruje uroczo naiwna dziewczyna — polska Alicja w krainie wielkomiejskich czarów — i co chwilę znajduje się w przedziwnych sytuacjach, których paradoksalność i groteskowe nieporozumienia stają się źródłem zabawy dla widza.

Jeden komiczny epizod wiąże się, niby ogniwo łańcucha, z następnym, paradoks goni za paradoksem, wszystko mocno tkwi w naszym doświadczeniu, jest możliwe, a tylko dzięki leciutkiemu przerysowaniu — już groteskowe i dlatego tak bardzo zabawne.

TRZEBA przyznać, iż twórcy filmu bardzo starannie czuwali nad tym, ażeby nie wykroczyć poza przyjętą konwencję. Nie tylko sytuacje i charaktery utrzymane są w formie stylizacji groteskowej ballady. Sceneria i detale znakomicie podtrzymują swoisty nastrój filmu. Jest to rzetelna robota. Proszę zwrócić uwagę, jak starannie obmyślono nawet drobne szczegóły: owe napisy na ścianach („Rzecz w tym, iż rzesze przestępców maleją, a nasze kadry rosną" — napis w komisariacie policji, hasło w hotelu robotniczym dziewcząt), owa zbrojownia, czy zestaw narzędzi złodziejskich, ofiarowywany włamywaczowi, który otwiera zamek agrafką.

(Refleksja: W tym wszystkim można odnaleźć pomysły z niejednego filmu francuskiego. Rzecz w tym, iż zastosowano je obficie w jednym filmie polskim — stąd złudne wrażenie świeżości).

REALIZACJA filmu jest zadaniem skomplikowanym, nawet tęgim reżyserom niekiedy „coś nie wychodzi". Gdy idzie o „Ewę" — na ogół „nie wyszła" ona sama. Barbara Kwiatkowska jest debiutantką, ma miłą buzię i zgrabną figurkę — to jest oczywiście ważne — ale to nie wystarcza w filmie, w którym gra się czołową rolę. Młodziutkie stworzenie zapewne uprawia sporty i dobrze tańczy rock and roll'a, ale poruszać się przed kamerą jeszcze nie umie, nie umie też mówić swobodnie. (Refleksja: Każdy kiedyś zaczynał, ja także). Mam nadzieję, że przy piątym z kolei filmie Barbary Kwiatkowskiej będę mógł o niej napisać tylko w formie komplementów.

Najlepsze postaci stworzyli chyba Z. Zintel (szef policji) oraz L. Benoit (kasiarz), R. Kłosowski gra z wyczuciem role początkującego chuligana. St. Mikulski (sympatyczny policjant), S. Bartik, S. Milski, J. Stępowski, M. Kaniewska, E. Wichura — tworzą główny i zgrany trzon zespołu.

Podobnie jak dowcipna czołówka filmu intryguje i zapowiada wiele możliwości, tak ostatnia sekwencja jest żartobliwą pointą, której wymowa raz jeszcze przypomina widzowi umowność i fikcję całej zabawy. Reżyser (ucharakteryzowany na Aleksandra Forda młodszego) wraz z całą ekipą uciekają w popłochu od słoja z ogórkami, który eksploduje, a widz może sobie dobierać dowolny komentarz: Kiszone ogórki? Bomba śmiechu?

Przyjemnej zabawy.

STANISŁAW GRZELECKI

Co 10 samochód sprawcą wypadku

W poniedziałki i soboty zdarza się najwięcej wypadków ulicznych. Najbardziej „zagrożone" godziny na warszawskich ulicach to 12—15. Najwięcej kraks i wypadków notowano w ubiegłym roku na Starym Mieście (629) i w Śródmieściu (604).

W Warszawie co 10 samochód osobowy, co 15 ciężarówka, co 6 autobus, co 83 motocykl, co 7 tramwaj i co 8 trolejbus — to „sprawcy" zeszłorocznych wypadków ulicznych.

W styczniu i lutym br. zanotowano 379 wypadków ulicznych (o 40 mniej niż w analogicznym okresie ub. r.), w których zginęło 11 osób (w ub. r. 22 osoby). Choć tragiczne żniwo jest mniejsze, sytuacja na warszawskich jezdniach jest nadal niepokojąca, o czym pisaliśmy niejednokrotnie.

Władze miejskie podjęły w ub. r. uchwałę o poprawie bezpieczeństwa ruchu, powołały Biuro Studiów i Projektów Komunikacji Miejskiej oraz kolegium komunikacyjne. Przyznać jednak trzeba, że poprawa ta jest, mimo pewnych efektów, niewielka. Opracowuje się koncepcje przebudowy „superkolizyjnych" skrzyżowań i węzłów komunikacyjnych, ale na skutki tych prac trzeba będzie jeszcze poczekać.

Bada się pod kątem bezpieczeństwa rozmieszczenie przystanków tramwajowych i autobusowych, komisyjnie egzaminuje kandydatów na kierowców. Zlikwidowano sporo przepustek zezwalających niektórym osobistościom na przekraczanie przepisów drogowych (?!), koordynuje się słynne warszawskie „wykopki".

Nadal jednak, mimo ustalonych uchwałą terminów nie usunięto budek i kiosków „zawalidróg" zasłaniających skrzyżowania, utrudniających ruch uliczny.

Nadal przejścia dla pieszych nie są oznakowane (trudności z otrzymaniem farb nieścieralnych), ulice, skrzyżowania i place — słabo oświetlone.

Nadal kierowcy gubią się w labiryncie i galimatiasie znaków drogowych i czekają na nowe lokalne przepisy drogowe.

Niektóre z tych spraw doczekają się wkrótce uregulowania.

Spece od warszawskiej komunikacji poinformowali wczoraj wiceministra Spraw Wewnętrznych gen. Ryszarda Dobieszaka o aktualnym stanie prac nad poprawą bezpieczeństwa na warszawskich jezdniach. Z materiałów przedstawionych przez Biuro Studiów i Projektów Komunikacji Miejskiej oraz przez Komendę Ruchu wynika, że zrobiono już sporo mimo wszystko

Jeśli prace zmierzające do poprawy bezpieczeństwa na jezdniach będą realizowane bez przeszkód i w szybszym tempie — bieżący rok powinien przynieść dalsze zmniejszenie wypadków ulicznych. (r)

RADIO

na dzień 9 marca 1958 r. (niedziela).

Na fali 1322 m.

Progr. dnia: 6.04 11.50 Wiad.: 6.30 7.30 8.30 19.00 21.00 23.00.

6.10 Muz. 6.36 Muz. 7.25 Kal. rad. 7.40 „Sportowcy wiejscy na start" 7.50 Muz. 8.15 „Radioproblemy" 8.40 „Przeglądy i poglądy" 9.05 Zagadki muzyczne 9.40 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym 10.00 Radiowy Magazyn Wojskowy 10.30 Śpiewa „Śląsk" 10.50 Skrzynka Ogólna PR. 11.00 Muz. lud. 11.30 „Karol z Atmy" 12.04 Poranek symf. 13.15 Tradycje polskiego lotnictwa 13.50 Muz. 14.45 Zagadka naukowa 15.00 Z życia Zw. Radzieckiego 15.30 Muz. 16.00 Konc. chopinowski 16.30 „Listy z Teatru" 17.00 Konc. estradowy 18.00 „Klub 60" 19.05 Fel. aktualny 19.15 Sprawozdanie z Narciarskich Mistrzostw Świata w Lahti, z Hokejowych Mistrzostw Świata w Oslo i wyniki najciekawszych imprez sport. 20.00 Gra ork. tan. 20.30 Na fali humoru i satyry 21.36 Wiad. sport. 21.40 „Opera w przekroju" — Ponchielli — „Gioconda" 22.25 Muz. tan. 23.10 Muz. tan.

Na fali 367 m.

Progr. dnia: 5.34 12.54 Wiad.: 6.00 7.00 8.00 16.00 20.00 23.50.

5.40 Muz. 6.06 Muz. 6.55 Kal. rad. 7.10 Muz. 8.10 Muz. 9.00 „Fala 56" 9.15 „Amatorskie zespoły przed mikrofonem" 9.35 Muz. 10.31 Poezja i muzyka 11.00 Konc. życzeń 12.15 d. c. konc. życzeń 13.00 Transm. międzynarodowego meczu bokserskiego Polska — NRF 14.30 Gra Polska Kapela 15.00 Słuch. dla dzieci 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń 16.20 Konc. 17.00 Muz. tan. 19.00 Na radiowej estradzie 20.20 Wiad. sport. 20.25 Muz. 21.00 Mel. tan. 21.30 „Matysiakowie" 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Lokalne wiad. sport. 22.45 Muz.

Radiostacja Harcerska nadaje program na fali 44 metry o godz. 7 rano i od 14 do 19 co godzinę. W programie: Kronika kulturalna, Na półkach księgarskich, Rozśpiewane drużyny, „Tropiciele" (migawka), Na fali harcerskich pozdrowień.

TELEWIZJA

Godz. 11.55 Sprawozdanie z międzypaństwowego meczu bokserskiego NRF — Polska. Godz. 17.00 Program dla dzieci: „Książki czekają na Ciebie". Godz. 18.30 Dziennik telewizyjny. Godz. 19.00 „Do pięciu razy sztuka" — impreza quizowa Godz. 20.30 „Gervaise" — film fab. prod. francuskiej, dozw. od 18 lat.

DYŻURY SZPITALI

Interna — Leszno 15, Kasprzaka 17, Oczki 6. **Chir. ogólna** — Oczki 6, Świerczewskiego 67. **Chir. urazowa** — Pl. Starynkiewicza. **Chir. dziecięca** — Kopernika 43. **Chir. szczękowa** — Oczki 6. **Okulistyka** — Oczki 6. **Laryngologia** — Oczki 6 (dorośli), Litewska 16 (dzieci). **Urologia** — Świerczewskiego 67.

Coraz więcej nowalijek

Na warszawskie targowiska i do sklepów warzywniczych zawitała już wiosna. Co prawda, wiosna „szklarniowa" — w postaci coraz to nowych nowalijek. Oprócz spotykanego już od dość dawna szczypiorku, sałaty i rabarbaru, mamy teraz rzodkiewkę po 7 zł pęczek, botwinkę po 3 zł pęczek, szczaw po 40 zł kg., natkę pietruszki i selieru po 2 i 2,50 zł pęczek. Na bazarze szczaw kosztuje drożej — 60 zł kg., można tam również dostać szpinak po 40 zł kg (ps)

Po dniu kobiet

Rys. J. Karcz

w reporterskim skrócie

POD KOŁAMI TRAMWAJU

W sobotę przed południem na ul. Targowej, dostał się pod koła tramwaju linii „6" Stefan Soszka (zam. przy ul. Mickiewicza 5). Przebywa on w szpitalu nr 4. (w)

ARESZTOWANO PIJANYCH KIEROWCÓW

Prokurator polecił aresztować Mariana Skutowicza (zamieszkałego przy placu Leśniewskiego 10 m 12). Prowadzony przez niego samochód wpadł w piątek na ul. Targowej na żelazny słup i zderzył się następnie z autobusem linii „119".

Podobny wypadek miał miejsce w piątek przy ul. Naczelnikowskiej Samochód „Star - PKS", kierowany przez Aleksandra Kaczmarczyka (ul. Podskarbińska 6 m. 60), ściął słup wysokiego napięcia. Obaj kierowcy — jak stwierdziła milicja z Komendy Ruchu — prowadzili wozy w stanie nietrzeźwym. A. Kaczmarczyk został również aresztowany. (w)

»Akademik« w centrum Warszawy

W przyszłym roku początek budowy

Skończą się — przynajmniej dla części studentów — codzienne podróże z Grochowa, Ochoty, czy dalekich Jelonek do uczelni położonych w śródmieściu. Nowy, kolejny, warszawski „Akademik" wybudowany będzie już w centrum miasta, na Polu Mokotowskim. Obecnie w tym miejscu dopiero wyznacza się linie ulic. Aby więc bliżej określić miejsce, w którym stanie gmach studencki, musimy się odwołać do wyobraźni Czytelników.

Pola mokotowskie przetną dwie główne arterie. Jedna — od MDM, w przedłużenie obecnej ul. Waryńskiego (Nowomarszałkowskiej) i druga — ul. Nowowawelska, która połączy dzisiejsze ulice: Waryńskiego i Armii Ludowej. Właśnie na skrzyżowaniu tych dwóch nowych ulic stanie „Akademik".

Będzie to wielokondygnacjowy gmach o kubaturze 86 tys. m. sześc. W jego głównej części znajdzie się kilkaset 3-osobowych pokojów. Przewiduje się bowiem, że zamieszkać tu będzie mogło ok. 1000 studentów.

Pozostałe, niższe partie gmachu stanowić będą jego część społeczno-usługową.

Projektanci „Akademika" — inż. inż. arch. KAZIMIERZ THOR i JÓZEF BUBICZ pamiętali o wszystkim, co jest niezbędne w życiu studenta. W tej części gmachu znajdzie się więc stołówka dla dwóch tys. osób (nie tylko dla mieszkańców „Akademika"), ambulatorium, garaż na samochody, motocykle, skutery i rowery, a także kluby, sale gier, czytelnie, biblioteki oraz sala widowiskowa dla 350 osób.

Oprócz tego, od strony ul. Armii Ludowej projektuje się w gmachu reprezentacyjny lokal, który może być przeznaczony na kawiarnię lub salon wystawowy.

Budowę nowego „Akademika" rozpocznie się w przyszłym roku, a pierwsi studenci będą się tu mogli wprowadzić przypuszczalnie w 1961 r.

Warto przy okazji dodać, że również w przyszłym roku rozpoczęta będzie budowa zespołu gmachów dla Wydz. Łączności Politechniki Warszawskiej. Zajmą one tereny obecnego targowiska przy ul. Polnej i dadzą architektoniczną oprawę ostatniej, niezabudowanej stronie Placu Jedności Robotniczej. (akz)

Letnie i zimowe wczasy i wywczasy

Zakopane, Bierutowice, Szklarska Poręba i — od momentu założenia wyciągu krzesełkowego — Szczyrk, oto zimowe miejscowości wczasowe, cieszące się w tym roku największą popularnością wśród warszawiaków. Bardzo „modne" jest także w tym roku Międzygórze Śląskie, które staje się powoli bardzo uczęszczanym ośrodkiem urlopowym.

Zmiany, jakie przeprowadzono w organizacji wczasów, przyczyniły się, jak się wydaje, do usprawnienia rozdziału. Jeszcze w ubiegłym roku, nawet w sezonie jesienno-zimowym, każdy zakład pracy otrzymywał określoną, sztywną ilość miejsc w domach wczasowych na dany miesiąc. Rezultatem były nie sprzedane miejsca w jednych ośrodkach, przepełnienie — w innych.

— Efekt okresowego zniesienia rozdzielników dał dobre rezultaty — mówi kierowniczka warszawskiego Ośrodka Skierowań, p. SOŁTYK. W lutym, zamiast przewidzianych planem 2596 warszawiaków — na wczasy zimowe wyjechało 3819 osób, plan na marzec (wyjazd 2765 mieszkańców Stolicy) został wykonany już do 1 marca. Są jednak jeszcze wolne skierowania na drugą połowę marca (a to m. in. dzięki przerzutom z innych Wojewódzkich Biur Skierowań).

Jednakże na sezon letni, kiedy to, jak wiadomo nigdy nie brak amatorów wczasów — rozdzielnik dla zakładów pracy będzie przywrócony. Skierowania zaś t. zw. atrakcyjne (Zakopane, Bukowina, Krynica, Wisła) — pozostają nadal w dyspozycji Zarządów Okręgowych poszczególnych związków zawodowych.

Nowa, wprowadzona od 20 stycznia, forma wczasów — siedmiodniowy auto-kulig w Tatry, połączony ze zwiedzaniem Krakowa i Zakopanego, cieszy się wśród warszawiaków ogromnym powodzeniem. Bilety na tę imprezę są już wyprzedane do końca marca. Z tatrzańskiego „auto-kuligu" skorzystało już 700 warszawiaków i 20 pracowników PGR-ów.

Wielką furorę, zrobiły także, wprowadzone po raz pierwszy w ub. roku, wczasy lingwistyczne. Polegają one na tym, że ludzie, którzy chcą nabrać wprawy w posługiwaniu się jakimś językiem obcym spędzają urlop posługując się w rozmowach wyłącznie tym językiem — oczywiście, nie bez pomocy lektorów i konsultantów. W bieżącym roku na wczasy lingwistyczne będzie można wybrać się jesienią, a być może, jeszcze wiosną — do Lądka-Zdroju.

Zupełną nowością, wprowadzoną po raz pierwszy w tym roku, będzie pociąg turystyczny na 500 osób. Pojedzie on trasą Łódź — Poznań — Międzyzdroje — Szczecin — Gdynia — Gdańsk — Sopot — Malbork — Olsztyn — Warszawa. Zakwaterowanie — częściowo w wagonach sypialnych, częściowo w hotelach. Także latem — 240 wczasowiczów popłynie trzema statkami, Wisłą. Jeden dzień tego tygodniowego wojażu przeznaczony jest na pobyt nad morzem.

Rośnie zapotrzebowanie na wczasy rodzinne — coraz częściej więc zakłady pracy, w celu zwiększenia ilości miejsc, organizują własne ośrodki wypoczynkowe. To rosnące zapotrzebowanie, zostanie być może zaspokojone dzięki temu, że w bież. roku CRZZ przeznacza na tę tzw. akcję zleconą o 20.000 skierowań więcej, niż w roku ubiegłym. (er)

Potrącony przechodzień

Późnym wieczorem w piątek w Al. Jerozolimskich, potrącony został przez samochód Janusz Sadowski (zam. przy ul. Poselskiej 38 m. 1). Potrąconego przewieziono do szpitala nr 6. (wm).

Komu zginął pies

Duży łaciaty dog przybłakał się 8 bm. około godz. 18 na ul. Wołowskiej do jednego z przechodniów Tymczasowy opiekun prosi właściciela psa o odebranie „zguby" ul. Madalińskiego 67 m. 1.

ODCZYTY i SPOTKANIA

Kierownictwo Domu Kultury „Energetyk" i Stołeczny Zarząd TWP zapraszają wszystkich miłośników muzyki na drugi cykl GAWĘD MUZYCZNYCH — pt. „Muzyka naszych południowych sąsiadów". Trzecia z cyklu gawęda pt. „Muzyka słowacka" odbędzie się w poniedziałek dnia 10 bm. o godz. 18, w auli Domu Kultury „Energetyk" (ul. Wybrzeże Kościuszkowskie 37). Gawędy prowadzi i ilustruje muzycznie pr. J. Szczepaniakiewicz. Wstęp 1 zł.

WYSTAWY

WACŁAW TARANCZEWSKI — Muzeum Narodowe.

GRUPA „KARDASZ" — salon Filharmonii Narodowej — czynne we wtorki, piątki i niedziele w godzinach koncertów.

KRYSTYNA CEKALSKA — Galeria Sztuki na MDM.

TADEUSZ (TADE) MAKOWSKI — salon „Nowej Kultury" (Królewska 13).

MARIAN BOGUSZ — Galeria Sztuki Nowoczesnej Klubu Krzywego Koła (Rynek Starego Miasta 2).

BARBARA TOEPLITZ — Salon Młodej Plastyki (Smolna 40).

FRANCISZEK KARASIEWICZ — wystawa fotografiki — Kordegarda Min. Kultury.

KRYSTYNA KONWERSKA — Szkice brazylijskie. Klub Języków Obcych (Jasna 14).

JADWIGA HABRIK WIŚNIEWSKA — Klub S.A.R.P. (Foksal 2-4)

BOLESŁAW JÓŹWICKI — Salon Klubu Nauczycielskiego (Spasowskiego 6-8).

CZTERDZIESTOLECIE REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ — Muzeum Lenina.

Stała Wystawa Muzeum Adama Mickiewicza czynna (oprócz poniedziałków) od 10 do 16, w niedziele i święta od 10 do 17, w czwartki od 10—18.

ŻYCIE WARSZAWY

SETNA MYŚL ZA SETKĘ

Tak, tak — małe „Życie" nie jest już takie małe. 5 marca minęło 10 lat jego żywota. Dziękując, 6 marca, wszystkim tym Czytelnikom i Sympatykom, którzy przysłali nam życzenia przy tej okazji, przyrzekliśmy ogłosić w niedzielnym numerze konkurs pt. „Setna myśl za setkę".

Słowo się rzekło i oto kobyłka u płotu, czyli szczegóły tego konkursu. Polegać on będzie na tym, aby przysyłać myśli i frazki, które powstają, lub kursują na stołecznym rynku dowcipu i satyry. Powodów i tematów na pewno nie zbraknie, przecież Warszawa jest znana z dowcipu i ciętego języka. Oczywiście, w konkursie brać mogą udział wszyscy — nie tylko mieszkańcy stolicy.

A oto przykłady „myśli" i powiedzonek, które mogłyby w konkursie trafić do rubryki „Setna myśl za setkę":

Dewiza brakorobów: Nie ma tego złego, co by na rynek nie poszło.

Albo: — Kto rano wstaje — ten kupuje mleko.

Albo: — Jaka jest podstawowa zasada techniki piłkarskiej i hockeyowej?

— Tak strzelać do bramki, żeby nie strzelić głupstwa.

Warunki konkursu: W rubryce „Setna myśl za setkę" będziemy codziennie drukowali najlepsze z nadesłanych powiedzonek, myśli nieuczesanych, dowcipów, fraszek itp., honorując je po 35 zł od „łebka". Natomiast po tygodniu wszystkie wydrukowane „myśli" będą brały udział w eliminacji. Która z nich sąd konkursowy uzna za „setną", ta otrzyma setkę złotych w nagrodę.

Nadsyłane myśli, dowcipy itp. prosimy pisać na kartkach pocztowych. Adresować prosimy, jak następuje: „Życie Warszawy" Warszawa, ul. Marszałkowska 3-5 małe „Życie" — Setna myśl za setkę.

NALEŻY SIĘ DYREKCJI

— Czy to pan redaktor?

— Tak, ale...

— Otóż, panie redaktorze, ja dzwonię z Centrali Międzymiastowej. Prawda, że dziś jest dzień kobiet?

— Prawda...

— A tymczasem nasza dyrekcja przysłała tylko telegram z życzeniami i nic ponadto. Żadnych cukierków, żadnych kwiatów. Nawet dla pani kierowniczki. Prawda, że 20 koleżanek dostało premie, ale reszta nic — nawet po jednym czekoladowym cukierku. To samo było i w Tłusty Czwartek — nic. Tylko Dom Słowa Polskiego przysłał nam pączków. Napisze pan? Co? A kiedy? W niedzielę? To dobrze. Należy się naszej dyrekcji parę słów.

ZA WINY CUDZE I SWOJE

Pan J. R. padł dwukrotnie ofiarą niedbalstwa. Najpierw złamał rękę, przewracając się na oblodzonym, nie unrzątniętym przez niedbałego dozorcę chodniku. Ledwie wyszedł ze szpitala i wrócił do pracy — dostał wezwanie na kolegium orzekające, gdzie wymierzono mu 500 zł kary za niedopilnowanie dozorcy (pan J. R. jest administratorem), który nie uprzątnął śniegu.

Tak to bywa, że gdy „ktoś dołków nie sprząta, sam w nie wpada"...

TU SZKOŁA

Przy ul. Karolkowej róg Trasy W—Z, znajduje się szkoła powszechna. W godzinach rannych dzieciarnia dokonuje cudów zręczności, by pomiędzy wściekle pędzącymi samochodami dotrzeć do budynku uczelni. Niedawno miał tam miejsce wypadek śmiertelny.

Ustawienie znaku drogowego — „Tu szkoła!" — jest konieczne i lepsze od wzywania Pogotowia Ratunkowego.

Ś. † P.

Stefan GADZIŃSKI

mgr inż. geodeta, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł dnia 6.III 1958 r., przeżywszy lat 53. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Karola Boromeusza na Powązkach w poniedziałek dn. 10 bm o godz. 11.40, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku: żona, matka, siostry i rodzina. 7823-1

Ś.p. ZOFIA z Łukaszewiczów I-voto Święcka CIECHOMSKA

wdowa po śp. Stanisławie, opatrzona św. sakr. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dn. 6.III 1958 r., przeżywszy lat 65. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Wincentego na Bródnie w poniedziałek dn. 10 bm. o godz. 11.30, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejsc. do grobu rodz., o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku: córki, synowie, siostra, synowe, zięciowie, wnuki i rodzina.

Ś.p. EDMUND ZYGFRYD PRZYBYLSKI

przemysłowiec, opatrzony św. sakr. po krótkich